

23, rue Talibout  
PARIS (IX)

CENA  
PRIX 0,60 F.

11 KWIETNIA  
AVRIL 1965

Nr 15 (391)

# Tygodnik Polski

## LA SEMAINE POLONAISE



SEULE A PARIS

DIRECTEUR - PHOTO

FP 2373

W XX-LECIE WYZWOLENIA HITLEROWSKIEGO OBOZU ŚMIERCI w OŚWIĘCIMIU – str. 11  
SZYBKO ZMIENIA SIĘ ROZLEGŁY POLSKI KRAJOBRAZ NAD ŚRODKOWĄ WISŁĄ – str. 12

Sophie Agacińska, nasza urocza Rodaczka z Lyonu, wystąpi jako gwiazda seryjnego filmu we francuskiej TV (str. 6-7)

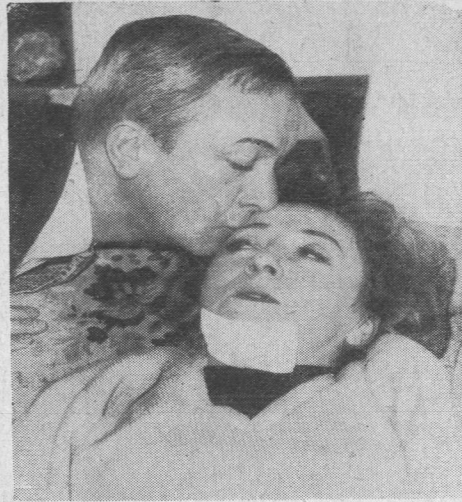
Sophie Agaciński sera l'héroïne d'un nouveau feuilleton télévisé (pages 6-7)



Podczas spotkania lekkoatletycznego rozegranego w dortmundzkiej hali pomiędzy drużynami NRF i Polski, dwie olimpijskie medalistki Ewa Klobukowska i Irena Kirszenstein poprawiły rekord halowy świata na 60 m wynikiem 7,2 sek. Na naszym zdjęciu: Irena Kirszenstein (w środku) studentka ekonomii Uniwersytetu Warszawskiego na dziedzińcu uczelni wraz z koleżankami



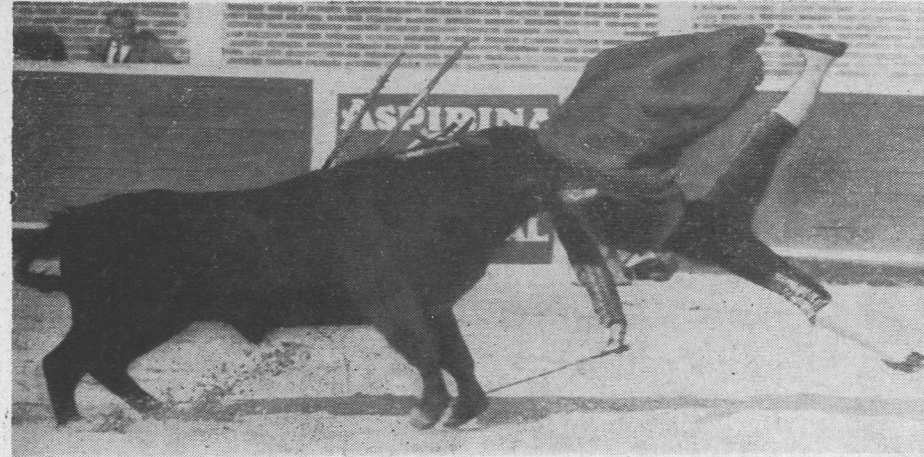
Doroczne przedstawienie Union des Artistes odniosło zasłużony sukces. Z lewej Dany Robin w efektywnym popisie woltżerki. Gwiazdy ekranu naprawdę ryzykują tu wiele. Dowodem jest wypadek, któremu uległa w czasie prób Colette Brosset, żona Roberta Dhéry. Widzimy ją w szpitalu podczas odwiedzin jej męża



Raul Castro Ruz, brat Fidela Castro, wicepremier Kuby, odwiedził Polskę. Przyjął go Władysław Gomułka. Rozmowy toczyły się w obecności premiera Cyrankiewicza, Zenona Kliszko, Mariana Spychalskiego, Eugeniusza Szyra, J. Czesaka, Mieczysława Moczara, Grzegorza Korczyńskiego i A. Werblana

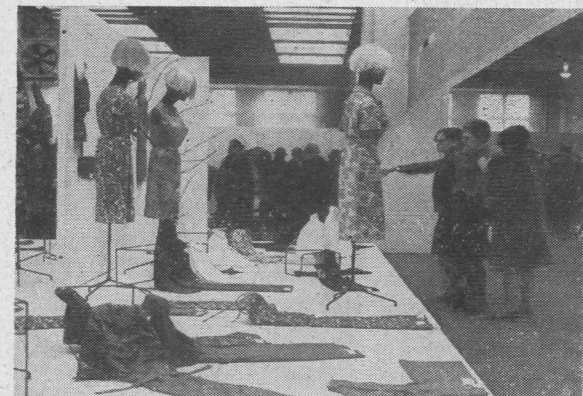
Redakcja „Tygodnika Polskiego” przygotowuje specjalny numer poświęcony XX-leciu zakończenia II wojny światowej oraz udziałowi Polaków w walce na wszystkich frontach wojny i wkładowi Polski w zwycięstwo nad hitleryzmem.

Zwracamy się z gorącym apelem do naszych Czytelników o nadsyłanie osobistych wspomnień, zdjęć, dokumentów dotyczących walki Polaków podczas II wojny światowej w Kraju i na obczyźnie.



Otwarcie sezonu walk byków nastąpiło w San Sebastian de Los Reyes pod Madrytem, oczywiście w obecności wielu gwiazd ekranu. Publiczność zamarła, gdy rozwścieczony byk powalił matadora El Filigrana. Na szczęście skończyło się na kontuzjach

Amerykanki kontynuują swą szaleńczą politykę agresji w Wietnamie. Ofiarami bombardowań, ostrzeliwań, napalmu, a nawet gazów trujących w obu częściach Wietnamu padają bezbronni chłopcy, dzieci w szkołach, chorzy w szpitalach. Sukcesów wojskowych natomiast brak. Świat cały woła o zaprzestanie tych potwornych operacji



Poznań jest również dwa razy w roku miejscem Krajowych Targów w znacznej mierze decydujących o tym, co znajdzie się w sklepach. Stoisko przemysłu konfekcyjnego na Targach „Wiosna 65”



Skoncentrowany atak wojska i tysięcy ochotników cywilnych na zatory lodowe, czujne strzeżenie wałów ochronnych, wysadzenie kęp wstrzymujących krę — dało spodziewane wyniki. Mimo olbrzymich opadów śniegu nie było w tym roku powodzi w Polsce. Jedynie w Przemysłu wody Sanu zalały na krótko kilka ulic

Air France zaprezentowało swój nowy sprzęt, m. in. „Bréguet Deux-Ponts” przekształcony w uniwersalny transportowiec, mogący zabierać nawet samochody



Wraz z wiosną wracają ptaki wędrowne. Pojawiały się też baki, błotne ptaki, które tę nazwę zawdzięczają swemu donośnemu głosowi

▲ Au cours du match d'athlétisme contre l'Allemagne occidentale, remporté par la Pologne, Ewa Klobukowska et Irena Kirszenstein (au centre sur notre photo) ont battu le record mondial féminin „indoor” des 60 m. en 7,2 sec.

▲ Le Gala de l'Union des Artistes: Dany Robin dans un numéro de voltige, semblable à

celui qui a valu une chute dangereuse à Colette Brosset, épouse de Robert Dhéry.

▲ Raoul Castro, frère et second de Fidel a séjourné en Pologne.

▲ Spectaculaire mais heureusement peu grave accident du matador El Filigrana à l'ouverture des corridas en Espagne.

▲ Les Américains continuent leur folle

agression dans les deux parties du Vietnam.

▲ Poznań, célèbre par sa Foire Internationale, est aussi deux fois par an le lieu de Foires Commerciales nationales. Un des stands de la Foire „Printemps 1965”.

▲ L'action conjuguée des volontaires civils et du génie a évité à la Pologne l'inondation. Seules quelques rues de Przemysł se sont trouvées sous l'eau.

Alain Calmat nareczie mistrzem świata! Radośnie powitali go rodzice na lotnisku Orly



Londyńskie „strip-teaserki” ogłosiły strajk protestując przeciwko „konkurencji starletek”

▲ Les oiseaux migrateurs (ici un butor) sont revenus avec le printemps.

▲ Alain Calmat enfin champion du monde de patinage artistique!

▲ Les „effeuilleuses” londoniennes en grève pour protester contre la „concurrence déloyale” des starlettes.

▲ Air-France a présenté le „Bréguet Deux-Ponts” transformé en cargo universel.

Zdjęcia: CAF i KEYSTONE



23, rue Talibout  
PARIS (IX)

CENA  
PRIX 0,60 F.

18 KWIETNIA  
AVRIL 1965

Nr 16 (392)



# Tygodnik *Wesołych Świąt* Polski

## LA SEMAINE POLONAISE



**KARIERA... JAJKA** – str. 3 – 4, **LES CHEVALIERS DE LA MUSETTE** – str. 5  
**UN REPAS DE PAQUES D'ANTAN** – str. 8 – „MAKS” i „BARABASZ” – str. 10

Po przejściu Rodanu i Saôny, w samym sercu starego Lyonu zaskakuje nas neon „Warszawa”... (reportaż na stronie 12)

Au coeur du vieux Lyon, une enseigne lumineuse: „Warszawa”... (pages 12–13)

FP 2373

## ROKOWANIA HANDLOWE POLSKA-FRANCJA

DALSZY CIĄG ZE STR. 3

niczny naszego przemysłu zachęca do nawiązania z nami współpracy i kooperacji.

Stwierdziliśmy, że istnieją pewne możliwości wzrostu polskiego eksportu węgla i artykułów przemysłowych powszechnego użytku oraz rozwinięcia wymiany towarów rolno-spożywczych. Z satysfakcją zauważyliśmy, że wystawa polskich artykułów codziennego użytku (eksportowanych przez „Universal”), która właśnie odbywała się w Paryżu, cieszyła się dużym powodzeniem! Celem jej było lepsze zapoznanie francuskiego rynku z polskimi możliwościami produkcyjnymi oraz utworzenie sieci agentów-importerów, których około 800 zaproszono do obejrzenia wystawy. Krajowe ekspozyty budziły duże zainteresowanie, zarówno ze względu na jakość wykonania, jak i konkurencyjne na ogół ceny.

Końcowa faza polsko-francuskich rokowań handlowych odbędzie się w Warszawie w czerwcu w br. Prawdopodobnie w związku z tym odwiedzi Polskę minister finansów i gospodarki Giscard d'Estaing.

Na zakończenie rozmowy wiceminister Modrzejewski wyraził zadowolenie z rezultatów przeprowadzonych rozmów i z atmosfery w jakiej one się toczyły.

## WSPÓLPRACA ENERGETYKÓW

Między Electricité de France a polską energetyką nawiązane zostały bliskie i przyjazne stosunki. Ostatnio grupa polskich specjalistów przebywała we Francji, aby zapoznać się z osiągnięciami EdF, a przede wszystkim z tzw. „wielkimi blokami energetycznymi”. Program pobytu Polaków, oficjalny i półoficjalny, wypełniony był bez reszty i przyniósł niewątpliwie korzyści. Na zasadach wzajemności grupa francuskich specjalistów wyjedzie do Polski w maju.



Pan Picard, prezes towarzystwa będącego największym importerem węgla we Francji, w rozmowie z polskim ekspertem przemysłu energetycznego inż. Faleckim (z lewej)

## SUKCES MAŁCUŻYŃSKIEGO w SALLE PLEYEL

W piątek 12 marca wieczorem wielki pianista polski Witold Małcużyński koncertował w znanej paryskiej „Salle Pleyel”. Na koncercie obecny był „le tout Paris”. Sala Pleyela wypełniona była po brzegi.

Mistrz grał na fortepianie Steinway utwory ulubionego swojego kompozytora — Fryderyka Chopina.

Na ten piękny koncert, który na długo pozostanie w pamięci wszystkich paryskich wielbicieli sztuki muzycznej, złożyły się m. in. zawsze wstrząsająca chopinowska Sonata, b-moll op. 35, cztery przeurocze Mazurki, jedna z Ballad, jeden z Polonezów i jeden z Nokturnów.

Koncert Małcużyńskiego był dużej miary wydarzeniem artystycznym.



Witold Małcużyński przyjmuje po koncercie gratulacje od radcy Ambasady PRL w Paryżu — p. Ochęduszek

## Czytelnicy piszą

## redakcja odpowiada

## SZANOWNA REDAKCJO!

Wielką radość sprawiło mi wylosowanie książki „Pamiętka z Celulozy” — Igora Newerly. Proszę się nie dziwić, bo pochodzę z Włocławka, z tego samego miasta, o którym pisze się w tej książce. Dawno już opuściłam Włocławek, jednak zawsze mnie wzrusza każda wzmianka o tym mieście, albo zdjęcie...

Piszę o tym wszystkim, żeby redakcji serdecznie podziękować. Po przeczytaniu książki podzielę się moimi wrażeniami.

Stefania URBANIAK (Gonesse)

ODPOWIEDZ REDAKCJI: Cieszymy się z tego szczególnego przypadku. Czekamy na obiecany list i serdecznie pozdrawiamy.

## SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Zaledwie od paru tygodni jestem czytelnikiem „Tygodnika Polskiego” i bardzo się już do niego przywiązałam. Czytam książki i gazety francuskie, mimo to jednak nic nie może mi zastąpić pisma w języku polskim.

W „Tygodniku Polskim” znajduję obszernie wiadomości i informacje o Kraju, podawane w interesujący sposób. Miłą rozrywką są dla mnie krzyżówki i inne łamigłówki. Już przeszło 30 lat upłynęło od mojego wyjazdu z Polski i być może, że dużo rzeczy zapomniałam. Może redakcja zechce w drodze wyjątku indywidualnie odpowiedzieć, czy moje rozwiązania krzyżówek, które Wam po raz pierwszy przesyłam — jest prawdziwe?

Serdeczne pozdrowienia oraz wyrazy szacunku dla Pana i całej redakcji.

Władysław BIELEN  
Bercenay-en-Othe (Aube)

ODPOWIEDZ REDAKCJI: Krzyżówkę rozwiązał Pan bezbłędnie. Weźmie Pan udział w losowaniu książek. Załączamy miłe pozdrowienia.

## POTRZEBNA RUBRYKA

## SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Pragnę złożyć Panu wyrazy podziękowania za otwarcie nowej rubryki w „Tygodniku” o programie telewizyj

francuskiej. Myślę, że wielu Czytelników Waszego pisma to bardzo ucieszyło, bo to od dawna było potrzebne.

Łączę wyrazy poważania i szacunku dla Pana, całej redakcji i administracji oraz życzę jak najserdeczniej dalszego rozwoju „Tygodnika”.

Dymitry KOWAL  
Montceau-les-Mines (S. et L.)

ODPOWIEDZ REDAKCJI: Dziękujemy za miły list i przesyłamy serdeczne pozdrowienia.

## KREDYT ZAUFANIA

Przesyłam mandatem 68 F tj. opłatę za prenumeratę do 20 lutego 1969 r. Pomyślałem sobie, że opłacenie prenumeraty na kilka lat z góry będzie mile ze strony redakcji przyjęte. Zyczę redakcji i administracji mojego „Tygodnika” bardzo długiego życia i wiele powodzenia w pięknej pracy.

Głazewski  
Wingles (P. de C.)

ODPOWIEDZ REDAKCJI: Dziękujemy za okazane zaufanie i miłe słowa. Życzymy Panu również wszelkiej pomyślności i załączamy serdeczne pozdrowienia.

\* \* \*

## P. Marek MAŁOSZYC — Chalons s/Marne

Dziękujemy za miły list. Jednak, niestety, Pańskiej propozycji nie będziemy w stanie zrealizować w najbliższym czasie. Pani Weronice Szczygielskiej, o której napisała reportaż Ewa Kossak, przekazujemy w imieniu Pana i naszym własnym serdeczne pozdrowienia.

## P. Maria TALAGA — Pont-de-Cheruy (Isère)

Sprawę, którą poruszyła Pani w swoim liście wyjaśniamy, prosimy jednak o trochę cierpliwości. Załączamy pozdrowienia.

## P. POSMYK — Commentry (Allier)

Dziękujemy za list. Prośbę w sprawie prolongaty uregulowania należności za prenumeratę spełniamy. Pozdrawiamy.

PANI MARIA TYSZEWSKA Z AMNEVILLE (Moselle): Uprzejmie informujemy, że w rozwiązaniach krzyżówek lub innych zadań, które zawierają przysłowie, hasło, morał itp. wystarczy podać tekst przysłowia, hasła lub morału. Łączymy serdeczne pozdrowienia.

ZAPEWNE niewielu z naszych Czytelników wie, kto to jest Wenzel Jaksch. Wyjaśniamy więc, że jest to przewodniczący tzw. Związku wypędzonych Niemców, jednej z najbardziej rewizjonistycznych i odwetowych organizacji w Niemieckiej Republice Federalnej. Do związku tego należą w pierwszym rzędzie ci Niemcy, którzy za czasów hitlerowskich sprawowali na ziemiach polskich w dawnej Rzeszy oraz w czeskich Sudetach różnego rodzaju funkcje. Skupiają się oni obecnie w regionalnych ziomkostwach. Bardzo liczną grupę stanowią wśród tych rzekomo „wypędzonych” ludzie, którzy sami z ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich uciekli w czasie działań wojennych, względnie zostali ewakuowani przez ówczesne władze niemieckie. Nie brak też takich „ziomków”, którzy tych terenów nigdy na oczy nie widzieli, względnie mieli z nimi jedynie jakieś bardzo pośrednie związki. Tym też chyba można tłumaczyć fakt, że przez kilkanaście lat ziomkostwa rosły w liczebną siłę, chociaż faktycznie przesiedleńców ubywało i nadal ubywa; starsi bowiem naturalnym prawem wymierają, a młodzi, jak to często podkreślają ziomkowscy przywódcy, już urodzeni w Republice Związkowej, nie wykazują dostatecznego zainteresowania dla sprawy powrotu na niemiecki Wschód, czyli na polskie ziemie nad Odrą, Nysą i Bałtykiem.

Nie jest żadną tajemnicą, że cały ziomkowski ruch znajduje w NRF daleko idące poparcie czynników rządowych, czego wyrazem były już niejednokrotnie oficjalne wystąpienia na ziomkowskich imprezach bońskich ministrów, a nawet obu kanclerzy, tzn. zarówno poprzedniego Adenauera, jak i obecnego Erharda. Wprawdzie każde takie wystąpienie wzbudza natychmiastowy sprzeciw całego niemal świata, specjalnie zaś społeczeństw tych krajów, które przeszły przez hitlerowską okupację, ale kierownicze czynniki w Bonn rekrutują się spośród tych Niemców, których historia w ostatnim półwieczu niczego nie nauczyła.

O ile jednak wystąpienia kanclerzy czy ministrów są z natury rzeczy studiowane przez polityków innych krajów i znajdują nasświetlenie w zagranicznej prasie, to wystąpienia Jakschów i im podobnych mijają zwykle, poza Niemiecką Republiką Federalną, bez większego echa. A szkoda, bo

## BREDNIE ODWETOWCA JAKSCHA

niejednokrotnie do złudzenia przypominają brednie wygadane przez Hitlera i jego zauszników z Goebbelsem na czele. A wiemy, że były to brednie niebezpieczne.

Tak ma się również rzecz z ostatnim przemówieniem Jakscha, wygłoszonym z okazji rocznicy plebiscytu, jaki w 1921 r. odbył się na Górnym Śląsku. Jaksch zajął się przy tej okazji również stosunkiem społeczeństwa polskiego do NRF. Pomimo stałego podżegania przeciw NRF — oświadczył on — w Polsce zaznacza się proces zmiany myślenia i wielu Polaków chciałoby się wyzbycie niewolniczych łańcuchów nienawiści do Niemców. Ile myśli w tym zdaniu, tyle pomyśleń pojęć, przekreślenia faktów i opacznego rozumowania. Nienawiść do siebie zasiali Niemcy sami napaścią na Polskę, terrorem okupacyjnym, wymordowaniem sześciu milionów ludzi, obozami śmierci, łapankami, deportacjami i tysiącami innych zbrodni.

Zbrodnie, krzywdy, łzy i ból narodu, nie zostały przez Niemców wyrównane. Dziś ich spadkobiercy sięją nadal, mówiąc ogólnie, co najmniej nieufność do siebie. Budzą dzisiaj w Polsce nie nienawiść, nie strach, lecz głębokie zaniepokojenie co do tego, dokąd zdąży NRF. Polacy na całym świecie bacznie śledzą wszystko co się dzieje w bońskiej republice. A raz po raz nadchodzą sygnały, że przechodzi się tam do porządku dziennego nad zbrodniami, jakich Niemcy dokonali w Polsce.

Jako przykład niech posłuży ostatni niewinniający wyrok w procesie pielęgniarzek, które w jednym ze szpitali psychiatrycznych koło Międzyrzeczka w woj. zielonogórskim (jest to część Wielkopolski), zastrzykami mordowały chorych w ramach akcji zwanej eutanazją. Mordy w szpitalu były wiadome okolicznej ludności polskiej. Więści o nich przejmowały grozą i oburzeniem. Wśród zamordowanych było wielu Polaków. Wiedzący z procesu monachijskiego znane były międzyreszciej ludności z imion i nazwisk, omijano je z dalega jako uosobienie najgorszego zła. Co dziś mówi się o nich w Międzyrzeczu i o niewinniającym

wyroku? Tego Jaksch nie rozumie. Wielu Polaków na Śląsku — woła on — wolałoby raczej pracować w Niemczech niż siedzieć w skradzionych domach na terytoriach nie mających żadnej przyszłości. Te zdania tchną przecież wyraźne obłąkanie. Żaden Polak nie zapomniał jak był przez Niemców traktowany, zwłaszcza kiedy przyszło mu u nich pełnić przymusową służbę. Podobne zdania w GG wygłaszał Hans Frank, a na innych terenach polskich hitlerowscy gauleiterzy. Co zaś do rzekomo skradzionych domów, to warto Jakschowi przypomnieć, że Polska wróciła na tereny nadodrzańskie w wyniku postanowień międzynarodowych, kradzieży zaś dokonawali nie Polacy, lecz właśnie Niemcy. W nowożytnych dziejach Europy pierwszy raz na wielką skalę zagrabili część Polski Fryderyk II w rozbiorach, a ostatni raz Hitler napadając na Polskę bez wypowiedzenia wojny, zagarniając polskie mienie państwowe, społeczne i prywatne jedynie prawem siły, gwałtu i zbrodni.

Przez cały okres okupacji Niemcy wywozili z ziem polskich narodowe dobra, wysiedlali Polaków z całych połaci Kraju, odbierali ludziom domostwa i rozdawali je swym obywatelom, przywożonym z innych stron Europy. Jakschowi — jak widać — wszystko się pomieszało.

Niestety, w swych oszukańczych wypowiedziach nie jest on odosobniony w Republice Związkowej. I to właśnie budzi u Polaków niepokój. Tym bardziej, że na wielu odpowiedzialnych stanowiskach w NRF spotyka się byłych funkcjonariuszy hitlerowskich z lat okupacji w Polsce. Są sędziami, prokuratorami, komisarzami policji, dyrektorami. I zamiast ich ścigać do końca, by choć częściowo okazać ludzki stosunek ofiarom ich zbrodni, w NRF dyskutuje się nad przedawnieniem. A gdy trzeba podjąć stanowczą decyzję, to ucieka się do półśrodków, do przedłużenia okresu ścigania o 4 lata, samo zaś ściganie jest przykładem ślamazarności, złej woli i w konsekwencji aprobowaniem ludobójstwa, dokonywanego na podbitych przez Hitlera narodach.

# KRAJ JEST W PEŁNEJ FORMIE

— wrażenia z podróży do Polski

b. konsula rządu londyńskiego w Tuluzie

p. Romana Wodzickiego opublikowane w „La Tribune de Genève“

Otrzymaliśmy ostatnio kilka numerów szwajcarskiego dziennika „La Tribune de Genève” z dwoma dużymi artykułami p. Romana Wodzickiego „Quand un exilé retrouve son pays”. Są to wrażenia z pobytu autora w Polsce po 25-letniej tam nieobecności. P. Roman Wodzicki, przebywający obecnie stale we Francji, publicysta ogłaszający swoje artykuły w prasie emigracyjnej, był pierwszym po wojnie konsulem polskim w Tuluzie z ramienia emigracyjnego rządu londyńskiego. Artykuły zawierają szereg ciekawych spostrzeżeń emigranta, poczynionych w Polsce po długich latach rozłąki z Krajem. Przytaczamy tutaj kilka wyjątków.

„Polska jest mimo wszystko w Polsce” — podobno słowa te wypowiedziała znana powieściopisarka Z. Kossak-Szczucka, wracając z obczyzny. Gdy ostatnio odwiedziłem moją Polskę po dobrym ćwierćwieczu pobytu poza jej granicami, nie pominięto okazji, aby przypomnieć mi tę prostą, ale bynajmniej nie prostacką — w obecnym kontekście politycznym — prawdę.

Są w nowej Warszawie dzielnice, które zostały wier-

ludnościowej, prowadzonej przez Rzeczpospolitą szlacheczką w minionych wiekach. Autor wyraża niekiedy zastrzeżenia, ale przytaczając bardzo obszernie tok wywodów młodego Polaka, wyrażnie pasjonującego się tymi zagadnieniami, chce najwiściej zapoznać czytelnika szwajcarskiego z takim właśnie stanowiskiem, gruntownie zresztą uzasadnionym.

— Nie chcemy więcej anachronizmów... ani — zwłaszcza — wojen, ani strachu, ani

elektryfikacji wsi polskiej. Spotyka się wiele bibliotek ludowych, czytelni wiejskich, a nawet telewizyjnych. W miastach znajduje się wiele dobrze zaopatrzonych księgarń. Cena książek, dzienników i czasopism wydaje się dostępna dla każdej kieszeni, mimo iż zarobki są znacznie niższe niż np. w Szwajcarii i we Francji.

Jeśli chodzi o szkolnictwo, jest faktem znamionym, że liczba uniwersytetów i wyższych szkół specjalistycznych znacznie wzrosła. W szkolnictwie podstawowym i średnim zatrudnionych jest obecnie 200 000 nauczycieli i profesorów, na ogólną liczbę 8 000 000 uczniów. Uderzający jest szczególnie wysoki procent szkół technicznych i zawodowych. Zanotować należy również wspaniałą rozwój sieci teatrów. Poziom teatru polskiego nie obniżył się od czasu wojny. Mówi to bardzo dużo. Największe jednak osiągnięcia dokonane zostały w dziedzinie kina... Cudowna kariera powojennego



Fragment nowego osiedla mieszkaniowego na Ochocie

dowie Warszawy, wzrostowi miast, wreszcie rolnictwu, charakteryzuje typ psychiczny polskiego chłopca, tego najbardziej „chłopskiego” rolnika Europy. Wykazuje wreszcie, jak szeroko pojęta swoboda religijna (tolerancja wszystkich wyznań, dozwolone procesje na ulicach miasta, odbudowa zniszczonych świątyń) panuje w Polsce.

## SYMBOL NIEŚMIERTELNOŚCI

„Ale doskonałym symbolem nieśmiertelnej Polski jest i na zawsze pozostanie Warszawa. Jej główne arterie są dużo szersze, a domy wyższe aniżeli w tej dawnej. Czyni ona też wrażenie zespołu bardziej jednolitego, mimo iż na terenie dawnego dworca głównego wznosi się ten gigantyczny budynek. Krytykuje się bardzo ów słynny Pałac Kultury, dar narodu radzieckiego dla narodu polskiego... Ale gigantyzm jest czasami symbolem dynamizmu, a więc piękna ery atomowej... Być może harmonia należy już do prehistorii... Poza tym wydaje się, że jest on bardzo żywocenny, i to wyrównuje żywocność jego wieżyczki. W Warszawie, wskrzeszonej po całkowitym prawie zburzeniu, które dokonane zostało przed dwudziestu laty, po wybuchu buntu, przesyconego wiecznie prawdziwym bohaterstwem, uderza najbardziej jej solidność i uparta chęć podobania się.

Ale odczuwa się wyraźnie, że obecna Warszawa wzdrga się przed grobowymi wieńcami, przed kolejnymi wskrzeszeniami. Chce żyć w pokoju. Podobnie jak cała Polska.”

## OD GDAŃSKA PO KRAKÓW

„Zwiedziłem wiele miast polskich. Najpierw Gdańsk, odbudowany wspaniale w części najstarszej i zabytkowej. Rozszerzone od strony zachodniej miasto posiada obecnie więcej ludności niż przed wojną. Szczecin i Wrocław, które zostały w czasie wojny całkowicie zniszczone, stały się znów wielkimi miastami przemysłowymi i uniwersyteckimi.

Poważnie rozrosły się Poznań, Gdynia i miasta zagłębia śląskiego. Kraków, dawna stolica, nie został tknięty bombami, a jego katedra nadal zazdrośnie strzeże zabalzamowanych prochów królów Polski, przywódców duchowych i politycznych narodu, między innymi, marszałka Piłsudskiego. Rewolucje społeczne w Polsce nie były ani zbyt gwałtowne, ani mściwe...”

Jedna z najładniejszych i najruchliwszych arterii komunikacyjnych wielkiej Warszawy — ulica Nowy Świat (tzw. Nowik)



Śródmiński plac Trzech Krzyży z zabytkowym kościołem św. Aleksandra, odrestaurowanym

nie zrekonstruowane na podstawie wzorów z różnych okresów historycznych. Ta, która ciągnie się od Krakowskiego Przedmieścia do Alei Ujazdowskich, podobna jest do złudzenia do Warszawy mojej młodości. Odnosi się to specjalnie do Placu Trzech Krzyży z kościołem Św. Aleksandra, w którym dwóch carów koronowało się na królów Polski, zanim ukazał się w 1831 r. dekret Sejmu Rewolucyjnego w Warszawie.

## PAMIĘCI BOHATERÓW

Inna znamienita próbka. Istnieją w dzisiejszej Polsce ulice, których nazwy wywołują wspomnienia słynnych walk wojsk polskich pod rozkazami rządu emigracyjnego, jak np. „Ulica Bohaterów Monte Cassino” — główna arteria Sopotu, w pobliżu Gdańska.

Trzeba także przyznać, że w Polsce ludzie się już nie krępią w wypowiedziach na temat wszelkich niedoskonałości, dawnych czy obecnych, dzisiejszego systemu społecznego, przesadzając niekiedy, zwłaszcza gdy chodzi o zakres spraw gospodarczych życia państwowego — dziedzinę przecież raczej dodatnią.”

**D**UŻA CZĘŚĆ pierwszego artykułu p. Wodzickiego zajmuje streszczenie jego rozmowy ze studentem polskim na temat granic polski, polityki zagranicznej i

Polski nieszczęśliwej — powiedział p. Wodzickiemu młody Polak — ani bohaterstwa krwawego a bezowocnego. Ani integracji, ani izolacji. Wierzmy w zdrowy rozsądek naszego pokolenia oraz całej ludzkości.

## OPINIA PROFESORA

A oto co autor interesujących artykułów pisze dalej w „La Tribune de Genève”:

„Przyjaciel mego dzieciństwa, obecnie profesor uniwersytetu w Polsce, twierdził, że właśnie taka jest mniej więcej postawa większości młodzieży polskiej odnośnie historii i obecnej sytuacji politycznej. Chodzi oczywiście o młodych, których interesuje polityka. Nie jest to bowiem powszechne. Fanatycy istnieją również, i to w różnym sensie. Jest także sporo obojętnych. Młodzież w Polsce jest liczna. Stanowi bardzo poważną część ludności liczącej 31 000 000 dusz. Młodych jest szczególnie dużo na ziemiach odzyskanych na zachodzie. Większość stanowią dzieci już tam urodzone. Gęstość zaludnienia jest większa niż przed wojną: około 100 mieszkańców na kilometr kwadratowy, to znaczy większa niż we Francji i w Hiszpanii. Zaledwie połowa tej ludności mieszka na wsi. Zwalczono analfabetyzm, który przetrwał jedynie częściowo wśród starszaków... Dokonane zostały poważne postępy w dziedzinie

filmu polskiego jest sprawą powszechnie znaną.

W sumie — konkluduje mój przyjaciel, z którym dokonaliśmy przeglądu wszystkich aspektów obecnego życia polskiego — możesz uczciwie stwierdzić na miejscu, że ponure przepowiednie na szczęście nie spełniły się. Nasz kraj dobrze strawił system, w sensie intelektualnym. Z punktu widzenia umysłowego znajduje się w pełnej formie.

Wiem na pewno, że mój przyjaciel nie należy do żadnej partii politycznej.”

## ZAROBKI

Inny rozmówca, którego wypowiedź przytacza p. Roman Wodzicki, również profesor, członek partii, porusza problemy związane z wyrównywaniem zarobków. Mówi, że robotnicy i pracownicy umysłowi bez skrepowania wypowiadają swe żądania poprawienia warunków. Młodzi intelektualni porównują często zarobki w Polsce z zarobkami w państwach kapitalistycznych najbardziej rozwiniętych. Ale przy tych porównaniach zapomina się często o korzyściach w naturze i innych zdobyczach społecznych, z których korzystają ludzie w Polsce. Wiele uwagi poświęca ten nowy rozmówca p. Wodzickiego sprawie wzrostu produkcji i konsumpcji w Kraju, odbu-

# SOPHIE AGACIŃSKA NA EKSTRANIE FRANCUSKIEJ TV

Przez 52 wieczory francuscy telewidzowie i zamieszkali tu Polacy śledzić będą fascynujące przygody młodej dziewczyny, która przyjeżdża do Paryża z prowincji. Główną rolę w tym wieloodcinkowym filmie pt. „Sama w Paryżu” kreować będzie Sophie Agacińska — zamieszkała dotychczas w Lyonie, która jest z pochodzenia Polką. Od trzech miesięcy Sophie przebywa w Paryżu, gdzie kręci zdjęcia pod kierunkiem znanego realizatora Roberta Gueza.

— Szukałem jak najbardziej naturalnej, młodej, ładnej dziewczyny o nowoczesnej sylwetce i typie urody, która by równocześnie była aktorką — wyjaśnia nam reżyser p. Roberto Guez. Spotykamy go wraz z całą ekipą filmową przy Faubourg Saint-Honoré w Paryżu, gdzie w salonie Haute Couture znanego Louis Ferraud kręci najnowszy film telewizyjny. Poprzednie popularne jego filmy kręcone dla TELE-FRANCE-FILM ORTF to: „Le temps des copains”, „Thierry la Fronde” i in.

## ZACZEŁO SIĘ OD FOTOSU

— Silence! Moteur! — woła p. Guez i kontynuuje opowieść o Sophie Agacińskiej. — Przeglądałem setki fotosów... i pewnego dnia asystentka Roberta Thomas pokazała mi zdjęcie Sophie. Wydała mi się najbliższą postaci, jaką sobie wyobraziłem. Zrobiłem próbne zdjęcia, które wyszły doskonale i z miejsca zorientowałem się, że mam do czynienia z dziewczyną niewątpliwie uzdolnioną i inteligentną, co nie spotyka się tak często wśród początkujących młodych starletek. Sophie nie ma nic wspólnego z mentalnością starletki. Już po pierwszych kilku dniach pracy z nią przekonałem się, że wybór mój był trafny. Sophie pracuje doskonale, jest bardzo skupiona, chwytą w lot wszystkie uwagi, jest bardzo wrażliwa i inteligentna, ma bardzo wiele pomysłów i własnej inicjatywy, którą wnosi do odtwarzanej postaci. Jestem przekonany, że zrobi dużą karierę. Ja sam mam zamiar nakręcić z nią w roli głównej film normalny, a nie telewizyjny, którego scenariusz napisałem już kilka lat temu. Nie zrealizowałem go dotychczas, bo nie mogłem znaleźć odpowiedniej aktorki. Sophie jest idealna do tej postaci. Tytuł filmu „Trois Roses Rouges”. Mam realizować go w przyszłym roku w kwietniu.

— Czy nie sądzi Pan, że powodzenie (w które nie wątpimy) filmu „Seule à Paris” może zmieścić Sophie? Kariera często...

— Nie przypuszczam, aby przewrócił jej w głowie największy nawet sukces. Mimo że jest bardzo młoda, Sophie jest rozsądną i, jak już podkreśliłem, inteligentną dziewczyną.

— Pan mówi po polsku?

— Tylko jedno słowo, którego nauczyła mnie Sophie, specjalnie na przywitanie przedstawicieli „Tygodnika Polskiego”, ale ona sama nie była pewna, czy je dobrze wymawia. Sophie, mimo że trwa uparcie przy swoim nazwisku, którego za nic nie chciała zmienić na bardziej łatwy do zapamiętania pseudonim, nie mówi prawie wcale swym ojczystym językiem. Jest to nagminne, kiedy matka nie mówi z dziećmi w tym języku. Matka Sophie jest Hiszpanką z pochodzenia, ale też jest sfrancuziała. Ojciec jej jest natomiast polskiego pochodzenia.

Robert Guez mówi z ogromną uprzejmością, ale z widocznym pośpiechem, obserwując jednocześnie zmianę planu, której dokonuje jego asystent. „Sophie! ne bouge pas! reste comme tu es en ce moment!”

— A teraz proszę mi wybaczyć, ale czekają na mnie z następnym „planem”, zobaczymy się jeszcze za chwilę — rzuca prawie w biegu Robert Guez.



Wśród trzech kobiet znajdujących się na planie uwagę naszą zwraca młodzieńka, wysoka, smukła blondynka o wielkich piwnych oczach i małym, ładnym nosku.

## SPOTKANIE Z AKTORKĄ

— Tak, to Sophie Agacińska — potwierdza uprzejmy asystent realizatora, Claude Grinberg, i informuje dokładniej. — Realizujemy obecnie tę część filmu, kiedy szukająca pracy Cécile (to filmowe imię Sophie) przychodzi do salonu Haute Couture i spotyka Angélique (gra ją znana aktorka Komedii Francuskiej Mony Dalmez), która jest jedną z ważniejszych postaci filmu.

— Najważniejszą jednak jest Cécile-Sophie Agacińska, czy tak?

— Oczywiście, cała akcja oparta jest na niej... ona jest punktem centralnym historii.

— Czy może nam Pan powiedzieć w skrócie, o co chodzi w tym filmie?

— W bardzo wielkim skrócie, bo film składa się z 52 odcinków, po 13 minut każdy. Jest to historia młodej dziewczyny z prowincji, która przyjeżdża do Paryża, aby znaleźć pracę jako dekorator wystaw mody i krawiectwa artystycznego. Na początku jest nieśmiała, mimo że wie dobrze, do czego zdąża, z biegiem jednak wydarzeń i czasu zmienia się i przeobraża z prowincjonalnej poczwarki

L'embarras du choix... que faut-il acheter à la Boutique pour orner le nouveau logis parisien. Ces découpages multicolores, ces rustiques ustensiles qui paraissent le mur de la cuisine? Ou encore cette assiette à fruits en paille tressée? La tentation est forte, très forte, de tout emporter pour ne rien regretter...



# UNE COMPATRIOTE SUR LE PETIT ECRAN

Les spectateurs de la TV française pourront sous peu suivre les aventures d'une jeune fille qui quitte sa province natale pour venir à Paris. Ses aventures, racontées en 52 épisodes, seront certainement fascinantes, mais si nous les signalons d'ores et déjà à nos lecteurs, c'est parce que le rôle de la jeune fille „Seule à Paris” a été confié à Sophie AGACIŃSKI, Polonaise d'origine. Il y a trois mois, Sophie quittait Lyon pour venir travailler à Paris sous la direction de Robert Guez, metteur en scène connu („Le Temps des Copains”, „Thierry la Fronde”). Nous sommes allés interroger l'un et l'autre sur le plateau, installé ce jour-là dans la maison de haute couture de Louis Ferraud.

## Une actrice, jeune, jolie et très naturelle

voilà ce que je cherchais — nous dit M. Robert Guez, tout en continuant à diriger les prises de vues. Une jeune fille qui aurait aussi la silhouette, le genre de de beauté moderne. J'avais déjà examiné des centaines de photos lorsque ... mon assistante me présenta la photo de Sophie. Elle m'a semblé ressembler le plus à mon personnage. Je lui ai fait passer quelques essais et je me suis rapidement rendu compte que j'avais affaire à une jeune fille incontestablement douée et intelligente, ce qui est plutôt rare parmi les starlettes débutantes. Du reste, Sophie n'a rien de la mentalité d'une starlette. Il m'a suffi de quelques jours de travail pour me convaincre que mon choix avait été heureux. Sophie sait travailler à merveille, elle se concentre, saisit rapidement toutes les remarques. Etant très sensible, elle apporte à son personnage ses propres idées. Je suis sûr qu'elle fera une brillante carrière. J'ai moi-même l'intention de lui confier le rôle principal d'un film (mon plus de télévision, mais normal) dont j'ai écrit le scénario quelques années auparavant et que je n'ai pas réalisé jusqu'ici, n'ayant pas trouvé l'actrice qu'il me fallait. Sophie est idéale pour mon personnage. Mon film s'appellera „Trois Roses rouges” et j'en entreprendrai la réalisation en avril prochain.

— *Le succès (dont nous ne doutons pas) du film „Seule à Paris” ne pourrait-il pas changer Sophie? La réussite souvent...*

— Je crois que même le plus grand succès ne lui ferait pas tourner la tête. Bien qu'elle soit très jeune, Sophie est raisonnable et, comme je l'ai déjà dit, intelligente.

M. Robert Guez répond avec une immense amabilité à nos questions, mais il ne cesse d'observer le plan, jetant de temps en temps une remarque à son assistante ou à l'actrice. Aussi, nous ne nous étonnons pas, plutôt sommes-nous confus de l'avoir retenu si longtemps, lorsqu'il s'excuse et va sur le plateau, après un: „Sophie! ne bouge pas, reste comme tu es en ce moment!” M. Robert Guez s'est adressé à une jeune fille grande et svelte, aux cheveux blonds, aux grands yeux marrons et au petit nez finement ciselé.

## C'est Sophie Agaciński

nous confirme l'assistant du metteur en scène, M. Claude Grinberg, qui nous renseigne sur la scène qu'on tourne. — Cécile (le prénom de Sophie dans le film) se présente à une maison de haute couture pour demander un emploi de décoratrice. C'est là qu'elle fait la connaissance d'Angélique, un des principaux personnages du film, interprété par une actrice connue de la Comédie Française, Mony Dalmé. Cécile, au début, est d'une extrême timidité, bien que sachant fort bien ce qu'elle veut. Avec le temps et les événements, elle se transforme et la petite provinciale deviendra une véritable Parisienne. La capitale lui réserve des

péripiéties amusantes, mais aussi des coups durs, des histoires parfois tragiques; les unes et les autres s'entremêlent, formant une action qui abonde en rebondissements et surprises...

Quelques minutes plus tard, Sophie nous rejoint et aussitôt, dès ses premiers mots, nous sommes conquis par sa simplicité et son charme.

— Je suis navrée d'avoir si peu de temps. Ne pourrions-nous pas convenir d'un rendez-vous pour samedi? C'est mon seul jour de libre. Dans un local polonais, peut-être? Dans cette hâte, toutes les bonnes idées m'échappent. Tenez, que dites-vous de la Boutique polonaise? Il y a si longtemps que je veux y aller...

## A la Boutique Polonaise

au jour et à l'heure convenus, nous avons rencontré Sophie, toute souriante. Lorsque nous sommes entrés, Sophie écoutait un disque avec des chansons de l'ensemble „Śląsk”.

— C'est extraordinaire, le folklore polonais, je l'adore.

Sophie ne parle pas le polonais, mais elle espère qu'elle le comprendra mieux une fois qu'elle sera allée en Pologne où elle a de la famille.

— Je comprends beaucoup de mots car la nombreuse famille de mon père, qui habite dans le Pas-de-Calais, parle toujours le polonais. Mon père est ingénieur et, comme la majorité des Polonais en France, il travaille dans la mine. Ma mère est Espagnole, mais elle vit depuis très longtemps en France. Au physique, je ressemble plus à mon père, mais je pense avoir hérité du tempérament de ma mère...

Sophie est séduite par l'ambiance de la Boutique et les objets qui s'y trouvent. Elle voudrait tout acheter et, à la fin de sa visite, elle nous communique la décision qu'elle vient de prendre:

— Je veux acheter un appartement à Paris, je le meublerai entièrement dans le style polonais. Peut-on avoir des meubles polonais par l'intermédiaire de la Boutique?

Après avoir reçu l'assurance que ces meubles, la Boutique les ferait venir spécialement pour elle, Sophie Agaciński nous quitte, chargée d'un tas de petits paquets et heureuse d'avoir reçu une petite mascotte dont, nous a-t-elle dit, elle ne se séparera jamais, étant sûre qu'elle lui „portera bonheur”.

Nous en sommes, nous aussi, fermement convaincus.

**Parée d'une coiffe folklorique, Sophie sourit à la Cracovienne, mannequin aux belles tresses**



## „Au tailleur de l'Alouette“

**HERBAUT-DENNEULIN**  
UBRANIA NA MIARĘ

CENTRALA:  
62, rue de l'Alouette — ROUBAIX

męskie i damskie

SKLEPY:  
Lille — 27, rue des Ponts de Comines  
Douai — 65, rue de Paris  
Lens — 20, rue de la Paix  
Dunkerque — 2, rue de Soubise

*Niedościgniona jakość*

*Rewelacyjne ceny*



w motyla-paryżankę. Zdarzają się jej przeróżne wesołe przygody; chwilami trudne, a nawet prawie tragiczne sytuacje przeplatają bardzo bogatą i wartką akcję filmu. Są tu aż trzy historie miłości, ale wreszcie jedna, ta najważniejsza, zwycięża. Cécile dojrzewa jako człowiek i osiąga swój cel poprzez długi szereg przeróżnych doświadczeń...

W następnej parominutowej przerwie podbiega do nas wreszcie Sophie. Już po paru pierwszych słowach uderza jej prostota i bezpośredniość.

— Jest mi bardzo przykro, że mam tak mało czasu... Czy nie możemy się umówić na dłuższe spotkanie w sobotę? To mój jedyny wolny dzień. Może jest gdzieś jakiś polski lokal, który znać? Wszystkie pomysły uciekają w pośpiechu... Na przykład w „La Boutique Polonaise”? Od dawna wybieram się tam...

## ZOSIA W „LA BOUTIQUE POLONAISE”

W umówioną sobotę zastajemy Zosię w „La Boutique Polonaise”, zasłuchaną w piosenki „Śląska”.

— C'est extraordinaire le folklore polonais! Je l'adore!

Sophie rzeczywiście nie mówi prawie po polsku, ale bardzo pragnie nauczyć się i ma zamiar pojechać w tym celu do Polski:

— Rozumiem bardzo wiele, bo rodzina mego ojca, która jest liczna, cała w okolicy Pas-de-Calais, mówi zawsze między sobą po polsku. Wiem, że w polskim środowisku nauczyłbym się szybko.

— *Co robi Pani ojciec?*

— Jest inżynierem w kopalni, jak większość Polaków we Francji pracuje w górnictwie.

— *Matka Pani jest Hiszpanką?*

— Tak, ale od dawna zamieszkała we Francji. Ja jestem bardziej podobna do ojca zewnątrznie, a do mamy z temperamentu.

— *Czy Pani odbywała studia dramatyczne?*

— Tak, dwa lata w Konserwatorium Sztuki Dramatycznej w Lyonie i rok w Konserwatorium Paryskim. Przerwałam je z racji „Seule à Paris”.

— *Czy czuje się Pani bliska postaci Cécile?*

— Bardzo! To w pewnym sensie moja własna historia, którą przeżywam jednocześnie z bohaterką filmu.

Sophie jest zafascynowana otoczeniem „Boutique”. Wszystko ją zachwyca, wszystko chce kupić, pod koniec wizyty oznajmia nam decyzję:

— Mam zamiar kupić sobie mieszkanie w Paryżu, umebluję je całkowicie w polskim stylu. Czy można mieć polskie meble przez „La Boutique”?

Polak, z którym Sophie zaprzyjaźniła się w sklepie, odpowiada z galanterią:

— Dla Pani sprowadzimy specjalnie, na zamówienie!

Zosia Agacińska opuściła „La Boutique” z pełnymi rękoma zakupów i z ofiarowaną jej maskotką, z którą się nie rozstanie, jak nas zapewniła, bo wierzy, że będzie jej „przynosić szczęście”. Umówiliśmy się na nowe spotkanie pod koniec kręcenia filmu, aby dać naszym Czytelnikom więcej szczegółów dotyczących jego akcji i uroczej naszej „compatriote” Sophie-Cécile.

Sophie wybiera się w lecie do Polski, aby poznać swoją rodzinę, która mieszka w okolicy Krakowa, i zacząć przy okazji praktyczne lekcje języka polskiego. Prosi nas o przekazanie jej naiserdeczniejszych pozdrowień Czytelnikom „Tygodnika” i całej swej rodzinie we Francji i w Polsce.



Wszystkie organizacje polityczne i społeczne w Polsce odbyły zebranie władz naczelnych i terenowych poświęcone bliskim wyborom do Sejmu i Rad Narodowych. Powyżej: plenarne posiedzenie KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

## Tygodniowa GAWĘDA

Wybory, wybory... Nasi Rodacy we Francji dopiero co ochłonęli po wyborach, a w Polsce trwa intensywny okres przedwyborczy. Wygląda to jednak w Kraju inaczej. Przede wszystkim nie ma walki wyborczej między poszczególnymi stronnictwami. Ten fakt mają Polskę za złe różne ciotki, jak np. radiostacja Free Europe. Cóż, w rodzinie też nie bardzo zwraca się uwagę na złe humory ciot, tak i w Polsce, zwłaszcza, gdy ciota jest przyszywana. W Kraju od lat zdał egzamin blok wyborczy istniejących stronnictw politycznych: PZPR, ZSL i SD, tworzący wspólną listę Frontu Jedności Narodu. I tym razem, w wyborach do Sejmu i Rad Narodowych wszystkich stopni (wybory odbywają się łącznie), które odbędą się 30 maja, Front Jedności Narodu wystawi wspólne listy kandydatów. Podobnie, jak poprzednio, na listach tych będzie więcej nazwisk kandydatów niż mandatów tak, że wyborca będzie mógł z listy głosować na tych kandydatów, których uważa za najbardziej godnych zajęcia stanowisk posłów na Sejm lub też radnych.

Zainteresowanie wyborami jest duże (minęła już 4-letnia kadencja przedstawicielstw), spodziewane są spore zmiany personalne wśród nie znanych jeszcze w chwili, gdy to piszę, kandydatów. Niewątpliwie pozostaną ci ludzie i będą znów kandydowali, którzy w ubiegłym czterolecu „sprawdzili się” w oczach wyborców, tzn.

### ■ Za pięć lat w naukowym Poznaniu

W 8 poznańskich wyższych uczelniach studiowało w ubiegłym roku ponad 22 tys. osób. Za 5 lat będzie ich 33,5 tys. Stąd konieczność dalszej rozbudowy wyższych uczelni oraz kilkudziesięciu instytutów i placówek naukowo-badawczych. Zostaną zbudowane pomieszczenia dydaktyczne o łącznej kubaturze ok. 600 tys. metrów sześciennych oraz 12 domów akademickich. Uniwersytet wzbogaci się o kolegiatę fizyki i filologii, 3 domy akademickie i Dom Asystenta. Politechnika wybuduje siedzibę Wydziału Budowy Maszyn i Elektrycznego oraz 2 domy studenckie. Wyższa Szkoła Rolnicza stawia budynek katedr teoretycznych i 2 domy studenta. Akademia Medyczna wzbogaci się o 3 nowe kliniki, wreszcie nowe siedziby otrzymają Instytut Przemysłu Zielarskiego i Balneoklimatyczny.

### Wybory, wybory ◆ Przeszywane ciotki są złe ◆ Społeczeństwo kontroluje

wykazali w swej działalności zarówno ofiarną w pracy społecznej, jak i... umiejętności działania. Obydwe rzeczy muszą iść w parze, bowiem wyborcy stawiają swym posłom i radnym coraz wyższe wymagania, kontrolując ich działalność nie tylko raz na cztery lata podczas wyborów, ale i w czasie kadencji, gdzie niejedynemu radny czy poseł na zebraniu sprawozdawczym musiał się gęsto tłumaczyć ze swej pracy. Mowy nie ma, by taki, który nie zdobył zaufania ludzi, znów kandydował, ludzie nie zgodzą się na jego kandydaturę.

Obecnie kampania przedwyborcza nie osiągnęła jeszcze szczytu. Tymczasem zbliżają się Święta Wielkanocne, ludzie o nich myślą, kwiecień i początek maja będą obfitowały w różne „ogragie” rocznice, wśród nich w niebagatelną — XX-lecie zwycięstwa nad Hitlerem. Nie ulega jednak wątpliwości, że całe społeczeństwo, jak to się zazwyczaj dzieje, im bliżej wyborów, wciągnie się w kampanię.

MARIAN

### ■ W Łodzi pracują nad zagadką pisma z Krety

Przed 60 laty Anglik Arthur Ewans ogłosił wyniki prac wykopaliskowych na Krecie, które wydobyły na światło dzienne dowody istnienia na terenie greckim pisma w okresie znacznie starszym niż epoka Homera. Odkryto całe archiwa królewskie, złożone ponad 1600 dokumentów, pisanych na tabliczkach z gliny. Od tego czasu dalsze prace archeologów na Krecie, we właściwej Grecji i w tureckiej Azji Mniejszej, przyniosły nowe zdobycze w postaci okazów identycznego lub podobnego pisma. Toteż owo tajemnicze pismo, zwane kretańskim lub minojskim, stało się przedmiotem usilnych badań ze strony uczonych. W ubiegłym roku próbowano poddać rewizji dotychczasowe interpretacje napisów kretańskich. Tym razem próby takie zapowiadają badacze polscy z Katedry Filologii Klasycznej Uniwersytetu Łódzkiego. Ma zostać dokonana weryfikacja odczytanych tekstów w piśmie linearnym „b”, co może przynieść nowe niespodzianki.

### ■ „Marzanka” witają wiosnę

Liczne starostwianiskie i staropolskie obyczaje przetrwały do dziś na Opolszczyźnie. Jednym z nich jest pożegnanie zimy i uroczyste powitanie wiosny, tzw. „Marzanka”. Jak to wygląda np. w Siołkowicach Starych, rodzinnej wsi opolskiego poety ludowego Jakuba Kani? Na gościniec wylega cała wieś. Barwny, marzankowy korowód otwierają odświętnie ustrojone wozy konne i wiejska kapela. Nad korowodem unosi się owinięta w galangy słomiana kukła — symbol odchodzącej zimy. Zapalona „Marzankę” przy przyspiewkach wrzuca się do miejsc-

# 7 DNI

**USTKA (Koszalińskie)** — Trzy dni trwały na Bałtyku poszukiwania zaginionego podczas sztormu kutra „Ust-12”. Wreszcie statek ratowniczy „R-2” odnalazł dryfujący statek rybacki i odprowadził go na Hel.

**WEJHEROWO (Gdańskie)** — popularne „Trójmiasto” (Gdańsk—Gdynia—Spotę) staje się już... „Pięciomiastem”, bowiem Wejherowo od północy a Pruszcz Gdański od południa przekształciły się już w całość w przedmieścia wielkiego zespołu miejskiego, liczącego w ten sposób ponad 550 tys. mieszkańców.

**CHORZÓW (Katowickie)** — Pan Paweł Koźlik zamówił u znajomego hodowcy 15 jaj rasowych kaczek. Otrzymał jednak tylko 6 jaj, bowiem w drodze wykuło się 9 ka-

czuszek, które w paczce dotarły zdrowo i cało na miejsce.

**KRAKÓW** — 24 marca, w 171 rocznicę przysięgi Tadeusza Kościuszki na Rynku Krakowskim, odprawiona została msza w katedrze na Wawelu. Złożono też kwiaty na sarkofagu Naczelnika.

**FAMAGUSTA (Cypr)** — Znajdujący się tu holownik Polskiego Ratownictwa Okrętowego „Jantar” odebrał SOS greckiego statku „Agios Symeon” o wyporności 6000 BRT, zdanego na łaskę fal o 200 mil od wyspy. Polska jednostka przyholowała go cało do portu.

**BORÓW (Łódzkie)** — W stacji hodowli roślin uzyskano pod kierownictwem dr Kosteckiego nową odmianę pszenicy „Małgorzata Udycka”, b. odpornej i plennej, pozwalającej uzyskać nawet 50 kwintali z hektara.

**WARSZAWA** — Spośród 50 najlepszych telegrafistek z całego Kraju, najszybszą okazała się warszawianka Anna Tesch, która nadawała beźbiędnie telegramy z szybkością 392 uderzeń na minutę. Drugie miejsce zajęła Krystyna Krzyżowska z Katowic.

## PROSTO Z POLSKI

### ■ 40 lat pod znakiem „Rodła”

40 lat istnieje na terenie Bytomia drużyna harcerska, nosząca w swoim herbie znak Rodła. Założona w 1925 r. przez społeczników polskich, odegrała na okupowanej Ziemi Bytomskiej wybitną rolę polityczną. Poprzez osobiste kontakty Bytomianie ożywiła działalność młodzieżowych kół terenowych na Opolszczyźnie, zakładali drużyny harcerskie. Powiązania sięgały ośrodków polonijnych na Dolnym Śląsku, Ziemi Lubuskiej i Łużycach. Harcerze wy-

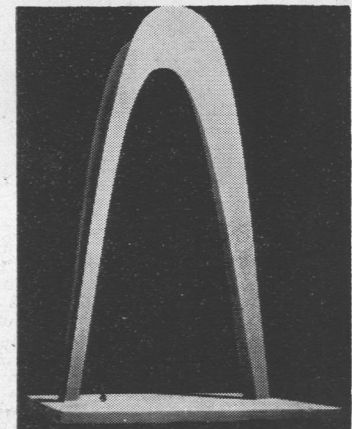
datnie wspierali poczynania Związku Polaków w Niemczech. Już w pierwszych dniach wojny czołowi działacze znaleźli się w obozie buchenwaldzkim. Na pierwszej zbiórce po wyzwoleniu Bytomia zabrakło 17 członków drużyny, którzy zginęli. Na uroczystej zbiórce z okazji jubileuszu zebrał się komplet harcerzy oraz byłych członków, przyjaciele, przedstawiciele środowiska powstańczego i Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

### ■ Zabytkowa brama na cześć Jana III

Ta zabytkowa brama na cześć króla Jana III Sobieskiego stoi do dziś na terenie Technikum Rolniczego na podzamczu w Chęcinach (Kieleckie).



### ■ Pomnik Zwycięstwa i Wolności



W 20 rocznicę kapitulacji III Rzeszy, w dniu 9 maja br. położony zostanie w Warszawie kamień węgielny pod Pomnik Zwycięstwa i Wolności. Jednocześnie odsłonięta zostanie tablica pamiątkowa. Pomnikiem tym społeczeństwo uczci pamięć 6 milionów Polaków, a w tej liczbie 800 tysięcy mieszkańców Warszawy, poległych w latach 1939—1945 na wszystkich frontach II wojny światowej.

Pomnik w kształcie łuku o wysokości 48 metrów (makieta pomnika na zdjęciu) stanie wśród zieleni Ogrodu Saskiego tuż przy zbiegu Marszałkowskiej i Królewskiej. Autorem projektu jest warszawski architekt — Marek Leykam, a tęczową okładzinę ceramiczną zaprojektował artysta-plastyk Lech Grześkiewicz.

## POLSKA NA MIĘDZYNARODOWYCH IMPREZACH HANDLOWYCH 1965 r.

Polskie pawilony i stoiska w 1965 r. zorganizowane będą na międzynarodowych imprezach handlowych w 50 krajach na wszystkich kontynentach.

W krajach sąsiadujących Polska bierze udział we wszystkich targach o charakterze ogólnym i na poważniejszych targach branżowych. Na stoiskach polskich dominuje sprzęt inwestycyjny i towary konsumpcyjno-przemysłowe. Dwukrotnie (wiosna, jesień) Polska uczestniczy w międzynarodowych targach w Lipsku i Zagrzebiu, weźmie także udział w targach w Brnie i Budapeszcie, w wystawie towarów konsumpcyjnych w Pradze, w wystawie towarów konsumpcyjno-przemysłowych w Moskwie, w Targach Technicznych w Belgradzie oraz w Międzynarodowej Wystawie Chemii w Moskwie.

Ekspozycje polskie na imprezach targowych w krajach zachodnich będą miały bardzo różnorodny charakter. Kraj zaprezentuje sprzęt inwestycyjny na Międzynarodowych Targach Przemysłowych w Hannoverze, na Międzynarodowej Wystawie Techniki w Londynie oraz na targach specjalistycznych w Mediolanie i Göteborgu. Polskie towary znajdą się również na stoiskach międzynarodowych targów w Paryżu, Frankfurtu, Brukseli, Barcelonie, Salonikach, Wiedniu, Manchesterze, Sydney. Polska uczestniczyć będzie także w międzynarodowych targach artykułów spożywczych w Kolonii oraz w Wystawie Narodowej w Toronto, zorganizuje stoiska informacyjne na imprezach handlowych w 5 miastach we Francji i w 4 miastach we Włoszech.

W coraz szerszym zakresie Polska bierze udział w międzynarodowych imprezach handlowych organizowanych w krajach rozwijających się. Polscy przedstawiciele handlowi wystawiani będą wyroby krajowej produkcji w Colombo (pierwszy raz organizowane), Trypolisie, Casablance, Algierze, Izmirze, Damaszku.

Tak przedstawia się lista najważniejszych międzynarodowych imprez handlowych, w których uczestniczyć będzie Polska w 1965 r. Faktycznie jest ona znacznie szersza jeśli uwzględnić ekspozycje branżowe, w których weźmą także udział poszczególne polskie przedsiębiorstwa handlu zagranicznego.



## Poznajemy Zachodnią i Północną Polskę (5)

Województwo Szczecińskie: Obszar 17 700 km<sup>2</sup>, ludność (wg danych na dzień 30 września 1964) 837 tysięcy. Miasto wydzielone (powiat miejski): Szczecin. Powiaty: Chojnice, Choszczno, Goleniów, Gryfice, Gryfin, Kamień Pomorski, Łobez, Myślibórz, Nowogard, Pyrzyce, Starogard, Szczecin, Wolin. Innych miast — 37, osiedli — 3, gromad — 167.

# NOWA SZANSA SZCZECIŃSKIEJ ZIEMI

**S**ZCZECIŃSKA ZIEMIA PRZEŻYWA OD LAT DWUDZIESTU SWÓJ GOSPODARZY RENESANS. Polska zajęła się Pomorzem Szczecińskim w sposób gospodarski, jakże odmienny od „opieki” niemieckiej. Wynikło to zresztą z naszych praw do tej ziemi i... obowiązków wypływających z tego. Wszak to przecież prawie tysiąc lat temu Chrobry zdobył te ziemie, pobił osiadłych tu prawem kaduka zamorskich wojów Swendowych, Wikingów, którzy Jomsborg założyli, umocnił te ziemie szeregiem nadmorskich grodów i szlak handlowy, który biegł przez słowiańskie ziemie aż z Czech, dotarł teraz do morza. Po dwóch wiekach do-

stały się te ziemie znów pod panowanie szwedzkie, a dopiero znacznie później rozpanoszyli się tu Germanie i wtedy rozpoczęła się ich gospodarcza vegetacja. Należy tu chyba przypomnieć, że w hitlerowskich Niemczech organizowano zbiórki uliczne pieniędzy na fundusz pomocy ubogim ziemiom wschodnim. Polska przejęła tu prawie pustynny krajobraz. W czasie walk na tych ziemiach dotarły do Niemców wieści o jałtańskich postanowieniach przyznania tych terenów Polsce i wtedy Hitler wydał rozkaz pozostawienia spalonych ziem, zaś alianckie naloty na Szczecin zamieniły port i miasto w krajobraz księżycowy.



## WYBITNI i ZASŁUŻENI POLACY ZIEM NADODRZAŃSKICH i NADBAŁTYCKICH

- 11 -

Polskie ziemie nadodrzańskie i nadbałtyckie, poddawane przez wieki germanizacji i uciskowi pruskemu, nigdy nie zatraciły swojego narodowego oblicza. Świadczy o tym również działalność i dorobek wielu wybitnych Polaków spośród rodzimej ludności polskiej — Ślązaków, Mazurów, Kaszubów, Warmiaków, Pomorzan, Lubuszan. Ziemie te wydały wielu wybitnych działaczy, naukowców, artystów. Z zawierającego wiele tysięcy nazwisk Słownika Biograficznego zasłużonych Polaków, urodzonych, wychowanych i działających na Ziemiach Zachodnich i Północnych nad Odrą, Nysą i Bałtykiem — publikujemy co tydzień garść nazwisk wraz z krótkimi życiorysami.

**GIZEWIUSZ (GISEVIUS) GUSTAW HERMAN MARCIN** (1810—1848) z Piszku na Mazurach, polski kaznodzieja ewangelicki w Ostródzie, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli ludności mazurskiej, płomienny obrońca jej polskiego języka. Gimnazjum kończył w Elku, uniwersytet w Królewcu, tam również studiował język polski. Utrzymywał przyjazne kontakty z wybitnymi rodakami w innych dzielnicach Polski, odwiedził Warszawę, Kraków, Poznań, Wrocław, odbył podróż do Czech, Szwajcarii i Włoch, zbierał pieśni ludu wiejskiego na Mazurach, część z nich opublikował, ogłosił szereg innych prac. Poparł wydawanie polskiego pisma „Przyjaciel Ludu Łęcki” (Nazwa Elku brzmiała wtedy: Łęg), pisywał doń, wspomagał finansowo, wspólnie z Mrongowiusem z Gdańska opracował memoriał do króla pruskiego Fryderyka Wilhelma IV, domagając się prawnego uznania języka polskiego, memoriał ośbicie wręczył królowi w Berlinie. Polemizował z szowinistycznymi publicystami, wypowiadającymi się za germanizacją. Dzięki jego zabiegom przywrócono przejściowo język polski w szkołach regencji kwidzińskiej, gdańskiej i gabińskiej (1843). W latach klęski głodowej (1845/6) gromadził dokumenty świadczące o wielkiej nędzy ludności mazurskiej, zabiegał o pomoc dla niej, równocześnie prowadził dalszą walkę z germanizacją, domagał się nawet praw językowych we wszystkich ziemiach polskich w zarobku pruskim. Po wybuchu rewolucji włączył się do życia politycznego (1848), podjął kampanię wyborczą jako kandydat polski do sejmiku pruskiego, ale zdobyty mandat zastał go już na łożu śmierci. Zmarł w Ostródzie 7 maja 1848 r. Polska Ludowa w uznaniu wielkich zasług Gizewiusza miasto Lec na Mazurach nazwała od jego rodzimego nazwiska Giżyciem.

**LICZKO DABIEL** (XVII w.) z Koszalina, jeden z pierwszych osadników polskich w Ameryce Północnej. Wylądował na ziemi amerykańskiej 1 października 1608 r., jakiś czas był porucznikiem załogi wojskowej Nowego Amsterdamu — osady holenderskiej na wyspie Manhattan, przemianowanej później na Nowy Jork. Był przez pewien czas lekarzem, milicjantem oraz prowadził w Nowym Amsterdamzie „największą w tym mieście oberżę i o dobrych zasadach”, zanim jednak przybył do Ameryki Półn., wcześniej podobno był jednym z najbliższych współtowarzyszy Krzysztofa Arciszewskiego w wyprawie do Brazylii.

**ŁEGOWSKI JÓZEF** (1852—1930) z Michorowa pod Malborkiem, zasłużony pedagog i historyk, profesor gimnazjalny w Wejherowie, Ausbergu (Westfalia), Wagrowcu i Poznaniu, a po pierwszej wojnie światowej przez krótki czas w Rożdżeniu na Śląsku. Prezes Towarzystwa Naukowego w Toruniu; opublikował szereg prac z zakresu przeszłości Pomorza i Kaszubszczyzny.

**SARNOWSKI FRANCISZEK** (1911—1940) ze Skajbot w pow. barczewskim w Prusach Wschodnich, nauczyciel, kierownik polskiej szkoły w Wielkich Podmoklach, działacz ZHP w Niemczech w okręgu babimojsko-międzyrzeckim. Zamordowany w Sachsenhausen.

**SPIRALSKI TEODOR** (1868—1940) ze Starego Kramiska w woj. zielonogórskim, rolnik, działacz polski w Niemczech, wchodził w skład delegacji miejscowej ludności do konferencji wersalskiej w sprawie przyłączenia Babimojszczyzny do Polski, uczestnik powstania wielkopolskiego. Zamordowany w obozie w Sachsenhausen.

Dalszy ciąg w następnym numerze

**W**TAKICH WARUNKACH zaczęła się polska gospodarka tutaj przed 20 laty. Dziś na Pomorzu Szczecińskim pracuje pełną parą 250 dużych, ważnych dla krajowej gospodarki zakładów przemysłowych. Zatrudniają one łącznie 230 tysięcy pracowników, czyli równo 10 razy więcej niż zatrudniał 25 lat temu cały niemiecki przemysł tych ziem. Wybudowano tu od podstaw potężne zakłady. Wystarczy wymienić kilka większych fabryk jak: Szczecińska Fabryka Aparatury Pomiarowej, Fabryka Opakowań Błaszanuch w Goleniowie, Zakłady Budowy Maszyn Budowlanych w Płoniach, Zakłady Celulozy w Skolwinie, Szczecińska Fabryka Motocykli.

Województwo szczecińskie, to ziemia wybitnie młodzieżowa, 53% ludności tu zamieszkałej liczy sobie mniej niż 20 lat, a więc połowa mieszkańców województwa tu się urodziła. Młodzież ta się usamodzielnia, zdobywa zawód i... zakłada rodziny. To chyba powoduje, że w zniszczonym w 45% województwie zbudowano w ostatnim 20-leciu 100 tysięcy izb, a drugie tyle uzyskano w wyniku odbudowy zrujnowanych mieszkań. Jest to największy procent budownictwa przypadający na głowę mieszkańca w Polsce. Takich osiągnięć Szczecińskie ma więcej. Na głowę ludności zatrudnionej w rolnictwie przypada tu średnio 3,05 ha powierzchni rolnej, wobec 1,81 ha przeciętnej. Ziemia szczecińska jest na trzecim miejscu, jeśli chodzi o wydajność i dostawy zbóż dla Kraju. Wieś jest tu więc bogata, kulturalna, całkowicie zelektryfikowana.

Ale nie tylko przemysł i nowoczesne budownictwo są oczkiem w głowie władz wojewódzkich. Z wielkim pietyzmem odbudowano z gruzów zabytkowe, nieraz prawie tysiącletnie budowle Starogardu, Kamienia Pomorskiego, Nowogardu, Gryficy, Trzebiatowa. Wiele wysiłku włożono w przywrócenie dawnej sławy, ale i unowocześnienie znanych kurortów nadmorskich w Międzyzdrojach, Swinoujściu, Wolinie, w których spędza urlopy ponad półtora miliona ludzi rocznie.

Osobna pozycja do omówienia, to sam Szczecin i jego port. Terytorialnie ustępuje jedynie War-

szawie i zajmuje obszar 284 km<sup>2</sup>. Jest to jedno z najnowocześniejszych rozplanowanych miast Europy, tonące w kwiatkach. Miasto to, zniszczone dywanowymi nalotami w 63%, które w 1946 r. liczyło 76 tys. ludzi, dziś zamieszkuje przeszło 300 tys. mieszkańców, czyli więcej niż 1/3 mieszkańców całego województwa. Na gruzach dawnych dzielnic, na polach gdzie jeszcze niedawno rosło zboże, zbudowano całkiem nowe osiedla, że wymienimy tylko Szczecińską Dzielnicę Mieszkańczą, Osiedle Grunwaldzkie, nie mówiąc już o Starym Mieście. Odbudowano zniszczone wysokie mosty na Odrze o długości 300 m, wybudowano całe dzielnice naukowe, bo dzisiejszy Szczecin to wielkie skupisko studenckie, liczące ponad 5 tysięcy słuchaczy trzech wyższych uczelni: Politechniki, Akademii Medycznej i Wyższej Szkoły Rolniczej. Trzy teatry, filharmonia, operetka, kilkanaście kin, muzea o przebogatyach zbiorach — wszystko to czyni miasto ważnym ośrodkiem kultury i nauki.

Port szczeciński jest jednym z najważniejszych elementów polskiej gospodarki narodowej. Ten największy port Bałtyku chlubi się cyfrą prawie 11 milionów ton rocznych przeładunków. Tutaj ma swoją siedzibę i bazę macierzystą Polska Żegluga Morska, armator dysponujący 100 statkami o tonażu 420 tys. DWT, które obsługują 14 regularnych linii, łączących Szczecin z największymi portami świata. Szczecin jest też portem macierzystym floty pozbawionej morza Czechosłowacji, która wtedy wysłała w świat swój zamorski eksport.

Wydzieloną część portu stanowią stocznie. Polski cud morski znany jest już szeroko w świecie, więc trzeba teraz zaznaczyć, że właśnie Szczecin jest jego współtwórcą. To tu właśnie, w zbudowanej od nowa stoczni, powstają największe polskie okręty o wyporności 20 tys. ton.

Uzupełnieniem portowego kompleksu szczecińskiego jest port w Swinoujściu, który jest jedną z największych w Europie baz rybołówstwa, dostarczająca ponad 50 tys. ton ryb rocznie.

Z tego krótkiego przeglądu widać więc jasno nową, gospodarczą szansę, jaką dla tej ziemi stworzyła Polska Ludowa.



**ZIEMIE ZACHODNIE i PÓLNOCNE SĄ NIEODŁACZNĄ CZĘŚCIĄ JEDNOLITEGO ORGANIZMU PAŃSTWA POLSKIEGO**



## PIERWSZY SPACER W KOSMOSIE



Zgodnie z planami podboju kosmosu przez człowieka, ZSRR i USA dokonały w marcu nowych doświadczeń, wystrzeliwując na orbity okołozemskie pojazdy kosmiczne z ludźmi na pokładzie. Tym razem oba kraje wysłały na pokładach swoich pojazdów po dwóch kosmonautów, którzy dokonali szeregu badań i manewrów o poważnym znaczeniu dla przyszłych lotów w kierunku Księżyca i bliższych planet.

W szczególne zdumienie wprawił cały świat fascynujący wyczyn radzieckiej pary kosmonautów, a zwłaszcza ppłk. Aleksieja Leonowa. Opuścił on pędzący po orbicie okołozemskiej pojazd kosmiczny w odległości 173 km od ziemi i przez 20 minut unosił się swobodnie w przestrzeni pozaziemskiej w hermetycznym skafandrze, połączony ze statkiem elastyczną liną, przez którą biegly przewody łączności, po czym — przebywszy 9600 km — powrócił do kabiny statku. Ten fascynujący wyczyn oglądały na ekranach telewizyjnych miliony widzów (specjalne kamery przekazywały na ziemię obrazy tego niezwykłego i pierwszego w dziejach kosmonautyki „spaceru człowieka w Kosmosie”). Leonowowi towarzyszył i dowodził statkiem kosmicznym płk Paweł Bielajew.

Amerykanie musieli znów zadowolić się (amerykańska para wystartowała w kilka dni po Rosjanach) mniejszym zakresem badań, przyznając, że w kosmonautyce ZSRR wyprzedza USA o dwa lata.

## WRZESIEŃ POD ALPAMI

Pod tym tytułem ukazała się nakładem krajowej Ludowej Spółdzielni Wydawniczej książka Romana JASIŃSKIEGO. Notatnik żołnierza, który po wrześniu 1939 r. przedostał się do Francji, aby nadal walczyć w szeregach 2 Dywizji Strzelców Pieszych pod dowództwem gen. B. Prugar-Ketlinga. Po ciężkich walkach znalazł się wraz z dywizją w Szwajcarii. Ucieka z miejsca internowania przez granicę szwajcarsko-francuską i przy pomocy francuskiego Ruchu Oporu ląduje w Anglii.

Jest rok 1940. Do 2 pułku Artylerii Lekkiej w Thenazay, 20 km od Parthenay, przybywają żołnierze. Oto fragment o przybywaniu emigrantów na punkt zborny formującego się oddziału:

„Zanim wszystkich rozlokowałem, zapadł zmrok. Przy świetle świeczki zaczął się, jak zwykle, tradycyjne spisywanie ewidencji. Pierwszy stanął żołnierz mający około 50 lat, drugi — nie więcej jak 17.

— Nazwisko? — spytałem starszego. — Malinowski, a to mój syn. My, panie, obaj na ochotnika bić szwabów za naszą krzywdę przyszli.

Ołówek wysunął mi się z ręki, w uszach brzmiały mi jeszcze słowa odprawy: „Niezdiscyplinowani, bądźcie z nimi ostrożni”. Chwilę patrzyłem w twarz ojca i syna. Niemieście wzruszenie ścisnęło mi gardło. Oto stał przede mną polski chłop, który dwadzieścia lat temu wywędrował z dalekiej Polski, by szukać pracy u obcych, szukać chleba, którego mu własna ojczyzna poskąpiła. I oto — nie zmuszony — staje na pierwszy zew starej ojczyzny, nie sam ale prowadzi ze sobą syna. Syna, który według ustaw obowiązujących we Francji, ma prawa obywatela francuskiego. Obaj rezygnują z przywilejów. Przywilejów, które dają im lepsze warunki pracy i płacy na terenie przybranej nowej ojczyzny i zgłaszają się na pierwszy zew zagrożonej starej ojczyzny, gdyż chcą bić wroga za krzywdy wyrządzone ich ojczyźnie. Ojczyźnie, która nie pamiętała o nich przez dwadzieścia lat. Tak, na taki czyn może się zdobyć tylko polski chłop, przywiązany duszą i ciałem do swego zagonu,

za który gotów w każdej chwili oddać życie. Przede mną stał prawdziwy patriota. Zwolna opanowałem wzruszenie. Sięgnąłem do kieszeni po papierośnice.

— Palicie?

— Pałę — odpowiedział i zgrubiłymi od ciężkiej pracy palcami z trudem wyjął papierosa.

Zapałem zapałkę. Chyboczący płomień oświetlił pomarszczoną twarz i zamigotał ciepłym ognikiem w oczach. Nastrój dyscypliny wojskowej prysł. Wyciągnąłem rękę, ściskając serdecznie spracowaną dłoń starego rolnika. Znalazł się on wraz z synem na liście 2 działonu kpr. Zagrodnika.

— Następny! — zawałotałem. Ton mego wezwania wzbzył się wszelkich cech rozkazu wojskowego. Zarysowała się wysoka sylwetka mężczyzny w wieku, który trudno było określić.

— Panie, ja też na ochotnika. Jestem plutonowy z tamtej wojny od Hallera. Pracowałem jako górnik w Belgii. Ogłosili, że Niemiec napadł na Polskę i że Sikorski tworzy naszą armię, to się zgłosiłem i przysłałi mnie tutaj. Mam 56 lat, ale się jeszcze na coś przydam, ręce mam krzepkie. — Mówiąc to, wyciągnął żyłaste dłonie z licznymi guzami, świadectwem ciężkiej pracy i patrzył z dumą na innych.

Lody prysły. Spis ewidencji zamienił się we wspólną pogawędkę. Wszyscy ci ludzie byli matorolnymi albo robotnikami we dworach. Nędza, brak

pracy zmusiły ich do wyjazdu z Polski. Wielu wyjechało w obawie przed karą za udział w strajkach rolnych, jakie miały miejsce w Polsce w 1922 r. Wszyscy oni marzyli, że za zarobione pieniądze we Francji wrócą do Kraju, aby kupić ziemię, powiększając w ten sposób swoje skromne ojcowizny. Zachłannie słuchali o wojnie w Polsce. Dopytywali się, czy może znam Wielu, a może Złoty Potok. Inni dowiedziawszy się, że jestem z Białowieży, pytali, co się dzieje w Czerlance, Hajnówce, Białymstoku. Nazwy osiedli, miast i wsi padały jedna za drugą tak jakby słuchający chcieli się od razu wszystkiego dowiedzieć. Opowiadania, do których później wielokrotnie wracaliśmy przerwał nam capstryk wieczorny i cisza.

Stopniowo skład baterii został uzupełniony. Z posiadanej ewidencji wynikało, że 70% żołnierzy to emigranci, rolnicy, górnicy i robotnicy fabryczni, pochodzący ze wszystkich niemal dzielnic Polski. Pozostałe 30% stanowili ochotnicy z Polski, którym udało się przedrzeć do Francji. Spośród nich rekrutowali się przeważnie podoficerowie.”

Autor opisuje ze swadą, często humorystycznie, walki dywizji na ziemi francuskiej, współpracę z władzami, które udzieliły gościny żołnierzom polskim, przebijanie się do Szwajcarii i pobyt w obozach dla internowanych. Przedstawia dramatyczne sceny przetrwałych uciekinierów ze Szwajcarii do Francji i dalej poza zasięg hitlerowskiej okupacji. Wzruszające są sceny pobytu w siedzibie Ignacego Paderewskiego w Morges; podaje przy tym pełny tekst listu wielkiego artysty do żołnierzy polskich. Równie piękne są opisy bezimiennych Francuzów, którzy z narażeniem życia pomagają Polakom, pragnącym nadal walczyć z okupantem.

Do książki Romana Jasińskiego jeszcze wrócimy w następnych numerach „Tygodnika”, drukując wybrane fragmenty „Września pod Alpami”.



### EMIGRACJA FACHOWCÓW

Prasa państw południowo-amerykańskich notuje z niepokojem coraz częściej występujące fakty emigracji różnych specjalistów z wyższym wykształceniem do Stanów Zjednoczonych, gdzie uzyskują oni znacznie lepsze warunki materialne.

W okresie 1957—1962 z Ameryki Łacińskiej do USA wywędrowało 155 inżynierów, 213 chemików, 21 fizyków i 47 biologów. Mając na uwadze poważny niedobór kadr fachowych, jaki istnieje we wszystkich krajach Ameryki Południowej, powyższe dane uważa się za alarmujące.

### 22 LATA BEZ SNU

W małej wiosce jugosłowiańskiej Błagaj (Hercegowina) mieszka rolnik Francjo Mikolic, który nie śpi już od 22 lat. Do roku 1942 Mikolic był zupełnie normalnym człowiekiem, lecz gdy obok niego wybuchł granat, 7-letni wówczas chłopiec dostał szoku i od tego czasu nie może usnąć.

### HYMN „NA PRÓBĘ” W SZWAJCARII

Szwajcaria jest zapewne jedynym państwem, które nie posiada dotychczas oficjalnego... hymnu narodowego. Do końca bieżącego roku kolejnym hymnem „na próbę” jest „Szwajcarski Psalm”, który jednak nie zdobył uznania w społeczeństwie. W tej sytuacji koła protestanckie zaproponowały inną, starą pieśń religijną. Projekt ten wywołał jednak liczne sprzeczki. Wskazuje się, że powolna melodia chóralu zupełnie nie pasuje do tempa XX wieku.

### PODWODNA RESTAURACJA

Organizatorzy wystawy międzynarodowej, która otwarta będzie w 1967 r. w Montrealu, zatwierdzili projekt budowy podwodnego baru i restauracji. Mieścić się one będą w pawilonie z płyt szklanych na dnie rzeki św. Wawrzyńca.

### BRZEGI ANTARKTYDY

Dwoje geografów radzieckich — W. Bardin i I. Suetowa dokonało dokładnego pomiaru linii brzegowej Antarktydy. Dotychczas przyjmowano, że ma ona około 28 tysięcy kilometrów. Z ostatnich obliczeń wynika, że linia brzegowa jest dłuższa — 30 030 km.

## PIERWSZY DZIEŃ WOLNOŚCI

4

Zwycięskie armie alianckie wkroczyły na niemieckie ziemie. Wojska radzieckie uwalniają Polaków, jeńców wojennych z „Oflagu”. Grupa przyjaciół z oficerskiego obozu: Jan (zraniony przez uciekających Niemców), Michał, Paweł, Hieronim i Karol rozpoczynają po pięciu latach niewoli swój pierwszy dzień wolności. Zatrzymują się na noc w opuszczonym przez Niemców mieście. Przez ulice przechodzą oddziały żołnierzy, ludzie uwolnieni z obozów i przymusowych miejsc pracy. Grupa nieznanych włóczęgów wdziera się do mieszkania dr Phode, jednego z nielicznych pozostałych w mieście Niemców, demolując mieszkanie i gwałci najstarszą córkę Inge. Wezwany do rannego Jana lekarz opowiada o tym, co go spotkało. Jan proponuje mu schronienie w swojej kwaterze. Lekarz przyprowadza córki i oddaje je pod opiekę Jana.



**O**D WYZWOLENIA HITLEROWSKIEGO OBOZU ŚMIERCI W OŚWIĘCIMIU minęło 20 lat, ale słowo „Auschwitz” ciągle wywołuje dreszcz zgrozy. W żadnym miejscu na kuli ziemskiej nie dokonano tak wielkich i tak potwornych zbrodni, jak na terenie obozu oświęcimskiego. Męczeńską śmiercią z rąk hitlerowskich oprawców zginęło tutaj ponad 4 miliony ludzi różnych narodowości.

W związku z organizowanym w Oświęcimiu w dniu 11 kwietnia br. wielkim międzynarodowym obchodem XX rocznicy wyzwolenia obozów i uroczystością położenia kamienia węgielnego pod pomnik ofiar Oświęcimia, przedstawił „Tygodnika Polskiego” przeprowadził rozmowę z sekretarzem generalnym Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego, znanym polskim pisarzem Tadeuszem HOŁUJEM.



# TAK MIAŁA WYGLĄDAĆ EUROPA

— Od wielu lat pełni Pan funkcję sekretarza generalnego Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego, utrzymując stałe kontakty z wieloma narodowymi organizacjami b. więźniów Oświęcimia, działającymi m.in. we Francji i w Belgii. Pragniemy przypomnieć, z jakich krajów pochodzili więźniowie osadzeni przez hitlerowców w Oświęcimiu, czym kierowali się hitlerowcy umieszczając ich w swoim potwornym „kombinacie śmierci”?

— KL Auschwitz, jak i cały system obozów koncentracyjnych był narzędziem realizacji hitlerowskiej ideologii i polityki, środkiem, który miał umożliwić podbicie świata i panowanie nad nim, a więc był instrumentem utrzymywania podbitych narodów w strachu i terrrze, sposobem pozabawiania ich tych warstw, które mogłyby organizować opór lub które stanowiły naturalne przywództwo duchowe, moralne, polityczne, religijne, olbrzymim laboratorium, w którym zbrodnica medycyna hitlerowska szukała metod biologicznej zagłady całych narodowości, miejscem straceń na potworną skalę, gdzie realizowano program całkowitej zagłady Żydów, Cyganów, Słowian, wreszcie — ogromnym rezerwuarem niewolniczych sił roboczych, potrzebnych do pracy w wojennym przemyśle III Rzeszy. Tak jak KL Auschwitz miała wyglądać cała podbita przez hitlerowców Europa.

Pierwsze kontyngenty więźniów napływały z Polski i składały się z patriotycznych elementów bez względu na ich kierunek polityczny, z byłych powstańców śląskich, nauczycieli, młodzieży, wojskowych, duchownych, inteligencji. Realizowano wówczas synalny program specjalny, który polegał na wyniszczeniu „warstw kierowniczych” w Polsce. Polscy więźniowie stanowili do końca 1942 r. zdecydowaną większość w obozie i przeżyli okres najgorszego terroru, głodu, masowych rozstrzeliwań. Do Oświęcimia zsyłano też tysiące zupełnie niewinnych ludzi, którzy nie walczyli czynnie przeciw okupantowi, schwytanych w masowych łapaniach, wysiedlanych np. z Zamojszczyzny, ewakuowanych z Warszawy, jak również podejrzanych o udział w ruchu oporu, czy za-

kładników, którzy z reguły ginęli rozstrzeliwani.

Prócz Polaków przywożono do Oświęcimia Czechów i Słowaków, Węgrów, Jugosławian, Rosjan, Francuzów, Belgów, Holendrów, Włochów, Austriaków, Niemców, Greków. Oni stanowili najliczniejsze grupy wśród 450.000 więźniów obozu, którzy jakiś czas żyli w obozie. Byli wśród nich starcy i inwalidzi, kobiety i dzieci, dojrzałe mężczyźni i młodzież, Żydzi, chrześcijanie, mahometanie, bezwyznaniowcy, ludzie wybitni, naukowcy, politycy, artyści i zwykli śmiertelnicy, których całą winą było tylko to, że należeli do skazanych na niewolę i zagładę narodów. Trzeba bowiem pamiętać, że nie ruch oporu był przyczyną powstania hitlerowskich kaźni, że miliony ludzi były z góry skazane na zagładę bez względu na to, jak się zachowali wobec okupanta.

— Społeczność obozowa wtórczona została w zorganizowany żelazny terror. Wiemy jednak, że więźniowie stworzyli własną organizację ruchu oporu i międzynarodowego współdziałania przeciw swoim przesładowcom. Był to jeden z wielu frontów walki, które toczyły się w okupowanej Europie. Jak doszło do stworzenia organizacji, kto kierował tym ruchem i jakie były rezultaty walki bezbronnej przeciw uzbrojonej potęgę SS-manom?

— Ruch oporu istniał we wszystkich obozach; w oświęcimskim jego powstanie, rozwój, i działalność związane były ze specyfiką KL Auschwitz, a przede wszystkim z faktem, że Polacy grali w nim główną rolę i że leżała na ziemiach polskich. Zorganizowany opór polskich środowisk więźniarskich stanowił niejako odpowiednik ogólnokrajowego. Wybitni działacze polityczni i całe grupy konspiracyjne, które dostawały się do obozu, formowali go początkowo jako system samopomocy. Możliwości były minimalne, środki prawie żadne.

W latach 1940 i 1941 powstawały grupy „Socjalistów polskich” — Dubois i Barlickiego, grupy narodowe prof. Rybarskiego i Mosdorfa oraz szereg grup, kierowanych przez członków wojskowej konspiracji polskiej. Grupy

te zjednoczyły się w 1941 r., ale nie wszystkie i podporządkowały się tak jak w Kraju kierownictwu wojskowemu pod dowództwem płk Hilknera — Rawicza, a później płk Gilewicza. Tej organizacji udało się nawiązać łączność z Krajem, wysłać raporty o sytuacji w obozie i uzyskać z Kraju pomoc w żywności i lekarstwach. Organizację rozbiła zdrada i terror SS. Od 1942 r., kiedy obóz stopniowo zaczął się zaludniać obywatelami innych krajów, tworzyły się również z nich grupy konspiracyjne, związane wspólną sprawą, szukające kontaktów między sobą. Tak powstały grupy francuska, austriacka, czechosłowacka, radziecka, grupy mieszane narodowościowo, grupy czysto żydowskie, złożone z bojowników żydowskich. W 1943 roku powstało międzynarodowe kierownictwo w składzie Ernst Burger, Hermann Langbein, Józef Cyrankiewicz i Tadeusz Hołuj oraz uformował się poważny aktywny organizacyjny złożony z przedstawicieli lewicy i wielu bezpartyjnych. W 1944 roku z inicjatywy tej międzynarodowej organizacji powstał wspólny dla wszystkich grup sztab wojskowy, który przygotowywał samoobronę.

Międzynarodowa organizacja oświęcimska zdołała wyrzucić z rąk bandytów, więźniów kryminalnych, ster władzy wewnątrzobozowej i obsadzić wiele decydujących stanowisk więźniami politycznymi, antyfaszystami, zorganizować na wielką skalę samopomoc, olbrzymią akcją ucieczek z obozu do partyzantki i cywilnego ruchu oporu, sieć wywiadu i kontrwywiadu, która dostarczała tysiące dokumentów zbrodni SS. Były one nielegalnie wysyłane z obozu i docierały do wolnego świata, między innymi do BBC. W szpitalu, który przedtem był postrachem więźniów, mieściła się baza pomocy, ratowano tysiące kolegów. Uciekinierzy z obozu utworzyli w terenie przyobozowy oddział partyzantki, pomagający w dalszych ucieczkach i w akcji łączności. Wysłano łączników do AK i AL, przygotowano plan zbrojnego wyzwolenia obozu, który jednak nie mógł być zrealizowany po doświadczeniach z powstaniem warszaw-

skim. Ruch oporu dawał tysiącom więźniów otuchę i wiarę we własne siły, kompromitował zamaskowane zbrodnie SS, przeciwstawiał się im w miarę sił i warunków. Był rzeczywistie odcinkiem frontu.

— Międzynarodowy Komitet Oświęcimski przeprowadził wiele ważnych akcji poświęconych utrwaleniu pamięci po zamordowanych w obozie, m.in. zorganizował Muzeum Martyrologii — miejsce pielgrzymki setek tysięcy ludzi z całego świata. Dołożył starań, aby zachować w stanie nienaruszonym urządzenia obozowe i miejsca kaźni. Wreszcie w tym roku organizuje wielką uroczystość, w czasie której będzie wmurowany kamień węgielny pod międzynarodowy pomnik ofiar Oświęcimia. Z czyjej inicjatywy powstaje ten pomnik, kto świadczy na ten cel i kiedy budowa pomnika zostanie ukończona?

— Inicjatywę zbudowania międzynarodowego pomnika w Oświęcimiu-Brzezince dał nasz Komitet w 1957 roku. Powołał do życia międzynarodowy patronat, w którym uczestniczą takie osobistości jak: belgijska królowa-matka Elżbieta, fizyk — laureat Nobla z NRF Max Born, światowej sławy pisarz François Mauriac, sławny kompozytor radziecki Dymitr Szostakowicz, polscy uczeni Infeld i Kotarbiński. Powstały również komitety narodowe we Francji, Belgii, Holandii, Szwecji, Polsce. Patronat zwrócił się z apelem do rządów i społeczeństw. Napływały więc zarówno wpłaty rządowe jak np. francuska, belgijska, austriacka, radziecka i od różnych organizacji społecznych, jak i drobne, indywidualne. Na konkurs zgłosiło się ok. 600 artystów z całego niemal świata. Międzynarodowe jury, w którym brali udział Henry Moore, sławny rzeźbiarz angielski, August Zamoyski, polski rzeźbiarz z Francji, Józef Bakema architekt holenderski i inni — wybrało wspólny polsko-włoski projekt. Będzie on obecnie realizowany dzięki pomocy państwa polskiego, które wyraziło gotowość wyłożenia brakujących Komitetowi Oświęcimskiemu sum. Zbiórka międzynarodowa trwa dalej. Za rok pomnik powinien być gotowy.



Obecność dziewczyny na kwaterze Paweł i Karol traktują jednoznacznie: „Żywa, autentyczna w każdym szczególe” — woła Paweł, zbliżając się do Ingi. „Nie, no chłopcy, zuchy jesteście”. Paweł i Karol podnoszą bezwolną Inę z krzesła, zaczynają dziewczynę rozbierać. „Świetnie nam idzie, jazda, dalej”. Jan staje w obronie Ingi: „Zostawcie ją!”. Zaczyna szamotać się z Pawłem. „No, ty — stara się go odtrącić Paweł — z łapami ostrożnie. Gdybyś nie był ranny, inaczej pogadałbym z tobą. Rozumiesz?” Bójkę stara się udaremnić Hieronim: „Jan, co ci do łba strzeliło? Wiem, że to co mówię, jest paskudne, ale to są Niemki. Nie mamy żadnego obowiązku...” — „My nie mamy prawa” — woła Michał. „Ile razy, ilu ludzi przysięgało, że będą bez litości. Na co liczyły te kobiety rozstrzeliwane z dziećmi, jak... jak... moja żona Maria. Może na to, że po wyjściu zza drutów obejmę straż u wyрка jakiejś Niemki, żeby jej ktoś nie tknął, broń Boże?”



Jan reaguje również gwałtownie: „Czy nie przytakiwałeś, kiedy mówiłem, że aby zwrócić ludziom godność, trzeba zacząć od siebie? Myślicie to samo co ja, tylko przeraża was własny odruch ludzki”. Jan znów doskakuje do Pawła: „Już tacy jak wy, zgwalcili ją dzisiaj! Obiecałem jej i jej ojcu spokój. Chyba, że się ze mną zatwisz, a to będzie trudniejsze...”. Chwyta za ramię stojący przy kominku. Paweł cofa się i mówi z wściekłością: „Ach ty pawianie z za drutów, ty impotentie!” Jan postępuje w jego stronę: „Won!” Karol i Paweł wychodzą: „Cześć, byli koledzy!”. Hieronim i Michał idą na piętro. Jan z Iną zostają sami. „Zaopiekował się pan zwyciężonymi urogami — odzywa się Inga — a teraz oczekuje pan uznania”. Inga rozumie jednoznacznie intencje Jana. „Wdzięczności nie będzie” dodaje szybko. Jan ochłonął już po awanturze z kolegami, patrzy uważnie na Inę. Po chwili mówi: „Nie spodziewam się wdzięczności”



„Pani zapłaciła za wojnę i za wszystko inne. Rachunki są wyrównane. Tak pani sądzi?” „Tak, a pan swoim postępowaniem stara się je powikłać na nowo. Dlaczego?” „Bo myślałem, że mogę dla pani i dla was zrobić coś co przywraca nadzieję...” — „Nam, czy panu?” „Nam także. Nam to też jest potrzebne”. Tymczasem dr Rhode przyjmuje w swoim domu chorych, których ciągle przybywa. Wszyscy są uwolnionymi z obozów więźniami. Jeden z nich dźwiga na plecach kobietę i nakazuje doktorowi zająć się nią. „Jestem... byłem w obozie sanitariuszem”. Doktor wzywa go do pomocy, a kobiecie każe czekać w kolejności. „Ty niemiecka świni” — woła więzień. Ale doktor rozkazuje: „Myj się i zakładaj fartuch. Los! Los!” „Jawohl! Herr Doktor” — odpowiada więzień stając po obozowemu na baczność. A do siebie po chwili: „Chyba się tego nauczę”. Niemiecki lekarz i polski sanitariusz udzielają pomocy chorym więźniom

**dalszy ciąg nastąpi**

# NOWY KRAJOBRAZ NAD WISŁĄ

„Kraj tworzy tu płaszczyznę wysoką, pagórkowatą, która ku północy wznosi się coraz bardziej w przedgórzu Łysic. Przeciwległy brzeg Wisły, daleko już niższy, odkrywa z sandomierskich wyżyn, stromo nieraz ku rzece pochyłonych, porywanych, wielkie błonia i niziny...” — Tak widział okolice Tarnobrzegu i Sandomierza niezapomniany badacz polskiego folkloru Oskar Kolberg, gdy zwiedzał i opisywał te okolice przed mniej więcej 140 laty. Tak wyglądały one od wieków i tak samo do niedawna: malownicze, obrosłe gęsto dobrze zagospodarowanymi sadami, urzekały spokojem, harmonią przyrody i majestatycznie płynącą Wisłą. Miasteczko Tarnobrzeg żyło jakby w cieniu sąsiedniego Dzikowa, gdzie Tarnowski mieli swoją rezydencję, bogate zbiory i zarząd rozległych majątków.

W 1734 r. Dzików zastąpił konfederacja, domagająca się tronu dla Stanisława Leszczyńskiego, który w późniejszych latach przysłużył się Lotaryngii, pozostawiając po sobie cenne pamiątki w Nancy i Luneville. Od tego czasu upłynęły długie lata, cicho było o Dzikowie i Tarnobrzegu, aż w 1927 r. w miejscowym pałacu wybuchł groźny pożar, niszcząc bezcenne zbiory. Miejscowi ludzie rzucili się na ratunek. Najczynniejszym był przy tym syn miejscowego ujeżdżacza koni, Alfred Freyer, najlepszy wówczas w Kraju sportowiec, biegacz na długim dystansie, nadzieja polskiej lekkiej atletyki. Kilkanaście razy obrócił do gorejących komnat, wy-

nosząc z nich zbroje, obrazy, pergaminy i książki; był przy tym bardzo szybki, ale ogień był jeszcze szybszy i przy którymś tam nawrocie Freyera zawalił się nad nim płonący strop pałacu, dzielny chłopiec pochłonięty został przez bezlitosny żywioł...

Po tym smutnym wydarzeniu czas znowu płynął tu wolno, a Wisła nieprzerwanie dalej toczyła swe wody ku Bałtykowi. Przyszła druga wojna, okupacja, terror... Po pierwszym przynębieniu ludzie w Kraju zabrali się do pracy, nie dla znieawidzonej III Rzeszy, jak chciał Hitler, ale dla Polski. Każdy na swoim odcinku. Jedni walczyli w oddziałach leśnych, inni sabotowali produkcję w przemyśle wojennym, jeszcze inni dezorganizowali hitlerowcom co się tylko dało, młodzież uczyła się na tajnych kompletach, a uczeni w podziemiu pracowali dla polskiej nauki. Wśród nich i specjaliści od geologii. Mało to znany fakt, że polscy geolodzy sondowali tereny nad Wisłą, oczywiście w granicach ówczesnych możliwości, raczej na płyciznach: w „wąwozach i parowach wyżłobionych i wyplukanych przez wody i deszcze”, czasem przy wykopach wiejskich studni, usiłując odkryć ślady tego, co w głębi ukrywa nadwiślańska ziemia. To, że jest ona bogata geologicznie, dawno wiedziała polska nauka. Przecież w niezbyt odległych Busku i Solcu od wieków tryskały źródła mineralne, a w latach 1795 od 1920 wydobywano nawet siarkę w Posądzu i Czarkowach nad Nidą, choć w niezbyt dużych ilościach.

Po wojnie badania geologiczne podjęto w tych stronach na nowo, systematycznie i na wielką skalę. W 1953 r. odkryto w okolicy Tarnobrzega, z obu stron Wisły, bogate złoża rudy siarki. 100 milionów ton. Polska stanęła w rzędzie trzech największych potęg siarkowych świata, tj. obok Meksyku i Stanów Zjednoczonych. Rozpoczęto budowę kopalni, zaczęły znikać sady i uprawne pola, zdejmowano nadkłady, a później budowano różnorodne urządzenia. Trzeba było wiele rzeczy przewidzieć, wiele zabezpieczyć. Wystarczy powiedzieć, że zanim na olbrzymich odkrywkach wystąpiły wody z głębi pokładów, musiano najpierw zbudować odpowiednie filtry, które zabezpieczyły wody Wisły przed zatruciem siarkowodorem. Gdyby tego nie dokonano, w Wisłę aż po Toruń wszelkie życie biologiczne byłoby wymarło, a leżąca po drodze Warszawa i inne miasta nie miałyby wody.

W ciągu kilku lat krajobraz nadwiślański w okolicach Tarnobrzegu zmienił się zupełnie. Nie tylko nie poznałby go Kolberg, ale nikt z tych, którzy ostatni raz byli tu przed 1956 r. Tarnobrzeg stał się wielkim ośrodkiem przemysłu chemicznego. Dzików jest jego przedmieściem, miasto otrzymało nowe dzielnice. W okolicy wydobywa się siarkę na wielką skalę. W Machowie np. uruchomiono w 1960 r. wielki kombinat siarkowy, a w obręb siarkowego zagłębia weszły sąsiednie miejscowości. Zagłębie rozrasta się. Nad Wisłą zmienił się krajobraz...



Jeden za drugim wyrastają z ziemi nowe bloki mieszkaniowe i całe nowoczesne osiedla wraz ze wszystkim co winno towarzyszyć współczesnemu miastu — sklepami, kawiarniami, restauracjami, klubami, szkołami i przedszkolami, placówkami służby zdrowia, punktami usługowymi. Pojawiła się prawdziwa miejska komunikacja — autobusy. Potężny XX-wieczny przemysł przyniósł nowe życie

Tarnobrzegskiego klubu młodzieży, czytelnicy i kawiarni nie powstydziłaby się i stolica

Kopalnia jest nadal placem budowy. Obok koparek pracują ekipy rozbudowujące ten przemysłowy gigant

Grzyb czy oryginalny kaktus? Nie, po prostu bryła niemal czystej siarki, jaką się tutaj wydobywa



# NAD WISŁĄ

Po wojnie badania geologiczne podjęto w tych stronach na nowo, systematycznie i na wielką skalę. W 1953 r. odkryto w okolicy Tarnobrzega, z obu stron Wisły, bogate złoża rudy siarki. 100 milionów ton. Polska stała się w szeregu trzech największych potęg siarkowych świata, tj. obok Meksyku i Stanów Zjednoczonych. Rozpoczęto budowę kopalni, zaczęły znikać sady i uprawne pola, zdejmowano nadkłady, a później budowano różnorodne urządzenia. Trzeba było wiele rzeczy przewidzieć, wiele zabezpieczyć. Wystarczy powiedzieć, że zanim na olbrzymich odkrywkach wystąpiły wody z głębi pokładów, musiano najpierw zbudować odpowiednie filtry, które zabezpieczyły wody Wisły przed zatruciem siarkowodorem. Gdyby tego nie dokonano, w Wiśle aż po Toruń wszelkie życie biologiczne byłoby wymarło, a leżąca po drodze Warszawa i inne miasta nie miałyby wody.

W ciągu kilku lat krajobraz nadwiślański w okolicach Tarnobrzegu zmienił się zupełnie. Nie tylko nie poznały go Kolberg, ale nikt z tych, którzy ostatni raz byli tu przed 1956 r. Tarnobrzeg stał się wielkim ośrodkiem przemysłu chemicznego. Dziś jest jego przedmieściem, miasto otrzymało nowe dzielnice. W okolicy wydobywa się siarkę na wielką skalę. W Machowie np. uruchomiono w 1960 r. wielki kombinat siarkowy, a w obręb siarkowego zagłębia weszły sąsiednie miejscowości. Zagłębie rozrasta się. Nad Wisłą zmienił się krajobraz...



Współczesnemu miastu — sklepami, kawiarniami, restauracjami, klubami, autobusami. Potężny XX-wieczny przemysł przyniósł nowe życie

koparek i gigant

Grzyb czy oryginalny kaktus? Nie, po prostu bryła niemal czystej siarki, jaką się tutaj wydobywa



Taśmowe transportery i przewody kilometrami przecinają „księżycowy” krajobraz odkrywkowej kopalni cennego złotego surowca

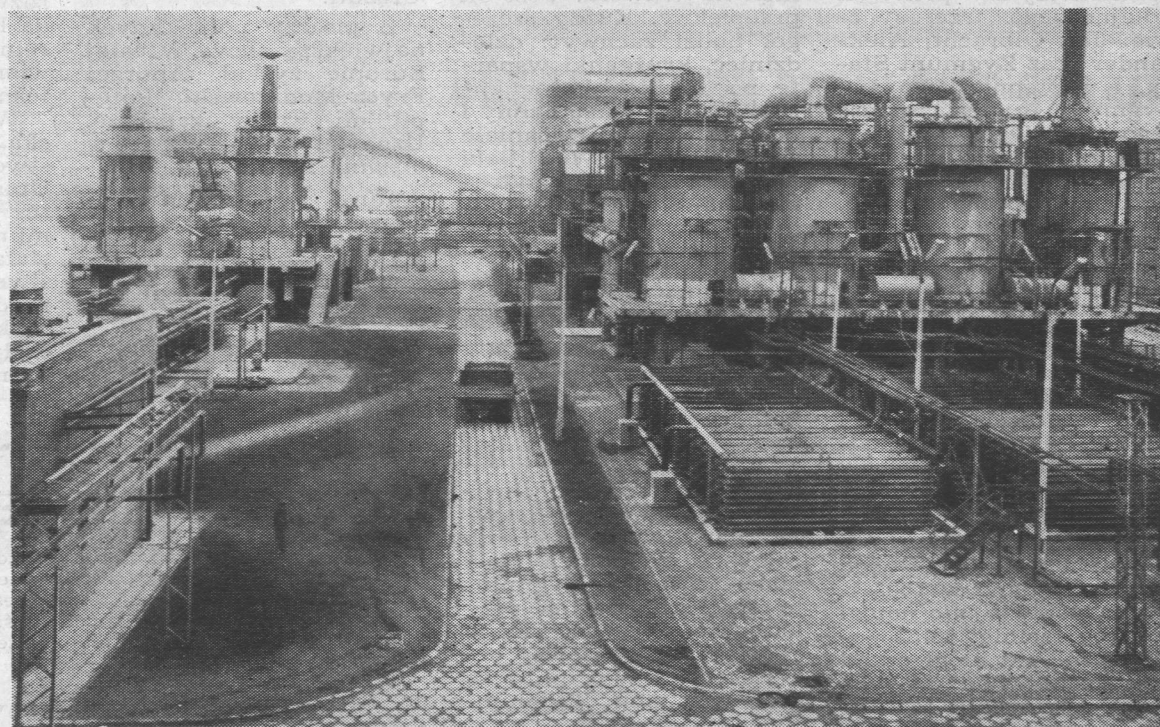
**D**EPUIS DES SIÈCLES ce beau paysage restait inchangé: un plateau vallonné, surplombant la Vistule et l'autre rive, basse et plane. Des jardins d'arbres fruitiers, des terres fertiles, un fleuve majestueux...

Tarnobrzeg vivait à l'ombre du bourg voisin de Dzików, auréolé de la puissance des Tarnowski, famille seigneuriale de haute lignée. Mais en 1927 un incendie détruisait irrémédiablement la résidence princière. Douze ans plus tard c'était la guerre, l'occupation nazie avec son cortège de destructions, d'assassinats.

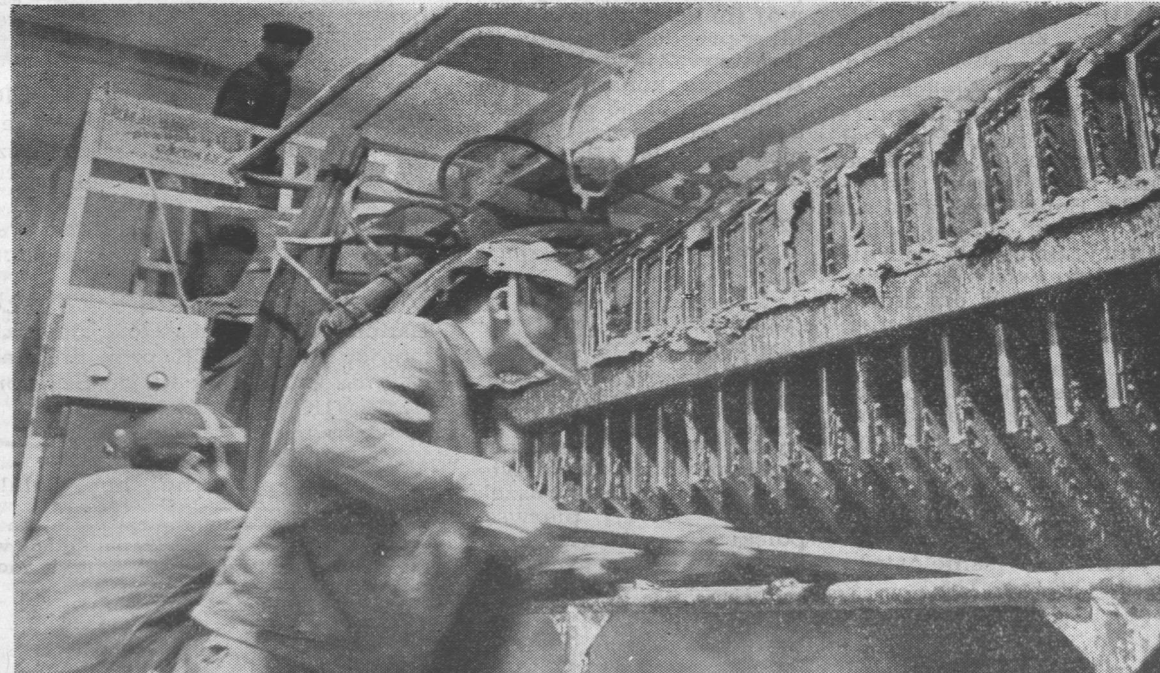
À la libération les paysans reprenaient leur labeur séculaire pour effacer les traces des combats. Mais déjà le destin frappait à la porte. Avec l'avènement de la Pologne populaire, au lendemain même des hostilités alors que tant d'autres choses pouvaient sembler plus importantes, des géologues se mettaient au travail.

En 1953 la grande nouvelle était lancée par les agences: un riche gisement de soufre naturel avait été découvert, cent millions de tonnes affleuraient le sol.

Les ingénieurs se penchèrent sur leurs planches à dessin, les économistes sur leurs calculatrices. Bientôt des puissantes excavatrices apparurent sur le terrain. Des convois amenaient machines et constructions. Aujourd'hui Tarnobrzeg est le centre d'un puissant bassin industriel. Dzików, autrefois jaloux en est un humble faubourg. La localité voisine de Machów s'est vue dotée d'un important combinat chimique. Des quartiers nouveaux ont surgi de terre avec tous les attributs d'une ville qui se respecte: magasins modernes, restaurants, cafés, clubs. Le paysage a changé et change encore, une année d'absence suffit à ne point le reconnaître.



W sąsiednim Machowie pejzaż już jest inny. Tu w polskim, tzn. w piorunującym tempie wyrósł potężny gigant przemysłu chemicznego, kombinat przerabiający siarkę na rozliczne cenne substancje





# WARSZAWA MA 700 LAT

Na długo przedtem, zanim powstała Warszawa, szła tędy po skarpie wiślanej droga. Biegła wśród lasów. Przecinała liczne wąwozy, wymyte przez strumyki i rzeczki, a wykorzystywane jako zjazdy ku Wiśle. Była ona częścią szlaków łączących ośrodek południowo-wschodniego Mazowsza z grodami północnego Mazowsza, a dalej Ruś z Pomorzem Gdańskim.

Na nadwiślańskiej polanie stała podobno chata legendarnej Ewy, która gotowała jedzenie dla flisaków płynących Wisłą. Wieczorami niósł się ich głos „Warz Ewa”.

Inna legenda łączy nazwę miasta „Warszawa” z imiona-

mi dwu braci rybaków Warszawa i Sawy, którzy zarzucali swe sieci u podnóża dzisiejszego Starego Miasta. Jeszcze inna mówi o Warszawie i Sawie — bracie i siostrze.

Ale zanim powstały te legendy i samo miasto, na drugim brzegu Wisły istniała już od wieków osada nazwana „Bródno”.

Wprawdzie na mapie słynnego rzymskiego matematyka, astronoma i geografę Ptolemeusza (żył w II wieku n. e.) osada ta nie jest zanotowana, ale ostatnie prace wykopaliskowe pozwalają przypuszczać, że Bródno jest równie stare jak słynny bursztynowy szlak wiodący z Imperium Rzymskiego nad brzeg Bałtyku.

Choć w X wieku Bródno było już grodem, to jednak nie ono dało początek Warszawie. O tym zdecydowało położenie geograficzne i trochę kaprys księcia mazowieckiego Konrada II.

W drugiej połowie XIII wieku na lewym brzegu Wisły leżał gród obronny Jazdów, własność Książąt Mazowieckich. Szczególnie upodobał go sobie Konrad II. Wybrał księżę miejsce na wiślanej skarpie, pobudował nowy zamek i ufortyfikował go.

W jego sąsiedztwie powstała potem Warszawa, na razie skromna i drewniana, ale z biegiem lat coraz bogatsza i piękniejsza.

Wkrótce też rozbudowujące się miasto otrzymało herb przypominający początkowo syrenę i jednocześnie smoka.

Nasze zdjęcia przedstawiają pieczęć Starej Warszawy z 1459 roku oraz rysunkową rekonstrukcję grodu Bródno.

Odkrycie Kopernika miało ogromne znaczenie dla dalszego rozwoju wiedzy.

\*

W tych złotych czasach Zygmunto-wskich Polska osiąga także szczyt swej potęgi. W 1525 ostatni wielki mistrz krzyżacki rozwiązuje Zakon i składa hołd Zygmunto-wi Staremu. Przysięga na wieki wierność Polsce, jako zależny od niej książę.

W 1569 r. Litwa i Polska łączą się w jedno państwo. Związek ten, zwany Unią Lubelską, zawarto tuż przed śmiercią Zygmunta Augusta. Polska stała się ogromnym państwem. Zostały przyłączone do niej rozległe ziemie ruskie. O te ziemie rozpoczęły się przewlekłe wojny między Polską a Rosją.

WUJEK HISTORYK

## MAŁY TYGODNIK Nr 123

Z notatnika Wujka historyka (21)

# Złote czasy Zygmunto-wskie

Po śmierci Kazimierza Jagiellończyka panowali kolejno jego trzej synowie: Jan Olbracht, Aleksander oraz Zygmunt Stary, a następnie jego syn Zygmunt August. Śmierć tego ostatniego w 1572 r. roku zakończyła panowanie dynastii Jagiellonów. Jak przypominać sobie, jej założycielem był Władysław Jagiełło, zwycięzca spod Grunwaldu.

Jan Olbracht panował krótko (1492—1501) i niezbyt szczęśliwie. Pozostało po nim smutne przysłowie: „Za króla Olbrachta wyginęła szlachta”. Klęska ta nastąpiła podczas jednej z wypraw przeciwko Turcji.

Jeszcze krócej (1501—1506) rządził Aleksander Jagiellończyk. Za jego czasów wydano w 1505 r. ważną ustawę „*nic nowego*” (po łacinie: nihil novi). Król nie mógł odtąd sam ustanawiać nowych praw. Wymagało to zgody całego sejmu, w którego skład wchodził: król, rada królewska — czyli senat — oraz izba poselska, to znaczy posłowie szlacheccy.

Po śmierci Aleksandra władzę przejął brat zmarłego Zygmunta. Panował on przeszło 40 lat. Jego żoną była włoska księżniczka Bona. Zasłużyła się ona wielce dla polskiej kultury. Ściągnęła do Polski wielu włoskich uczonych. Szerzyli oni nowy prąd w nauce i kulturze, określane jako humanizm. Humanisci głosili wolność sumienia, prawo ludzi do szczęścia na ziemi oraz starali się wyzwolić naukę spod wpływów Kościoła.

W architekturze zapanał styl renesansowy. W takim właśnie stylu

odnowiono królewski zamek na Wawelu. Jest on przepiękny. Każdy szczegół budzi zachwyt: dziedzińce, krużganki wsparte na lekkich kolumnach, nawet dach, rynnny i kominy. A jak wspaniałe są sale! Oto słynna Sala Poselska. Z sufitu patrzają na nas ślicznie wyrzeźbione głowy. Na ścianach wiszą arras, czyli ręcznie tkane dywany z jedwabiu. Przypominają raczej barwne malowidła niż tkaniny.

Z zamkiem łączy się katedra. Na jednej z wież katedry wisi potężny dzwon „Zygmunt”. Odłano go w 1520 r. Bije on zawsze w ważnych chwilach dziejowych, ogłaszając narodowi radość lub żałobę. Wspaniała jest także Kaplica Zygmunto-wska, zbudowana przy katedrze. Nazywa się ją „perłą” renesansowej architektury. W kaplicy są grobowce obu Zygmunto-wów.

W tych czasach nastąpił także niebywały rozwój innych dziedzin sztuki, a przede wszystkim literatury. Zjawiają się pisarze przekonani, że powinno się pisać po polsku, a nie po łacinie. Jeden z nich, Mikołaj Rej, rzuca hasło:

„A niechaj narodowie  
wždy postronni znają,  
Ze Polacy nie gęsi,  
iż swój język mają.”

Wkrótce inny poeta — Jan Kochanowski — dowiódł, że istotnie język polski jest niemniej piękny od łaciny i włoskiego. Kochanowski napisał wiele zabawnych fraszek, pieśni, satyr, pierwszy polski dramat oraz urzekające smutne wiersze o

swojej zmarłej córeczce Urszuli.

Z pisarzy politycznych największą sławę w całej Europie zyskał Andrzej Frycz Modrzewski. Potępił on wojny zaborcze. Uznawał tylko wojnę w obronie kraju.

Inny uczony, Mikołaj Kopernik, dokonał odkrycia, które obalilo twierdzenie Kościoła, że Ziemia jest nieruchomym ośrodkiem wszechświata. Mówi o tym przysłowie: „Wstrzymał Słońce, ruszył Ziemię, polskie go wydało plemię”.

## UCZYMY SIĘ JĘZYKA POLSKIEGO (LEKCJA 20)

Uczyliśmy się już odmiany rzeczownika z przymiotnikiem oraz czasownika w czasie teraźniejszym i przyszłym. Coraz częściej posługujemy się nazwami różnych części mowy. Warto więc zapoznać się z nimi. Przedstawiamy je. Zapamiętajcie!

### RYMOWANE CZĘŚCI MOWY SAME WEJDA CI DO GŁOWY!

Kto? co? — o RZECZOWNIKU pytaj:  
uczeń, Stach — gramofon, płyta...  
Jaki? który? — żółty, słodki.  
Czy? — państwowy.

To PRZYMIOTNIK.  
LICZEBNIKU, włącz w nasz wierszyk:  
Ile? — jeden. Który? — pierwszy.  
Ja, ty, jakiś, nigdzie, wielu —  
To ZAIMKI, przyjacielu.  
Co ktoś robi? co się dzieje?  
CZASOWNIKI: czytam, grzeje...  
Jak? Gdzie? Kiedy? —

to PRZYSŁÓWEK:  
Ładnie, blisko, dziś. Dość słówek!  
Znajdź PRZYIMEK przy imionach:  
z Jankiem, w Stachu, do Szymona.  
SPÓJNIK spaja doskonale  
Słowa, zdania: i, lecz, ale.  
WYKRZYKNIKU, jeśli wola,  
Wykrzycz że się: hej, hop, hola!

Wierszyka warto nauczyć się na pamięć. Wtedy łatwiej będzie zapamiętać wszystkie części mowy. Poza tym wierszyk może spel-

nić rolę podpowiadającego automatu. Wystarczy o jakiś wyraz zapytać, a odpowiednia linijka wierszyka podpowie, jaka to część mowy.

Oto króciutki tekst ćwiczenia. Jakimi częściami mowy są poszczególne słowa?

Hej, dookoła biało,  
Tak śniegu napadało.  
Sypie się puch srebrzysty,  
Miękki i srebrny, czysty.  
Dwie narty chwycić na ramie,  
Skoczyć w tę zadymkę, w zamieć!

Analizę przeprowadzimy tak:

| wyraz                     | pytanie       | część mowy |
|---------------------------|---------------|------------|
| dookoła                   | gdzie?        | przysłówek |
| biało                     | jak?          | ?          |
| śnieg                     | co?           | ?          |
| napadało                  | co się stało? | ?          |
| sypie się                 | co robi?      | ?          |
| puch                      | co?           | ?          |
| srebrzysty                | jaki?         | ?          |
| (miękki, srebrny, czysty) |               |            |
| dwie                      | ile?          | ?          |

Pomijamy inne podobne słowa. Ponadto w tekście jest trochę wyrazów, które nie odpowiadają na pytanie: hej! i, na, w. Są to: wykrzyknik, spójnik, 2 przyimki. Oprócz tego w tekście znajdują się jeszcze dwa zaimki, znajdźcie je.

Rozwiązanie prześlijcie pod adresem Redakcji. Może to Ty otrzymasz nagrodę w postaci wartościowej książki!

PROFESOR GRAMATYKA

## LA PENICILLINE SEMI-SYNTHETIQUE NOUVEAU SUCCES DES LABORATOIRES POLONAIS

Le laboratoire des antibiotiques des usines pharmaceutiques de Tarchomin dans la banlieue de Varsovie vient d'enregistrer un notable succès, en obtenant les premiers kilogrammes de pénicilline dite semi-synthétique, spécifique que fournissent à peine quelques firmes mondiales.

L'UTILISATION prolongée de la pénicilline en thérapie a amené l'apparition de familles microbiennes résistant à ce remède. Elles produisent un enzyme, la pé-

### En septembre à Varsovie CONGRES MONDIAL DE LA FONDERIE

En septembre se tiendra à Varsovie le Congrès International des Fondeurs. Pour la seconde fois, c'est l'Association Technique Polonaise des Fondeurs qui organise ce symposium scientifique et technique auquel mille spécialistes du monde entier prendront part.

Les sujets des rapports concernent entre autres les méthodes d'amélioration de la qualité des produits de fonderie et l'utilisation plus large d'alliages hautement résistants. Savants et techniciens s'occuperont en particulier de l'origine des défauts et déchets apparaissant en fonderie et de la façon de les éviter.

La délégation soviétique a annoncé des rapports intéressants concernant la possibilité de remplacer le coke, matériau déficitaire, par du gaz naturel ainsi que certaines expériences dans le domaine de la mécanisation du processus de moulage.

Les participants au Congrès visiteront une quinzaine de fonderies polonaises.

### Un instrument de musique d'il y a 2600 ans

Les travaux de terrassement à Przewyżce (voïvodie de Katowice), où un barrage est en construction, ont amené la découverte d'une nécropole de 879 tombes proto-slaves, remontant à l'époque de la culture lusacienne (IV<sup>e</sup> siècle avant J.C.). Dans une des tombes on a découvert un curieux instrument de musique — neuf tuyaux en os, reliés par une plaque en os également. De cet instrument, le plus ancien découvert en Europe centrale, appelé „multane”, on peut tirer les cinq sons de la gamme diatonique majeure. La disposition de la tombe semble prouver que la multane appartenait à un prêtre-sorcier.

### Un démarreur infailible pour les tracteurs

Un mélange d'éther, de pétrole et de gas-oil fourni par une usine de Varsovie facilite le démarrage des moteurs Diesel par basses températures. Mis en boîte sous pression, le mélange est injecté par un gicleur dans le filtre à air. Il suffit alors d'appuyer sur le démarreur et le moteur ronronne. Le même mélange peut servir également pour les moteurs à essence. Le contenu de la boîte suffit à quelque cent démarrages.

L'auto-démarrateur polonais est très utile en climat froid, il évite l'emploi d'une batterie supplémentaire ou le classique „chauffage” des moteurs da tracteurs à la... lampe à souder.

\*  
L'usine de compteurs de Łódź a entrepris la fabrication de tachygraphes, enregistrant automatiquement sur bande de papier le nombre de kilomètres accomplis, le temps de roulage et la vitesse.

nicillinase, qui diminue l'effet thérapeutique de l'antibiotique introduit dans le sang. Il est possible de percer cette barrière de protection dressée par les bactéries, en procédant à de continuelles modifications du remède. C'est cependant chose difficile, étant donné que l'on obtient la pénicilline par voie biologique.

L'essentiel de la nouvelle solution de ce problème consiste en la décomposition chimique de la pénicilline classique afin d'obtenir l'acide dit six-aminopénicillanique (6 — AP). A cet acide on peut en effet joindre par synthèse divers composés qui font apparaître de nouvelles propriétés tout en gardant l'efficacité

## DE L'ALUMINIUM „SIX FOIS NEUF”

L'industrie polonaise des métaux non-ferreux commence à produire des métaux d'un degré de pureté vraiment extraordinaire, et ce — selon des méthodes industrielles élaborées dans les instituts et les laboratoires du cru.

Ainsi l'usine de Skawina dans la région de Cracovie entreprend la production d'aluminium „six fois neuf”. Cela signifie que le produit final contiendra 99,9999 pour-cent d'aluminium pur et à peine un dix-millionième d'impuretés. D'autres usines fourniront du bismuth, du plomb et du zinc „cinq fois neuf”.

Les métaux d'un tel degré de pureté n'étaient pas, jusqu'à présent, fabriqués industriellement en Pologne. Or ils sont nécessaires entre autres pour la fabrication de semi-conducteurs et par là à

première du remède. De cette façon on a la possibilité d'obtenir un nombre important de nouveaux dérivés de la pénicilline; plusieurs dizaines de ces dérivés sont actuellement étudiés au laboratoire de Tarchomin — la production d'acide 6-AP sortant déjà du stade de laboratoire.

Evidemment chacun de ces composés n'est pas forcément un médicament tout prêt. L'Institut d'Immunologie et de Thérapie Expérimentale de l'Académie Polonaise des Sciences soumet actuellement à une étude approfondie leurs propriétés biologiques. Les résultats obtenus jusqu'à présent permettent de constater que dans ce nouveau groupe apparaissent des composés plusieurs milliers de fois plus actifs que la pénicilline normale. Leur origine semi-synthétique autorise un degré de pureté plus élevé, et donc une toxicité moindre et des effets secondaires très limités.

tous les domaines des industries électroniques et télé-techniques. C'est à ces clients que la métallurgie non-ferreuse destine une série de nouveaux matériaux et entre autres de feuillards composés de plusieurs couches de divers métaux, dont la production commence dans quelques mois.

En laboratoire, l'Institut des Métaux non-ferreux a élaboré une méthode d'extraction de métaux rares et précieux — sélénium, molybdène, cobalt, germanium, vanadium, rhénium etc. — qui dans le minerai accompagnent le cuivre. L'importance pratique de ces travaux est très grande puisque bientôt les nouvelles mines polonaises, mettant à profit des gisements classés parmi les plus riches du monde, fourniront leurs premières tonnes de minerai de cuivre.



### LES DEUX VISAGES DU PRINTEMPS

Nous avons déjà dit que l'action incessante de la population riveraine des torrents et des fleuves ainsi que du génie civil et militaire a permis d'éviter l'inondation que les importantes chutes de neige semblaient rendre inéluctable. Au total quelques rues basses à Przemysl, quelques dizaines de fermes isolées et à peine quelques milliers d'hectares de prairies ont été très passagèrement victimes des crues du San, du Bug, de la Vistule et de l'Oder. Mais déjà le printemps, avec l'apparition des perce-neige et des crocus montrait son autre visage, souriant celui-là.



## UNE TRADITION SECLAIRE RENAIT

La Pologne est un pays de chasse. Aussi depuis des siècles des artisans confectionnaient divers objets, souvent artistiques, en corne. Mais la tradition s'en perdait. Récemment une entreprise coopérative de Katuszyn dans la voïvodie de Varsovie a décidé de la faire renaître. Des artisans qualifiés y confectionnent des pendentifs, des broches, des bougeoirs, des lampes de table et aussi des meubles originaux qui combinent le bois à la corne. Les oeuvres des artisans de Katuszyn présentées à l'exposition internationale de Florence ont éveillé l'admiration générale. Des importateurs autrichiens ont été les premiers à conclure un important contrat. Les perspectives étant bonnes, l'entreprise s'agrandit et élargit la gamme de ses produits.

## Un atlas spectral du ciel polonais oeuvre des astronomes de Toruń

Installé il y a deux ans à l'Observatoire de Toruń, le télescope Schmidt fourni par la célèbre firme Zeiss-Iena, est — avec les 90 cm de diamètre de son miroir — le plus grand des instruments de ce genre mis à la disposition des astronomes polonais auxquels il a rendu en peu de temps de notables services.

Parmi les travaux entrepris à l'aide du télescope Schmidt, la première place revient à la préparation d'un atlas spectral du ciel. Il s'agit de

„couvrir” par des photos spectrales toute la surface céleste visible en Pologne.

Bientôt on disposera d'une photothèque comprenant quelque deux mille clichés, et donc plusieurs dizaines de millions de spectres sidéraux — base précieuse de diverses recherches.

Le projet d'un Atlas, présenté à l'automne dernier au congrès de Hambourg de l'Union Astronomique Internationale, avait reçu la plus large approbation. Jusqu'à présent les astronomes de Toruń ont réalisé 400 clichés, ce qui constitue un cinquième environ du travail.

Parmi les autres travaux des savants de Toruń, soulignons l'étude spectrale de la Nova apparue en février 1963 et découverte par un astronome amateur norvégien, M. Dahlgren. Ils ont étudié les modifications du spectre continu et des lignes d'émission en cours d'explosion et d'expansion de l'étoile.

Cet ouvrage s'est vu décerner le Prix de la Société Astronomique Polonaise, en tant que réalisation la plus remarquable de jeunes savants. Les auteurs en étaient le dr Andrzej Wozczyk et les licenciés es sciences Robert Głęboski et Jan Smoliński, leur travail étant supervisé par le professeur Wilhelm Iwanowska, directrice de l'observatoire.



## WYSTAWA WANDY ŁADNIEWSKIEJ W PARYŻU

Un vernissage très brillant — mówili obecni na otwarciu wystawy polskiej rzeźbiarki w Paryżu Wandy Ładniewskiej. Zainteresowanie wystawą było bardzo duże i w dniu jej otwarcia Galerie Lambert na Wyspie św. Ludwika w Paryżu zapelniała się po brzegi artystami i miłośnikami sztuki.

Obok brązów, gipsów i wypalanej gliny — rzeźb pełnych liryzmu i dramatycznego napięcia — Wanda Ładniewska wystawiała jednocześnie obrazy malowane na szkle, fantastyczne i bajecznie kolorowe.

Wystawa odbiła się głośnym echem w paryskiej prasie.

## O RADOMIU... 300 mil od Chicago

Kiedy pisze się o Polonii w stanie Illinois (USA), to zazwyczaj o dużym jej skupisku w Chicago. A przecież jest ona rozrzucona po całym stanie, tworzy wiele skupisk i osad, zamieszkałych w większości przez Polaków, którzy przybyli w te strony jeszcze w ubiegłym wieku.

Jadąc z Chicago do St. Louis, miasta położonego na granicy dwóch stanów i podzielonego rzeką Missouri, w którym także jest liczna kolonia polska — po drodze mijamy szereg osad o nazwach mniej lub bardziej polskich, lecz w większości zamieszkałych przez Amerykanów polskiego pochodzenia, jak Radom, Nashville, Dubois — nieraz założonych przez polskich osadników przybyłych tu z Poznańskiego i Pomorza jeszcze w końcu XVIII lub XIX wieku.

Nie są to ludzie bogaci, albowiem gleba nie jest tu zbyt urodzajna i plony uzależnione są od warunków atmosferycznych. Osady te — podobne do starych polskich wiosek, tak jak i w stanie Texas — zapewniają swym mieszkańcom stosunkowo przeciętne i często nie ustabilizowane życie. Każda z nich jednak posiada polską parafię i szkółkę parafialną — a starsza generacja osadników jeszcze dobrze posługuje się językiem polskim, pielęgnując tradycje i stare zwyczaje narodowe. Żywa i godna uwagi jest działalność w tych osadach polskich proboszczy, którzy nie tylko podtrzymują polskiego ducha, lecz także kontakt z Krajem, sami go odwiedzając, nieraz na czele wycieczek ze swych parafii.

W stanie Illinois są również dwie osady o nazwach

### Atom popularniejszy od... miłości

W najnowszym wydaniu encyklopedii brytyjskiej — 13 stron poświęcono hasłu „Atom” i tylko jedną — hasłu „Miłość”. W 1935 r. proporcje były odwrotne. Atomistyce poświęcono wówczas w brytyjskiej encyklopedii — tylko trzy stroniczki, miłości zaś — 11.

bliskich dla Polaków, jak i Amerykanów — są to Pułaski City i Pułaski Monument — nazwane na cześć bohatera dwóch narodów — Kazimierza Pułaskiego.

Innymi skupiskami polonijnymi — dość licznie zamieszkałymi przez Polonię — są miasta East St. Louis i położone na drugim brzegu rzeki Missouri — w stanie o tej samej nazwie — St. Louis. Zamieszkuje je łącznie około 40-tysięczna polska grupa etniczna, przeważnie trzecie i czwarte pokolenie polskiej emigracji, głównie robotnicy fabryczni (znajduje się tutaj duży ośrodek przemysłu transportowego i stoczniowego), drobnicy kupcy i rzemieślnicy oraz nieliczna grupa inteligencji i urzędników. Istnieją w tych miastach organizacje polonijne — jak Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, Sokolstwo i Związek Weteranów. Mają one dwa Domy Polskie, w których organizowane są okolicznościowe imprezy i zabawy. W St. Louis lokalny tygodnik „Przewodnik Katolicki” zajmuje się głównie życiem miejscowej Polonii. Prowadzona jest także raz w tygodniu III-godzinna audycja radiowa w języku angielskim i polskim.

W sumie jednak zarówno miejscowe organizacje, jak i środowiska polonijne nie przejawiają większej aktywności, czego wyrazem jest choćby brak współpracy i kontaktów Rodaków i ich organizacji z obu stron rzeki. Przyczyna tkwi także w tym, iż młodzież polonijna szybko asymiluje się, nie pociągając jej tradycyjne formy pracy organizacyjnej i sporadyczne spotkania czy imprezy w Domu Polskim. Nie bez wpływu na rozluźnienie więzi polonijnej pozostaje także fakt, iż zwarte niegdyś dzielnice „polskie” zostały rozdrobnione przez napływ innej ludności zarówno białej, jak i murzyńskiej.

Na pewnej stagnacji i zaniku pracy organizacyjnej tych skupisk i towarzystw polonijnych zaciążyło również do tychczasowe izolowanie się Polonii od Kraju i Konsulatu Polskiego w Chicago. Z faktu tego Polonia amerykańska

## Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Mój syn ożenił się kilka lat temu. Lubię jego żonę i nie mam jej nic do zarzucenia, jak dotąd. Tylko może to, że jest trochę kłótniwa. Zresztą wcale nie mówię, że zawsze ona jest winna. Często mój syn. Ja u nich bardzo często bywam, dobrze się tam czuję i oni się cieszą, jak przychodzę. Ale nigdy nie wiem jak się zachować, kiedy się kłóca.

Jestem jeszcze dosyć młodą teściową i nie mam doświadczenia. Bardzo nie lubię, jak przy mnie wybucha kłótnia. Próbowalam czasem ich gościć, ale to niewiele pomogło. Ostatnio nic nie mówię, a kilka razy po prostu wyszłam, jak zaczęli się kłócić. Syn miał potem do mnie pretensje.

Oni się w gruncie rzeczy kochają, więc nie martwię się, że coś grozi ich małżeństwu, tylko po prostu nieprzyjemnie matce, gdy przy tym jest. Niech mi pani poradzi, jak postępować?

Nie chciałabym być przysłowiową teściową, taką, co się do wszystkiego wtrąca, tym bardziej że nasze stosunki są bardzo dobre.

MŁODA TEŚCIOWA

SZANOWNA PANI!

Jest Pani bardzo rozsądną osobą i jestem przekonana, że nie popełnia pani żadnego nietaktu. Rola teściowej to jedna z najtrudniejszych ról, jakie nam kobietom przypadają w udziale. Od zagrania tej roli zależy bardzo wiele. Zależy przede wszystkim nasza spokojna, pogodna starość. Warto więc, tak jak pani, nad każdym faktem pomyśleć i zastanowić się.

Myślę, że nie powinna pani ostentacyjnie wychodzić z ich domu, gdy zaczynają się kłócić. Lepiej starać się w miarę dowcipnie rozładować sytuację. Zaproponować, by odłożyli kłótnię, gdy pani nie będzie. Oczywiście nie należy się „wtrącać” do samej sprawy, a jeżeli już jest to konieczne, lepiej i mądrzej brać stronę synowej, nawet wówczas, gdy nie ma całkowitej racji. Z kłótniami w kochającym się małżeństwie jest zawsze tak, że nie trwają one długo i pogodzenie następuje szybko, ale nigdy przy świadkach.

Dlatego źle czynią teściowe, które biorą udział w tych kłótniach, zapalają się i chcąc nie chcąc narażają się na czyjś uwewnętrzniony lub utajony żal, w każdym wypadku pozostaje zadra. Bo młodzi się pogodzą i wybaczą sobie, a słowa teściowej, czy nawet matki, pozostaną w pamięci.

Na pocieszenie jeszcze jedno. Niech się pani nie przejmie tymi kłótniami. W pierwszym okresie małżeństwa muszą się ze sobą zeżreć charaktery i przyzwyczajenia ludzi inaczej wychowanych, nie znających się

zbyt dobrze. Z latami to mija. Zdziorność młodzieńcza ustępuje miejsca rozsądkowi, wyrozumiałości, pobłażliwości.

ANNA

Nadszedł list od Czytelniczki, który oburza się na wypowiedź Pani Heleny z Belgii. List ten cytuję w całości, ponieważ uważam, że w sprawach dyskusyjnych każdy głos się liczy. Oto list:

WIELCE SZANOWNA I DROGA PANI ANNO!

„Rady od serca” uważane być powinny za rubrykę bardzo poważną, którą czytając człowiek może wypróbować swoje rozumowanie i poglądy na sprawy i wydarzenia, tak często spotykane między ludźmi i rujnujące to, co powinno stanowić szczęście — to jest współzycie małżeńskie.

Wydarzenia takie są częste i nieraz tak bolesne, że można by zapłakać gorzko, będąc nawet tylko świadkiem.

I dlatego też dział taki w piśmie jak „Rady od serca” uważać należy za bardzo pożyteczny, a nawet konieczny.

I dlatego też nie tylko mnie jako mężczyznę, ale na pewno wiele innych i naprawdę rozsądnych niewiast oburzyło polemiczne wystąpienie w tak ordynarny sposób pani Heleny z Belgii.

I tu przychodzi mi do myśli, czy czasami nie zachodzi tu możliwość przyrównania przysłowia „uderz w stół — nożyce się odezwą” z dodatkiem — „nie występuje nikt w mojej obronie, wystąpię sama.”

Lecz wystąpienie w takiej sprawie jest rzeczą bardzo delikatną, gdyż, aby czasem nie skrzywdzić już krzywdzonego, lepiej tylko w myśli wyrazić mu współczucie, a krzywdzicielowi politowanie, iż w swoim ludzkim ciele zamiast duszy nosi szatana, który zamiast szczęścia w miłości w życiu małżeńskim, zgotował piekło drugiej osobie.

Również wyrazy politowania należą się pani Helenie z racji uszkodzonego hamulca, co stanowi poważną chorobę dla człowieka, gdyż aby sądzić sprawiedliwie, trzeba albo znać sprawę dokładnie, albo mieć dostateczne dowody, by nie opierać sprawy na „musi być”.

Dlatego też uważam, iż czytając „Rady od serca” wyrażamy współczucie temu, kto cierpi, ponieważ cierpienie to jest bardzo ciężkie, a raczej okropne i straszne! Zrozumieć takowe potrafi tylko ten, kto je przeżywał.

DOŚWIADCZONY

### D. DOWOJNA - BIENAIME

TLUMACZKA PRZYŚIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17 METRO: PONT-MARIE



### W DOMU LITERATÓW W WARSZAWIE

odbył się niedawno jubileusz 40-lecia pracy pisarskiej Magdaleny Samozwaniec. Uroczystość zgromadziła licznych przyjaciół i znakomitej satyryczki.

### DO NAJPOPULARNIEJSZYCH NAPOJÓW W SZWECJI NALEŻY... MLEKO.

Pije się je tam z tym samym entuzjazmem co we Francji czerwone wino. (Szwedzkie mleko dzięki doskonałej metodzie przyrządzania do spożycia jest smaczniejsze i bez kożuszka). Uczni szwedzcy stwierdzili, że napój ten przedłuża młodość kobiety i doskonale konserwuje jej urodę.

**BARDZO WESOŁO BAWIONO SIĘ** w ostatnich dniach karnawału na balu pracowników przedsiębiorstwa oczyszczania miasta Denver (stan Colorado — USA). Wybrano również królową balu, która jednak obrażona opuściła salę balową, gdy dowiedziała się o tym, iż miano jej nadać zaszczytny tytuł... „Miss śmietnika”.

**NIE LADA SUKCES ODNOSIŁA ARCHITEKTKA POLSKA** Janina Orłowska. Zdobyła ona w ogólnokrajowym konkursie, rozpisany wśród architektów i budowniczych przez Kanadyjską Radę Budownictwa Mieszkaniego, jedną z pierwszych nagród. Ukończyła ona studia w Monachium, a obecnie zajmuje się projektowaniem domów jednorodzinnych. Pani Orłowska jest działaczką Polonii kanadyjskiej.

**PIERWSZA KOBIETA-SZEWEC W GDAŃSKU.** W Gdańsku wydano zezwolenie kobiecie na prowadzenie warsztatu szewskiego zmarłego niedawno Jana Kilińskiego. Zawód szewski w tej rodzinie jest dziedziczny, jak również imię Jan. Pani Kilińska była zmuszona przysposobić się do rodzowego zawodu, gdyż dwaj jej synowie obrali bardziej nowoczesne zajęcia — są kierownikami. Pani Kilińskiej przyszedł z pomocą cech rzemiosł skórzanych. Mówi się, że pani Kilińska na zaproszenie stołecznej rady narodowej ma przenieść się do Warszawy, gdzie zamieszka oczywiście na Starym Mieście.

## RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

◆ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

LENG-PICARD ET C-IE 16, Place de la Liberté, 423 rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)



## DWIE AUDYCJE O POLSCE W RADIO-LYON

Na falach Radia-Lyon, w cyklu zatytułowanym „Lyon — carrefour du monde” nadawane są regularnie ciekawe audycje, poświęcone różnym krajom świata... Audycje z 1 i 15 lutego br. poświęcone były Polsce. Autor ich, znany dziennikarz francuski p. Bernard Soulié, jeden z redaktorów „Le Dauphiné Libéré” powiedział nam przy tej okazji:



przyszłości Polski, ze szczególnym uwzględnieniem spraw gospodarczych, stosunków Polski z innymi krajami, zwłaszcza z Francją, w zakresie wymiany kulturalnej. Omówiono również sytuację Polaków zamieszkających we Francji i ich kontakty z Krajem.

Red. Soulié wiele miejsca poświęcił sprawom turystyki do Polski. Wskazał na zjawiska i obiekty polskie szczególnie ciekawe dla lyończyków. I pod tym kątem opracował rodzaj podróży po Polsce. Trasa jej przebiegała przez najważniejsze miasta polskie, przede wszystkim przez Warszawę, Gdańsk, Kraków z Nową Hutą (odbudowa, urbanistyka i architektura), a następnie przez ciekawe regiony turystyczne, a zwłaszcza Mazury. Audycja dawała obraz życia kulturalnego Polski i życia codziennego jej mieszkańców. Szczególną uwagę p. Soulié zwrócił na nowe granice Polski, włączające w skład kraju ziemie północne i zachodnie.

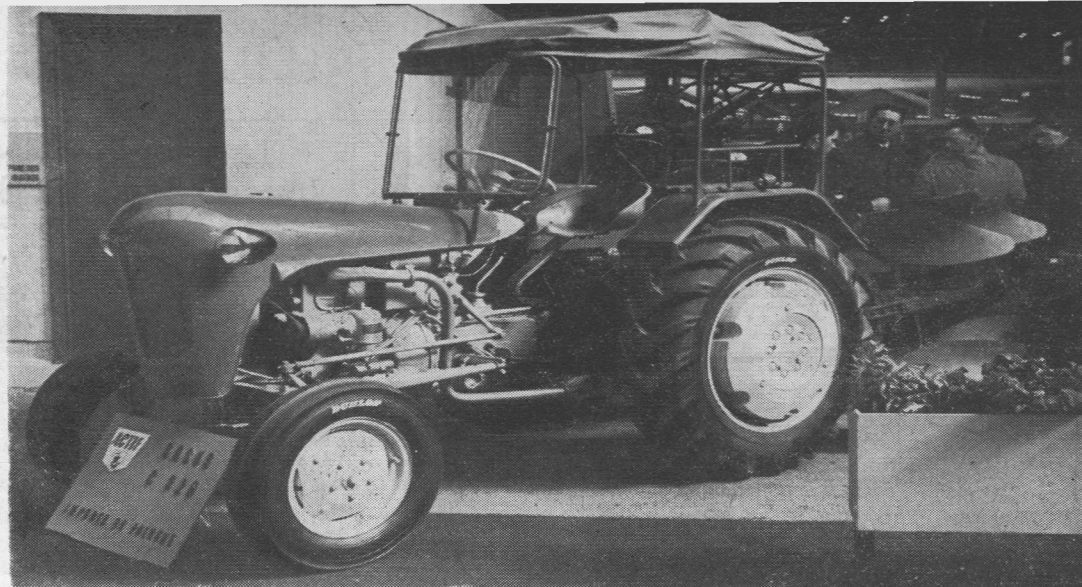
— Audycje o Polsce zamówił u mnie p. Carlen, kierownik Service Artistique ORTF — mówi p. Bernard Soulié. — Oprócz audycji o Polsce opracowałem również audycje o Anglii, Brazylii, Finlandii. Konsulaty tych krajów udzieliły mi wydatnej pomocy; wiele materiałów o Polsce udostępnił mi konsul polski p. Stanisław Bartnik.

— Dwie 20-minutowe, a więc długie audycje pozwoliły mi na podanie radiostuchaczom dość obfitych wiadomości o Polsce. Pierwsza z nich stanowiła część historyczną, przypominała najważniejsze wydarzenia z dziejów Polski, wiadomości o literaturze, architekturze, malarstwie, teatrze i muzyce polskiej. Mówiliśmy także dużo o cechach Polaków.

— Druga audycja poświęcona była teraźniejszości i

Całość została bogato zilustrowana muzyką polską, przede wszystkim utworami Chopina, ale uwzględniono także twórczość innych kompozytorów, pieśni ludowe, a wreszcie współczesną polską muzykę rozrywkową. Pomiedzy utwory muzyczne wpleciono recytacje wybranych wierszy i fragmentów prozy literackiej, oczywiście w przekładzie francuskim.

W ramach audycji znalazł się również wywiad z konsulem p. Bartnikiem, który udzielił odpowiedzi na szereg pytań dotyczących Polski współczesnej.



## POLSKIE MASZyny ROLNICZE W PARYŻU

**N**A TERENACH wystawowych przy Porte de Versailles w Paryżu odbywała się ostatnio wystawa i targi rolnicze. Nie było tu osobnego pawilonu polskiego, ale polski przemysł rolniczy był jednak okazale reprezentowany.

W stoisku Labourier oglądaliśmy okazały traktor PL 40. Całe podwozie tego traktora oraz wiele innych części jest polskiej produkcji. Inne części, przede wszystkim silnik, pochodzą z fabryk francuskich. Tak więc PL 40 stanowi ciekawy przykład technicznej i przemysłowej współpracy polsko-francuskiej.

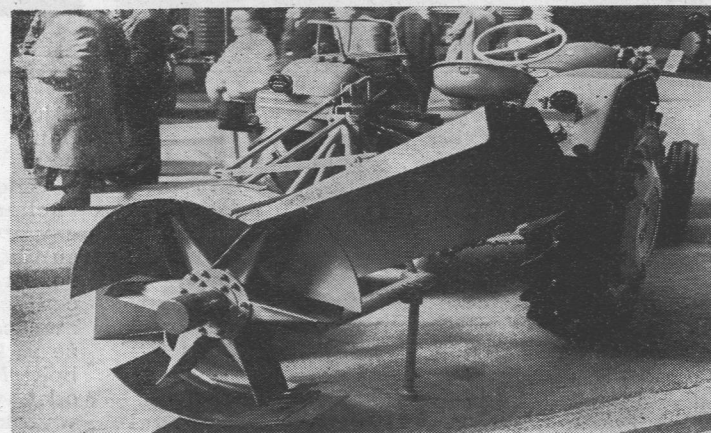
Dużym zainteresowaniem zwiedzających cieszył się traktor z częściową obudową, wystawiony w stoisku Actif. Jest to polski „Ursus” C 328. Niejednego rolnika francuskiego pociąga tego rodzaju maszyna, zaopatrzona w dąszek. Dni słotnych jest tak wiele, a prace w polu nie cierpią zwłoki! Oglądaliśmy z bliska tego ciekawego polskiego „Ursusa” C 328. Jest on nie tylko praktyczny, silny, wytrzymały w najcięższych warunkach terenowych, ale także odznaczający się elegancją linii.

Inną rewelacją polskiego przemysłu maszyn rolniczych był tzw. obsypywacz kopców. Służy on znakomicie do kopcowania buraków, kartofli, a na paryskiej wystawie nie

znajduje się nic, co stanowiłoby dla niego konkurencję. Obsypywacz był dosłownie oblegany przez zwiedzających. Interesowali się oni sposobem obsługi, sposobem funkcjonowania plugu i turbiny do rozsypywania ziemi itd. itd. Pracuje on w każdych warunkach tereno-

wych i stanowił prawdziwy „szlagier” paryskiej wystawy. Wyprodukowała tę maszynę Fabryka Siewników w Brzegu.

Maszynom polskim towarzyszyli w Paryżu dwaj specjaliści: inż. Szczygielski oraz przedstawiciel Ursusa, p. Szaraniec.



## KĄCIK FILATELISTY

### XX ROCZNICA ZWYCIĘSTWA NAD FASYZMEM



9 maja br. przypada 20 rocznica zakończenia II wojny światowej. Jest to dzień zwycięstwa nad hitleryzmem, w tym roku obchodzony szczególnie uroczysto w wielu krajach. Poczta Polska wyda z tej okazji znaczek pocztowy wartości 60 gr, przedstawiający gołębia pokoju w locie.

Znaczek projektował artysta-plastyk S. Jasiński. Wykonany będzie techniką offsetową, w nakładzie ok. 5 milionów sztuk, w formacie 39,5 x 25,5 mm.

em.

A l'occasion du 20-e anniversaire de la fin de la seconde guerre mondiale, les postes polonaises éditent une vignette représentant une colombe en vol. Dessin de S. Jasiński, 39,5 x 25,5 mm, offset, 5 millions d'exemplaires. Valeur faciale — 60 gr.

Polskie znaczki są do nabycia  
w LA BOUTIQUE POLONAISE 25, rue Drouot - Paris IXe

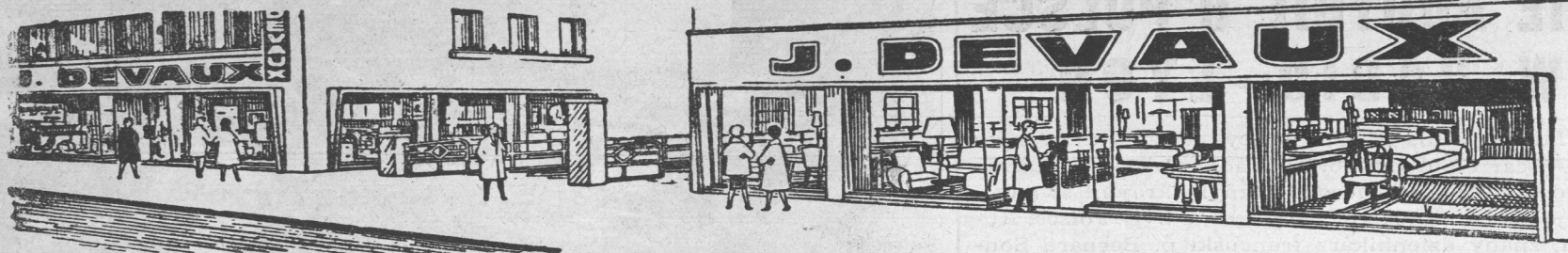
Ets J. VAN  
DEN WEGHE (S.A.)  
**NEGUS** TEL. 112 LENS

24, RUE CONSTANT DARRAS — SALLAUMINES

Polecamy w dużym wyborze

PIECE KUCHENNE gazowe i na węgiel  
PALEŃSKA SZAMOTOWE

WYROBY z ŻELIWA i EMALIĘ z SALLAUMINES  
oraz URZĄDZENIA GRZEJNICZE



2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.

**CONFORLUX ELECTROMÉNAGER:** Elementy — szafki — kredensy — stoły i krzesła (stałe na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) — Kuchnie gazowe i na węgiel — Pralki elektryczne — Lodówki — Telewizory — Aparaty radiowe (Modulation de Fréquence)

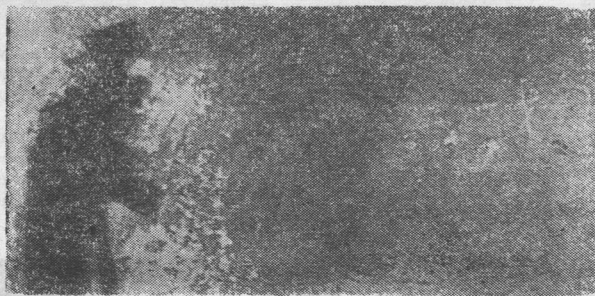
**CONFORLUX AMEUBLEMENT:** Sypialnie — jadalnie (klasyczne i nowoczesne) — Studia, Salony...

### KORZYŚCI:

- Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku
- Dogodne warunki sprzedaży kredytowej

- Rabat 10% przy szybkiej wpłacie
- Premia dla każdego kupującego

**ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) MARLES-LES-MINES — Tel: 10**



## NIEZNAJOMY z baru Calypso

Akcja powieści toczy się w Warszawie. Przed jedną z willi zatrzymało się auto, z którego wysiadł doktor Noiński. Dozorca Piotrowski uklonił się i zaczął opowiadać doktorowi, że w jego willi dzieją się dziwne rzeczy. — Przychodziła tu jakaś elegancka pani i starszy pan — twierdząc, że pani doktorowej nie ma, a drzwi są otwarte. Doktor udał się do willi, a za nim Piotrowski. W gabinecie znaleźli leżącego nieżyjącego mężczyźnego. Powiadomiono milicję. Kapitan Przywara i porucznik Żończyk rozpoczęli śledztwo. Przeprowadzono wizję lokalną, w czasie której stwierdzono brak gumowych rękawic, noża chirurgicznego i brylantu. Kapitana najbardziej intrygowało pytanie — co dzieje się z żoną doktora. Noińska tymczasem przebywała w Konstancinie, oczekując w barze „Calypso” na Nieszporowicza. Wśród bawiących tu gości była też Podłęska, zwana przez stałych bywalców baru „srebrną panią”. Podłęska po opuszczeniu baru wróciła do Warszawy. Taksówkarz zawiózł ją do domu starego Hughesa, zajmującego się szacowaniem brylantów. Niestety, kamienie, które przywiozła, okazały się sztuczne. Był u mnie Nieszporowicz — oznajmił Hughes — przyniósł do oceny piękny brylant. Skąd Jul go ma? — zastanawiała się Podłęska.

18

Nieszporowicz, przymrużywszy oczy, lustrował oblegających. Szukał znajomej sylwetki. Naraz ożywił się. Z boku baru, za plecami jakiegoś barczystego mężczyzny, zobaczył ostry profil tego, którego szukał. Był to kruczoczarny brunet o oliwkowej skórze i rysach ostrych, brutalnych. Typ południowca. Ubrany elegancko i gustownie, siedział nieruchomo. Wodзил jedynie przymrużonymi oczyma po otaczających bar twarzach. Nieszporowicz zbliżył się do niego szybko i gestem niemal kordialnym wyciągnął rękę.

— Nie mogłem pana znaleźć — przywitał go niezbyt poprawną francuszczyzną. — Szukam pana od rana. Myślałem, że pan wyjechał.

Człowiek o oliwkowej skórze bez entuzjazmu uściśnął wyciągniętą dłoń. Spojrzał na Nieszporowicza z lekkim grymasem i powiedział takim tonem, jakim mówi się do posłańca.

— Niestety, nie mogłem przyjść.

— Nie szkodzi. Miałem jednak dla pana ważną wiadomość.

Cudzoziemiec uniósł lekko brwi.

— Więc co?

Nieszporowicz zniżył głos.

— Byłem dzisiaj przypadkowo w tej willi. Nieruchoma twarz cudzoziemca ożywiła się na moment, ale wnet przybrała ten sam wyraz znudzenia i obojętności.

— Więc co z tego?

Nieszporowicz rozejrzył się niespokojnie. — Mam z panem do pomówienia, może pójdziemy stąd.

Tamten wzruszył ramionami.

— Może pan śmiało mówić.

— W tej willi zamordowano jakiegoś człowieka.

Cudzoziemiec uśmiechnął się wyrozumiale. — Wiem o tym. — A potem, żeby dać do zrozumienia, że nie ma ochoty poruszać tej sprawy, zapytał szybko: — Może się pan ze mną napije? — i nie czekając na odpowiedź, skinął na barmankę.

Podłęska szybko, jak do starego i dającego dobre napiwki gościa.

— Proszę jeszcze dwie whisky.

— Tout de suite, monsieur — odrzekła z dobrze tuszowaną gorliwością i sięgnęła po stojącą na półce butelkę. Nalewała sprawnie, a gdy napełniła kieliszki, uraczyła cudzoziemca usługowym uśmiechem.

— Czy ma pan klucze? — zapytał Nieszporowicz, gdy z obrzydzeniem odstawił kieliszek. Nie znosił whisky. Zdawało mu się, że

pije ordynarny bimbler, zmieszany z mydłami. Ale czego nie robi się dla cudzoziemców.

Człowiek o oliwkowej skórze leniwym ruchem sięgnął do kieszeni i wyjął pęk kluczy w skórzanym futerale. Wcisnął je w podsuniętą dłoń Nieszporowicza. Ten jeszcze raz rozejrzył się, ale z ulgą skonstatował, że otaczający go ludzie są zajęci pić wódki i nie zwracają na nich uwagi. Nie widział jednak, że w kącie lokalu, wtulona wygodnie w głęboki fotel, Krystyna Podłęska obserwuje go od chwili, gdy wszedł do baru. Jej partner, wysoki, tegi mężczyzna, z którym była wieczorem w „Calypso”, obejrzał się w tej chwili i obojętnym głosem zapytał:

— Kogo tak obserwujesz?

— To właśnie on.

— Ten, który puszcza cię kantem?

— Jeszcze nie wiadomo. Zdaje się, że sytuacja zmieniła się gwałtownie, jak nieraz zdarza się na scenie w ciekawej sztuce. Spójrz, jaki ładny chłopiec.

— Ten z tym czarnym?

— Tak.

— Sportowiec?

— Doskonały tenisista.

Ostafin wzruszył ramionami.

— Mnie to wszystko jedno.

Krystyna zacisnęła powieki i kręcąc lekko głową powiedziała z kobiecą zacieklnością.

— Wspaniały chłopiec.

Ostafin zakrył dłonią usta i ziewnął dyskretnie.

— Tośmy się dzisiaj zabradziażyli. Wydaje mi się, że należałoby pomieszkować.

— O! — westchnęła. — Ciebie jednak trudno rozruszać. — Z kącików oczu posłała krótkie, lecz pełne wyrazu spojrzenie w kierunku Nieszporowicza.

Julian zęgnął właśnie odchodzącego cudzoziemca. Krystyna ucieszyła się, że zostaje. Poglądziła włochatą dłoń Ostafina.

— Jeżeli jesteś zmęczony, to nie krępuj się, mój staruszk. Ja tu jeszcze na chwilę zostanę. Chciałabym porozmawiać z tym chłopcem.

Ostafin z trudem podniósł się z głębokiego fotela. Jeszcze raz ziewnął, ale z jego szerokiej twarzy można było odczytać, że z ulgą opuszcza lokal.

— Więc jak będzie z tymi kamykami? — zapytał żegnając Podłęską.

— Już ci mówiłam, że to nieaktualne.

— Szkoda. Miałem już dwóch reflektantów.

— Szkoda — powtórzyła pospiesznie i zaczekawszy, aż odejdzie, poszła do baru.

Nieszporowicz siedział wsparty na łokciach, w wzrokiem utkwionym w rzedach połyskujących butelek. Był zamysłony i gdy Krystyna położyła mu lekko rękę na ramieniu, drgnął jak przebudzony ze snu.

— To ty, Krystyno — powiedział nieswoim głosem.

Podłęska ogarnęła falą tkliwości. Miała ochotę ująć jego zatroskaną twarz w dłonie i ucałować go w czoło. Ale zawahała się i ten nagły przypływ uczucia zasygnalizowała jedynie miękkim przesunięciem dłoni po jego ramieniu.

— Nie przeszkadzam ci, mój mały?

— Ależ nie — ześliznął się z wysokiego barowego stołka i ustąpił jej miejsca. — Siedaj. Skąd się tu wzięła?

— Ba! Widzę, że mnie już nie spostrzegasz — rzuciła żartobliwie.

— Wybacz, ale czuję się fatalnie.

— Masz bardzo zmęczone oczy i w ogóle ostatnio zmizerniałeś. Może za dużo trenujesz? — zapytała z nutką cieniutkiej kpiny w głosie.

— Mam kłopoty. Po prostu kłopoty.

Wsparta o jego ramię wspięła się na stołek i przygarnęła go lekko ku sobie.

— Napijesz się?

— Możemy się napić. Na co masz ochotę?

— Szczerze mówiąc, za dużo dzisiaj piłam. Byłam z Ostafinem. To beczka bez dna. No, ale z tobą jeszcze jeden cocktail na pewno mi nie zaszkodzi. Jeżeli nie masz pieniędzy, to się nie przejmuj.

Uśmiechnął się kwaśno.

— Wyjątkowo mam...

— To też nie szkodzi — zaśmiała się miłym, zaraźliwym śmiechem. — No, rozchmurz się, nie rób tej okropnej gęby karawaniarza.

Skwitował uwagę nikłym, wymuszonym skrzywieniem warg, namiastką uśmiechu.

— Dwa razy „White lady” — skinął na barmankę. Ta, ujrawszy Podłęską, przywitała ją z daleka.

— Jednak pani o nas nie zapomniała. Gdy pani przyjdzie, zaraz tu weselej.

Kilku mężczyzn wychyliło głowy spoza nikłowego kontuaru. Ich spojrzenia pobiegły ku Krystynie.

**Dalszy ciąg nastąpi**

## Z magazynu polsko-francuskich ciekawostek i rozmaitości

### Czy czasem nie Jurand ze Spychowa?

W początku marca mieliśmy okazję oglądać w telewizji sztukę wybitnego współczesnego dramaturga i prozaika francuskiego Henry de Montherlant pt. „Le Maître de Santiago”. Na samym początku tej sztuki główny jej bohater powiada, że spadający śnieg przywodzi mu na myśl pewną starą balladę, w której stary rycerz teutoński stoi w śnieżnej zawieli przed zamkiem, gdzie więzioną jest jego córka, i czeka w nadziei, iż otworzą mu bramę...

Montherlant wyznał kiedyś, że z pewnych względów dzieło Sienkiewicza jest mu dość bliskie. Czyżby zatem we wspomnieniu o „starej balladzie” w „Le Maître de Santiago” nie należało upatrywać reminiscencji lektury „Krzyżaków”. Coś ten „stary rycerz teutoński” zbyt nam się wydaje podobny do Juranda ze Spychowa... Ale żeby z Juranda zrobić Krzyżaka! „Słuchać hadko!” — jakby powiedział inny Sienkiewiczowy bohater, pan Longinus Podbięta...

### Jeszcze o Chopinie

Nakładem paryskiego „wydawcy poetów”, Pierre Seghers, ukazała się ostatnio w serii „Musiciens de tous les temps” nowa książka o Chopinie, p. Jean-Marie Grenier. Autor widzi w Chopinie przede wszystkim genialnego poetę. Książka jego stanowi jak gdyby ilustrację słynnego zdania wielkiego pianisty Cortot, wedle którego muzyka Chopina — niedostępna zarówno dla „pianisty bez wirtuozerii”, jak i dla „wirtuozosa bez muzyki” — jest przede wszystkim poezją.

### Poezja francuska po polsku

Nakładem warszawskiego wydawnictwa „Czytelnik” ukazuje się wkrótce pierwszy tom „Antologii poezji fran-

cuskiej”. Redaktorem „Antologii” jest znany polski krytyk i tłumacz Jerzy Lisowski, któremu zawdzięczamy m. in. piękny francuski przekład „Bram raju” Jerzego Andrzejewskiego. Lisowski studiował w latach powojennych na uniwersytecie w Lille, gdzie pod kierunkiem prof. Godlewskiego napisał pracę dyplomową o Wyspiańskim.

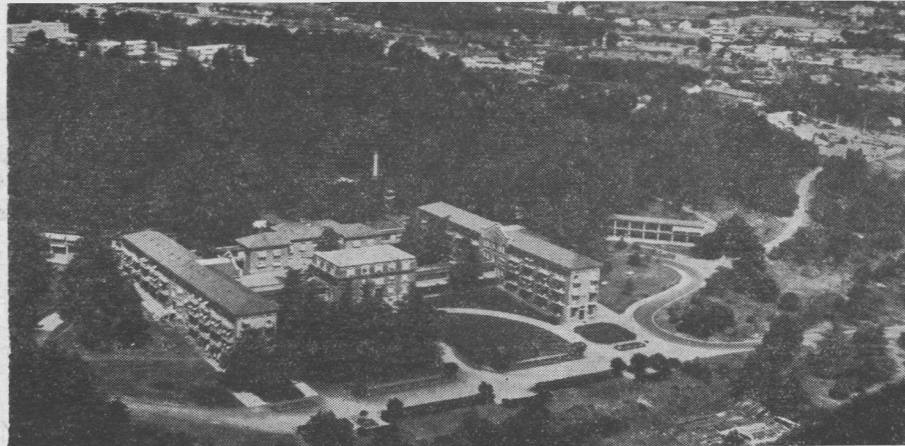
### Polska muzyka współczesna na fali Radio-Luxemburg

W poniedziałek 15 marca w ramach audycji „A la découverte de la musique” Radio-Luxembourg nadało koncert muzyki współczesnej, zawierający m. in. utwór zatytułowany „Nokturn” wybitnego polskiego kompozytora — Piotra Perkowski, w wykonaniu Wielkiej Orkiestry Radia Luxembourg. Dyrygował znany polski muzyk — Witkomirski.

### „Prometeusz albo życie Balzaka” już do nabycia w księgarniach

Poświęcona Balzakowi nowa „wielka biografia” znanego francuskiego pisarza André Maurois, zatytułowana „Prométhée ou la vie de Balzac”, której fragmenty publikowane były w początku bieżącego roku w tygodniku „Le Figaro Littéraire”, pojawiła się już na półkach księgarskich.

Gorąco polecamy naszym Czytelnikom tę piękną i cenną książkę, stanowiącą prawdziwą kopalnię wiedzy zarówno o genialnym Francuzie, który „stworzył powieść”, jak i o francuskim dziewiętnastym wieku w ogóle — a także o licznych związkach, jakie łączyły autora „Kuzynki Bietki” i „Modeste Mignon” z ojczystą kobietą, którą Balzac pokochał najwyższą miłością — z Polską.



Sanatorium La Trouhaude w Dijon zbudowano na skraju jedynego we Francji lasu cedrowego. Na zdjęciu poniżej: chory i pielęgniarz, obecni w gabinecie dyrektora sanatorium — obydwa Polacy. Obok doktora Chatonnier jego małżonka, również lekarz

## Dyrektor sanatorium przeciwgruźliczego w Dijon pragnie zapoznać się ze szpitalnictwem w Polsce

W Dijon, na jednym ze wzgórz otaczających miasto, znajduje się wielkie sanatorium. Leczą się tutaj od lat setki chorych na gruźlicę płuc. Od lat lekarzem naczelnym i dyrektorem Sanatorium de la Trouhaude jest dr Felix CHATONNIER. Razem z dyrektorem pracuje jego małżonka, pani dr Marie-Thérèse Chatonnier.

Państwo Chatonnier od dawna interesują się Polską, lecz dopiero w tym roku będą mogli zwiedzić nasz Kraj. Pojadą przede wszystkim w celach turystycznych, ale przy okazji chcieliby zapoznać się z metodami leczenia gruźlicy w Polsce, zwiedzić kilka szpitali i sanatoriów. Ponieważ trasa ich podróży będzie wiodła przez Szczecin, wzdłuż wybrzeża, aż do Gdańska, a potem do Warszawy i przez całą południową część Polski do granicy, okazją do poznania polskiego szpitalnictwa będzie dużo.

Dr Chatonnier zetknął się po raz pierwszy z polskim lekarzem jeszcze w 1934 r. Obecnie kontaktów tych ma dużo więcej, ponieważ w szpitalu, którym kieruje, Polaków jest wielu zarówno wśród personelu, jak i wśród chorych.

— Pan Jean Marciniak — przedstawia nam dyrektor sanatorium jednego z polskich pielęgniarzy. — Pracuje u nas od roku, mówi trochę po polsku i

wszystko rozumie. Oprócz niego są tu jeszcze inni Polacy, m. in. pp. Kubiak, Kunicki.

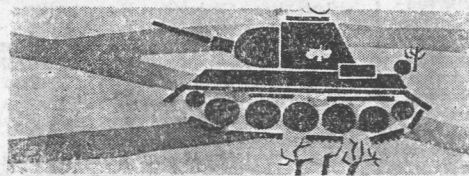
W gabinecie dyrektora spotykamy dwóch chorych Polaków starszego pokolenia: p. Michała Chałupnika, winiarza, rodem z Dynowa, i p. Piotra Kunickiego. Ten ostatni jest rolnikiem z Tarnopola. Przyjechał do Francji w 1931 roku. Od dłuższego czasu pracuje w przemyśle.

Państwo Chatonnier wyjadą do Polski w lipcu. A po powrocie podzielią się z „Tygodnikiem” swymi spostrzeżeniami i wrażeniami.



## WALDEMAR KOTOWICZ

# FRONTOWE DROGI



— Albo my jego wpięram rozdziabimy — odpowiadam i wyławiam z pamięci szczupłą postać dowódcy pułkowych siedemdziesiątek szóstek. Porucznik ten nie wyróżniał się w koszarach ani w marszu niczym specjalnym. Chyba tylko więcej od innych zapaskudżonym słownikiem i zmyślnymi kradzieżami siana dla swych koni. Ale o jego bojowych wyskokach i zdolnościach szkoleniowych opowiadano cuda. Podobno w trzydziestym dziewiątym roku, jeszcze jako podchorąży rezerwy, plutonem starych, francuskich polówek na drewnianych kołach stopował pod Kutnem ataki niemieckich czołgów, a później w akowskiej partyzantce ze zdobycznych frylingów strącał junkersy i stukasy. Słyszałem w kompanii, że tu na linii znów wylazł z niego kozak. Jak snajper trafia z armaty w pojedynczego szkopa, jeśli tylko którego przyuważy. Może by go tak tym rozpiaszczonym bunkrem podjechać?

Nie zawiodłem się na wodzu naszej kurnosej baterii. Następnego dnia przydybałem go w lesie na zboczku, zapytałem o zdrowie artyleryjskich koni i rozgadałem się trochę o chojrackiej obsłudze przeciwpancernego działka w bunkrze. Porucznik słuchał grzecznie, współczująco kiwał głową: — A to skurwysyny! Mówi pan kolega, że gównu z pańskiej pozycji zostanie... — i miby dla towarzystwa przyczapał ze mną na placówkę. Rozejrzał się trochę w okolicy, zerknął na rozpiaszczony bunkier, zdziwił się nawet: — Rzeczywiście, włazi w teren jak menda, choć weź i wydrap...

Potem wziął ode mnie szkic sytuacyjny i wyczołgał się na lewą flankę aż do pół minowych. Wrócił po chwili, miętosił w zębach stokrotkę, patrzyłem pytająco, więc mruknął: — Lubie stokrotki, bardzo schludne kwiatki, tylko że w czasie wojny rosła na gównie, jako że wojny w ogóle... zarasane — i poszedł sobie.

Lecz zaledwie nadchodząca noc omroczyła kotlinę, na flance placówki, u skraju pół minowych, zaczęło się coś ruszać. Nie wierzyłem własnym oczom i uszom. Może z tego artylerzysty naprawdę taki

kozak, może polska brawura słusznie jest przysłowiowa, ale nie będzie chyba takim idiotą, żeby ustawiać działka na brzegu rzeki. Wziąłem gońca i pociągaliśmy się w tamtym kierunku.

Kanonierzy, wtuleni w ziemię, odwalali już łopatkami pierwsze kęsy darniny pod dwie działobitnie. Porucznik leżał w płytkim leju po granacie, szeptem dyrygował robotą.

— Co wyrabiacie, zwariowaliście?! — zacząłem przysuwając się do niego. — Przecież Niemcy roznieśli was tu na strzępy w ciągu dwóch minut. Wściekną się, jeżeli tylko coś poczują...

— To niech się w dupę ugryzą — odpowiedział zdruzgotanym głosem. — Zaraz będziemy mieli osłonę, a zobaczycie nie zobaczycie, bo zamówiłem u głównodowodzącego pogodę, jakiej „nada”.

Pogoda istotnie sprzyjała akcji. Już po południu chmury zaciągnęły pogodę od kilku dni niebo, mgła gęstniała nad rzeką, wszelkie odgłosy sączyły się jak przez watę. Rakiety kreśliły tylko matowe półkole nie uwypuklając kształtów w terenie.

— A więc jak u licha znajdziecie cel w tym mleku? — zapytałem.

— Posiedzę do rana, hemoroidów chyba nie złapię...

— Do rana? Nie dacie rady wykopać stanowisk, głębiej są korzenie, a dalej glina...

— Kto by tam takie wychodki kopał, wystarczy mi jak na koczowanie, byle kaemy oczu przypadkiem nie zaproszyły...

Zdębiałem do reszty. Myślałem poprzednio, że może będzie próbował wymacać ten bunkier stopniowo skracanym ogniem pośrednim z pozycji w lesie lub... no, licho wie, innego sposobu chyba nie ma. A on tymczasem ustawia tu półbaterię i czekając dogodnego momentu będzie tkwił do rana za niską, watłą osłoną działobitni, z wysoko sterczącymi działkami, między skrzynkami z amunicją, które trafiaone pierwszym pociskiem, gotowe zrobić piekło. Przecież na wprost, o czterdzieści metrów, czatuje na najmniejszy odgłos

z naszej strony, na jakikolwiek ruch czy podejrzaną kształt opancerzone ziemią i rzędami grubych bali szybkostrzelne działko przeciwpancerne. Z ukosa grożą działobitniom kaemy, moździerze, a może i „rycząca krowa” zaryzykuje precyzyjną salwę. Byle powiew może bowiem lada chwila zdmuchnąć mgłę, a rakiety zamienią noc na dzień... Będzie wtedy ubaw, że Boże ratuj! Ma chłop fantazję, nie ma co mówić.

— Poruczniku — pytam więc, patrząc na niego z uznaniem — czy mogę panu w czymś pomóc?

— Dziękuję! Na razie w niczym — wychylił się z leja, szeptem rzucił parę słów działonowemu, zgrabnie wrócił do starej pozycji, a podchwyciwszy moje spojrzenie, mruknął ironicznie: — Cóż pan kolega tak mi się przygląda? Aha... — pogłaskał dłońmi zarost na twarzy. — Tak, nie golilem się chyba z tydzień. W ogóle nie mam czasu zająć się czymś ludzkim. Konie z głodu już dyszle pozjadały, chłopcy, zapomnieli śpiewać... bo piechociarze wciąż łązą za mną: temu rozpieprz gniazdo cekae-mu, tamtemu jakiś punkt obserwacyjny, panu kolędzie znów ten bunkier śmierdzi...

— Życ nam nie daje, cholera...

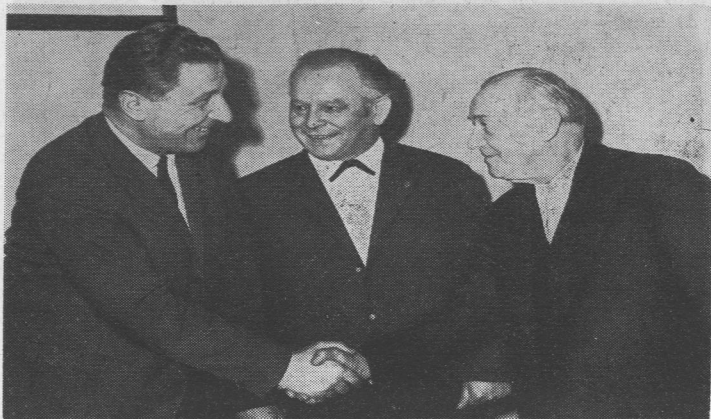
— Taki mocny dupek? Zobaczmy, kto mocniejszy... A co do pomocy, to pan kolega najwyżej osłoni mnie łaskawie przy zejściu z pozycji. Ile pan ma karabinów maszynowych?

— Cztery diegtiarowa...

— Ho, ho! to wystarczy, żeby szkopów dwa razy tyłkiem do mnie odkręcić... No i gdyby u mnie byli ranni, uprzejmie proszę przyjąć ich na placówkę, a w dzień odbiorę przez swoich sanitariuszy. Nie biorę na wypady lapiduchów, bo fajtołą w portki po każdej salwie...

Łopatkami kanonierów zaczęły denerwująco chrobotać w żwirze, oddech i szepty szybko pracujących ludzi zdawały się huczeć jak kowalskie miechy. Rzeka zupełnie utonąła we mgłę, urywanie ze wszystkich stron warczącej kaemy, w mleczkach na zboczach blade migotały rakiety. Psiakrew, dobre to akurat dla artylerzystów, ale jednocześnie jak wymarzone dla niemieckich zwiadowców.

Pożegnałem więc porucznika i szybko wróciłem na placówkę. Chłopcy czuwali. Mgła i projektowana akcja polówek trzymała wszystkich w napięciu. Niemcy usłyszeli już widać szmery na flance placówki. Tam bowiem najgęściej koncentrują się ich nisko wystrzelwane rakiety, a rozpiaszczony bunkier ciągnie co chwila krajczęga po szkle, aż w uszach kłuje.



Prezes Związku Polaków „Zgoda” p. Grajewski (w środku) oraz wiceprezes p. Bręgiel (po prawej) wręczają sekretarzowi generalnemu Komitetu Budowy Szkół-Pomników Tysiąclecia składki zebrane wśród Rodaków w Niemczech Federalnych

## Kierunek — POLSKA mimo trudności

W końcu marca przebywała w Warszawie na zaproszenie Towarzystwa „Polonia” delegacja Zarządu Głównego Związku Polaków „Zgoda” z Niemieckiej Republiki Federalnej w składzie: prezes — pan Marian GRAJEWSKI i wiceprezes — pan Walenty BRĘGIEL.

O pobycie w Polsce i sprawach organizacyjnych Związku poinformował nas prezes Grajewski:

— Do Polski pojechaliśmy wręczyć Komitetowi Budowy Szkół-Pomników Tysiąclecia nasze skromne, ale płynące z serca składki, zebrane wśród członków. Złożyliśmy prawie 3,5 tys. marek, a pragnę dodać, że jest to już trzecia nasza wpłata i obecnie stan samych składek na budowę Szkoły-Pomnika Tysiąclecia wynosi prawie 14 tys. marek. Pod naszą opieką jest szkoła w Dobrym Mieście w woj. olsztyńskim, która została już oddana do użytku i jest odwiedzana przez wszystkie nasze wycieczki wyjeżdżające do Kraju.

— Z każdym rokiem ilość Polaków z NRF odwiedzających Kraj jest większa. W tym roku powinniśmy ułatwić odwiedzenie Kraju ponad 2-tysięcznej rzeszy Rodaków z Niemiec Zach. Wyjazdy do Kraju mają różne formy. Najwięcej członków naszego Związku wyjedzie do Polski w ramach 4-tygodniowych wycieczek, połączonych z odwiedzinami rodzin. Będzie takich wycieczek w sumie 13, począwszy od maja aż do grudnia, i w każdej z nich weźmie udział 75—80 uczestników. Organizujemy trzy grupy specjalne, które odwiedzą Polskę: na przełomie maja i czerwca odwiedzi Kraj 50 działaczek ruchu kobiecego naszego Związku; w lipcu przyjedzie grupa dziewcząt i chłopców, którzy w Tomaszowie Mazowieckim wspólnie z młodzieżą polonijną z innych krajów podniosą będą swoje umiejętności śpiewacze i taneczne na specjalnym kursie, wreszcie w końcu lipca 130 dzieci górników i robotników polskich z Westfalii wyjedzie na kolonie letnie nad polski Bałtyk. W sierpniu poціągami specjalnymi pojedzie do Kraju 750 działaczy. Poszczególne gromady „Zgody” przygotowują już od strony organizacyjnej wyjazdy do Polski.

Chciałbym Wam również przekazać informację o innych sprawach. W Republice Związkowej koniec roku szkolnego przypada na koniec marca. Wtedy też kończymy naukę w szkołkach polskich i młodzież szkółkowa jest uroczystie przyjmowana przez koła młodzieżowe i śpiewacze. Odbývają się wówczas

duże uroczystości w gromadach związkowych.

Rozszerzamy nasz ruch organizacyjny na terenie południowych rejonów NRF. Powstały ostatnio gromady „Zgody” w Norymberdze-Fürt i Stuttgartzie, pracują tam już szkolki polonijne.

— Wycieczki do Polski, prowadzenie szkół śpiewaczych, szkótek mowy polskiej, utrzymywanie więzi z Krajem, z tradycją narodową — to elementarny program każdej emigracji. Program taki niktogo w świecie nie dziwi. Tak postępuje również emigracja niemiecka w różnych krajach. Tymczasem w pierwszym, marcowym numerze katolickiego tygodnika „Rheinischer Merkur” ukazał się artykuł Joachima George Goerlitz pt. „Polacy w wolnych Niemczech. Szansa spotkania, która nie została dotąd wykorzystana”. Autor w sposób niedwuznaczny nazywa Związek „Zgoda” „V kolumną Warszawy”. A jako uzasadnienie tego zarzutu przytacza właśnie wycieczki do Polski, naukę języka polskiego, działalność kółek kulturalnych i śpiewaczych. Jakże wrażliwe na członkach „Zgody” wywarł w NRF ten artykuł?

— Proszę mi wierzyć, że od czasu zakończenia wojny nie było tak napastliwego i bezpodstawnego artykułu przeciw naszej Polonii w NRF. Owszem, starsi nasi działacze przypominają sobie podobne wystąpienia, ale było to lat temu 30 i więcej. Co potem było — wiemy. Wśród członków naszych gromad artykuł „Rheinischer Merkur” wywołał zrozumiałe oburzenie. Prowadzimy przecież działalność zgodną z naszym programem, uznanym i zatwierdzonym przez władze państwowe kraju, w którym mieszkamy i pracujemy. Nasza praca zyskuje uznanie władz Republiki, społeczeństwa niemieckiego, wśród którego żyjemy, i którego przedstawiciele są częstymi gośćmi na naszych uroczystościach. A że chcemy utrzymywać kontakt z Krajem i rozwijać naszą kulturę i polską mowę, taki jest przecież cel naszego działania.

O ile to się panu Goerlitzowi nie podoba, nie o nas to źle świadczy, lecz o nim i celach, którym służy ten napastliwy i krzywdzący nas artykuł. Wiemy, że nie wszystkim w Republice podoba się nasza działalność i łączność z Krajem, ale to są elementy skrajnie rewizjonistyczne i nie według ich gustów będziemy kształtować nasz program. Wierzymy, że władze Republiki nie dopuszczą do publikacji takich niesprawiedliwych i krzywdzących nasz ruch materiałów.

LISTY Józefa Grzybka

Taakie ryby...

PANIE REDAKTORZE!

Wstaję wcześnie, o czwartej nad ranem. Przed piątą kolega cichutko podjeżdża swoim starym, ale „rączym” jeszcze 4 CV przed nasz dom. Jedziemy dość długo. Za Marles wyjeżdżamy z zagłębia górniczego, mijamy Lillers, Le Parcq, Hesdin, wioski, wioski, aż wreszcie dojeżdżamy do Brimeux.

Ta mała wioska leży w departamencie Pas-de-Calais, między Hesdin (gdzie urodził się autor nieśmiertelnej „Mannon Lescaut”, ksiądz Prévost), a Montreuil-sur-Mer, (którym za sprawą Wiktora Hugo rządził niegdyś główny bohater „Nędzników” — Monsieur Madeleine, czyli Jean Valjean). Brimeux leży nad rzeką Canche, otoczony słicznymi zagajnikami i rozległymi stawami. Dla wszystkich wędkarzy z kolonii górniczych w Pas-de-Calais jest tu prawdziwy raj. Drugiego takiego „obiekty wędkarskiego” nie masz w całym departamencie.

Zapowiada się piękny dzień, ale nad ranem jest tu jeszcze bardzo zimno. Szybko rozkładujemy cały nasz, dość skromny zresztą, arsenał: wędkę, robaki (kupne), „wery” (z ogrodu), które w poprawnej polszczyźnie zwą się dżdźownicami i — marsz. Nie nad wodę, broń Boże, ale najpierw... do pobliskiej kafejki, na dwa większe rury dla rozgrzewki.

Śłońce wstaje w całej swojej kwietniowej okazałości, my zaś po wyjściu z kafejki, siadamy nad jednym ze stru-

mieni. Będziemy łowić pstrągi... O dziesiątej, choć nie jeszcze nie złowiliśmy, jemy „brykę”. Mój kolega Leon opowiada historię o jednym kupcu, który miał taki zacyz zacyz, że nie jadł śniadania, dopóki nie załatwił co najmniej jednego interesu. Ale zaraz potem dodaje, że w gruncie rzeczy nie ma powodu, abyśmy się martwili, bo przecież w końcu jeździ się „na ryby” nie tylko po to, aby je łowić, ale także i po to, aby zażywać ciszy, spokoju i świeżego powietrza.

Kiedy na wieżycze kościoła wybija pierusza, mamy już każdy po parę całkiem przyzwoitych pstrągów. Dochodzimy do wniosku, że wcale nie jest tak źle i że godziłoby się coś przegrzyść. Podczas tej drugiej z kolei „bryki” Leon mówi, że owszem Brimeux jest ładne, ale... gdyby tak można było wsiąść do samochodu i raz-raz, przez dwie godziny zjechać na Mazury! Tam by dopiero cztówek hasał! On, Leon, nie był tam jeszcze nigdy, ale niedawno czytał artykuł o Mazurach. Tam jest tysięcy osiemset jezior. Ryb — w bród. A w jednej polskiej rzecze, która nazywa się Czarna Hańcza, to ma być tyle pstrągów, że aż w ogóle strach pomyśleć. A w innych są wegorze i szczupaki i sumy. W ogóle w Polsce we wszystkich rzekach wpadających do Bałtyku pełno jest różnych ryb, a najwięcej łososi. W rzekach takich, jak na przykład Drawa, Parsęta albo Stebnica łowi się — dwudziestokilogramowe łoso-

sie! On, Leon, pojedzie w lecie na Mazury, mурowane; inaczej już nie może być.

Po „bryce” trochę odpoczywaliśmy, Leon mruczał sobie pod nosem piosenkę „Wszystkie rybki śpią w jeziorze”, a potem znowu chwyciliśmy za wędkę. Ale tym razem usiedliśmy nad jednym ze stawów. Udało się jeszcze złowić trzy szczupaki!

W drodze powrotnej byliśmy obaj okrutnie rozmarzeni. Leon co i raz zaklinał się, że „musi na te Mazury pojechać i już”. Mnie zaś w zapadającym powoli zmroku chodziło po wyobraźni, że oto już jestem w Suwałkach czy Etku i nad lśniąca, upstrzoną białymi plamami żagli taflą mazurskiego jeziora idę z wędką na ryby. Śłońce pali; pachną lasy, a przy mnie „drobną stapa nóżką” w bikini dorodna jakaś niewiasta... „Ładna, młoda, plecty jak perski aksamit...” Aksamit! Jaki to aksamit!

Oto już nasza hałda, oto i nasza kolonia i skrzypnięcie hamulców, i kochana moja żona woła: „No, i jak wam tam poszło?” — „Oto jak biednych ludzi rzeczywistość ze snu budzi...” jak to jakiś literat napisał. Zartuję, oczywiście. Ale za to wcale poważnie myślę o tym, aby wybrać się w tym roku na „rybki” na Mazury.

A może i wy także? Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK  
z NORDU

## WSPOMNIENIE z GÓRY ŚWIĘTEJ ANNY

...Idziemy — mój przewodnik i ja — w blasku słońca. Droga do pomnika, oto i sam pomnik. Wysokie białe kolumny, na kolumnach — sylwetki: Chłopa, Robotnika, Żołnierza, Kobiety...

— To jest Pomnik Czynu Powstańczego wykonany według projektu wielkiego polskiego rzeźbiarza, zmarłego niedawno temu profesora Dunikowskiego — wyjaśnia mój przewodnik. — W trakcie trzeciego powstania śląskiego, które wybuchło w nocy z 2 na 3 maja 1921 roku, i w którym wzięło udział około 40 000 robotników, toczyły się tutaj krwawe, zacięte walki. Wykuci w granicę Chłopa, Robotnik, Kobieta, Żołnierz symbolizują wiekową walkę ludu śląskiego o powrót do Macierzy... A teraz proszę się rozejrzeć, spojrzeć na okolice...

Są na świecie takie miejsca-przystanie, w których — tak jak po odbyciu dalekich rejsów statki zarzucają kotwicę w przystaniach portowych — człowiek po kolejnej życiowej żegludzie zakotwicza swoje serce. Póki jechaliśmy drogą Brzeg—Opole—Katowice, dokonywałem po prostu odkrycia, że Śląsk, który zawsze kojarzy mi się li tylko z dymiącymi kominami, ma także swoją oryginalną urodę. Ale od chwili, kiedy spod kolumn Pomnika Czynu Powstańczego spojrzę na okoliczny krajobraz, wzięło mnie na smycz doznanie bardzo wysokie i wręcz dramatyczne.

— Te meandry w oddali to Odra, tam — to Blachownia, a tam — Kędzierzyn, który przed wojną był całkiem podrzędną prowincjonalną miejsciną — rzeczowo informuje mój przewodnik. — Dzisiejszy Kędzierzyn to przede wszystkim olbrzymie Zakłady Przemysłu Azotowego „Kędzierzyn”. Chemicy z Kędzierzyna są dziś znani i cenieni w wielu krajach. W Brazylii, w Kanadzie, w Pakistanie...

Nigdy jeszcze nie widziałem takiego pejzażu. Widać stąd chyba cały Śląsk, ba, całą Polskę. Wrażenie jest wstrząsające. Wydaje się, że gdzieś w tym miejscu, gdzie stoimy, mój przewodnik i ja, utkwiona została od dziejów i geografii polskiej, że za szumem buków i dębów podążają do tego miejsca eteryczne strumienie dawnej i współczesnej mowy polskiej, że widać stąd przeszłość i przyszłość, że wszystko, co polskie, tutaj właśnie miało swój początek. W żadnym innym miejscu w Polsce nigdy nie czułem się tak bardzo w Polsce, jak właśnie tu.

— Kiedys — mówi przewodnik — było tu uroczysko słowiańskie...

Uroczysko! — Kiedy w dzieciństwie usłyszałem to słowo po raz pierwszy — było to po

pierwszej w życiu lekturze „Pana Tadeusza” — dziesięcioletni może polski uczeń francuskiej szkoły podstawowej na Nordzie wyobrażał sobie, że uroczysko jest to takie jedno miejsce, takie wzniesienie w znanej mu tylko z opowiadań Polsce, z którego można widzieć „jak na dłoni” — żywa, „dziejąca się” — akcję „Pana Tadeusza”. Lecz w tej chwili ewokacja uroczyska na Górze Świętej Anny przywołuje na widownię pamięci zdanie przeczytane kiedyś u francuskiego historyka sztuki Elie Faure: „Le vrai berceau de l'ame humaine est partout où nous pouvons reconnaître le visage de notre premier espoir”. — Do zdewaluowanego dziś zwrotu, jakim jest „kolebka duszy” dodaje przymiotnik „polskiej” i myślę i wrażliwie — jakąż — jakąż to rozpoznałem nadzieję? — przekonanie, że „kolebka duszy polskiej” była także i tutaj, na Górze Świętej Anny.

Krętymi schodami do podnóża Góry. U stóp potężnych bloków bazaltowych — olbrzymi amfiteatr z widownią dla kilkuset tysięcy osób.

— ...Miejsce narodowych i kulturalnych uroczystości ludu górnośląskiego — informuje przewodnik.

Moją wyobraźnię oblegają: Światowid, dziwożony, słowiańskie hamadrydy, błąka się w niej nawet litewska bogini Melitele. Chcę powiedzieć mojemu przewodnikowi, że to miejsce można by chyba nazwać polskim Olimpem. Ale on ufa tylko swojej rzeczowej informacji:

— Najpiękniejsza jest Góra Świętej Anny w okresie wiosennym — powiada — a zwłaszcza stoki opadające ku Leśnicy, kiedy toną w bieli kwitnących sadów...

W biurach podróży przy Placu Opery wiszą fotogramy przedstawiające zamorskie palmy i śniegi. Są ludzie, których nie wolno drażnić i trzeba się z nimi zgodzić „zdradzając” Górę Świętej Anny — że nie może być na świecie nic piękniejszego nad te „sabenowskie” i „kaelemowskie” widoki. Są też tacy, dla których na Paryskich Wielkich Bulwarach spacerują piękne dziewczyny o najurodziwszym w świecie uśmiechu, spojrzeniu, imieniu — trzeba przystać na te superlatywy, trzeba uwierzyć w tę urodę, trzeba uwierzyć, że naprawdę tylko przy bransoletce jednej z tych dziewczyn warto uwiesić swoje serce.

Ale to wszystko nieprawda, tak nie jest.

Tak nie jest, tak nie jest.

Stanisław KOCIK

Subskrypcja bonów bezimiennych  
w zamian za pieniądzeZwrot pieniędzy  
bez opodatkowania  
w zamian za bonnyLokujcie  
wasze  
oszczędności  
w bonach kasowych  
bankuCRÉDIT  
DU NORDRÓŻNYCH  
Z ŻYCIA  
KOLONII

## KONKURSY DYKCJI

**LIÉVIN.** Do zawodów finałowych w Lens zostali dopuszczeni na podstawie wstępnych egzaminów: Franciszek Ratajczak z Hersin-Coupigny, Fosse 4; Sabina Jakubowska, Ginette Małysiak, Muriel Kaczmarek i Bernadette Hajda z Liévin.

**BÉTHUNE.** Na podstawie wstępnych eliminacji do federalnego konkursu dykcji zostali zakwalifikowani: Christian Jakubczyk, Monika Trylińska, Maryline Adamkiewicz, Claudine Cholewa, Christiane Wawrzak, Thérèse Pęcak.

**LENS.** W konkursie I sektora Lens zostali wyróżnieni: M. Pleczyńska, A. Kucze- ra, B. Gakajda, C. Roszyk, A. Kocińska, M. Czarnecka, L. Kaczmarek, L. Matisiak, Ch. Koper, Ch. Garzyńska, N. Kostur, M. Kłaczynska, M. Kosobucka, B. Natanek, N. Mielczarek, M. Włodarczyk, M. Gajek, M. Maciejewska, E. Szymkowiak, M. Piątkowska, M. Kowalczyk, J. Kuchta, Ch. Wysocka, Th. Krzysztofek, M. Kalinarczyk, M. So- bańska, M. Kasprzyk, E. Kor- dus, Cl. Górka, A. Jankow- iak, Ch. Waligóra, M. Wa- cławski, Ch. Jabłońska, E. Studnicka i A. Kasnowska.

## EGZAMINY C.E.P.

**ANICHE.** Dyplom C.E.P. w kategorii dorosłych uzyskali m.in.: Jacques Adamski, Jean Pierre Bołczyński, Alain Gapik, Jean-Marie Kowalski, Alain Kuczma, André Sobko- wiak, Henryk Stachoń, Ed- ward Lemański, Tymoteusz Łopacki i Ryszard Mielczar- ek.

**DOUAL.** Na podstawie eg- zaminów dla dorosłych dy- plomy C.E.P. otrzymali m.in.: Stefan Alexandrzak, Jerzy Brzeziński, Gilbert Grzesiak, Leon Harendarczyk, Witold Olszyk, Jean-Claude Siarka, Jean-Pierre Szpak, Florian Szwabiński, Henryk Ogon, Jó- zef Machań, Michel Kupiec, Edmund Zmuda, Józef Danie- lewski i Czesława Szumula.

EGZAMINY  
SAMARYTAŃSKIE

**PECQUENCOURT.** Sekcja E.S.C.R., w której skarbnik- iem jest p. Jean Kubicki, urządziła samarytański kurs teoretyczny i praktyczny. W wyniku egzaminów dyplomy uzyskali p. Szymon Głowa, p. Daniela Sobkowiak i p. J. Ku- bicki.

## LOKALNE PIĘKNOŚCI

**LALLAING.** Pierwszymi damami dworu królowej Klu- bu Cyklistów zostały wybra- ne pp. Lilliane Antoniak i Ja- nina Skóra. Kierownictwo ba- lu i konkursu spoczywało w ręku państwa Wojtyśiaków. **OIGNIES.** Klub koszyków- ki urządził duży bal, w cza- sie którego na pierwszą da-

mę dworu wybrano p. Annie Górską z Oignies.

**BRUAY-en-ARTOIS.** Bal świata kupieckiego zakończył się wyborem „piękności”. Królową „du Commerce” wy- brano 16-letnią Marie-Ange Parczyńska, a jej damami dworu zostały p. Janina Kas- perska i p. Annie Król.

**HERSIN-COUPIGNY.** Ma- rie Delautre i René Bibik zo- stali wyróżnieni na balu mło- dzieżowym w Béthune.

NAGRODY  
ZA OGRÓDKI  
ROBOTNICZE

**LEWARDE.** Ostatnio odby- ło się wręczenie dyplomów i nagród za najpiękniejsze ogródki. Nagrodę tzw. „hors de concours” uzyskał p. Win- centy Cynkiewicz z Leforets, a nagrodę honorową p. Jan Wojciechowski z Montigny i p. Kazimierz Sablik z Wa- ziers. Nagrody „prix d'excel- lence” otrzymali: pp. Ignacy Kominek z Lallaing, Jan La- marec, Lesicka, Protokiewicz, Szymon Dąbrowski z Somain, Władysław Topczyński z Le- forest. Nagrody „premier prix” uzyskali: pp. Feliks Rybarczyk, Władysław Szym- czak, Jan Wenta, Józef Ja- kowski, Józef Rogal, Stani- sław Kopeć, Bernard Grab- szewski, Edward Gładziak, Stefan Pawłowski, Franciszek Rybarczyk z Guesnain, Wia- dysław Klakułak, Rozalia Protokiewicz, Jean Kunisz, Stanisław Tarabula, Kazi- mierz Wróblewski, Albert Szymkowiak, Mieczysław Za- charczewski, Stefan Antczak, Zofia Malinowska, Ludwik Sobocki, Alexandre Staszak, Michel Nowak i Józef Biaski.

KĄCIK HODOWCY  
GOŁĘBI

**HARNES.** Do komisji kie- rowniczej sektora trzeciego: Harnes - Sallaumines - Carvin, Oignies, Hénin i Libercourt został wybrany p. Podjacki z Sallaumines.

**BARLIN.** W pierwszym konkursie tego roku „sur Avesnes” wyniki były nastę- pujące: p. Kubiak 1 i 3, p. Plewiński 2 i 9, p. Kłorek 4, 10 i 11, p. Pora 5 i 12, p. Mać- kowiak 6, 8 i 14, p. Majik 7 i 13. Tzw. objet d'art zdobyli pp. Majik, Plewiński i Pora.

## Z ŻYCIA TOWARZYSTW

**BRUAY - en - ARTOIS - AU- CHEL.** W wyniku wyborów syndykalnych sekretarzem generalnym grupy górniczej CFGT został p. Edmund Sto- cki. Na delegatów do zarządu Federacji wybrano pp. Stoc- kiego i Małeckiego. Kierow- nikiem akcji zawodowej zo- stał p. Małecki, a kształcenia zawodowego — p. Papalski. Tak zwana „permanence” do- datkową prowadzić będą p. Józef Małecki i p. Andrzej Gliński, delegaci górniczy.

**HÉNIN-LIÉTARD.** Licznie przybyli na zebranie ZUPRO członkowie sekcji z Hénin po wysłuchaniu rocznego spra- wodzania i zatwierdzeniu planu pracy na rok bieżący wybrali na prezesa sekcji po- nownie p. Krzysztośniaka. W zebraniu wzięła udział p. De- champs, przewodnicząca Od- działu Lens.

**LALLAING.** W obecności p. Poziemskiego, prezesa ZUPRO, obradowało dorocz- ne walne zebranie sekcji Lal-

laing. Po wysłuchaniu prze- mówień i sprawozdań wy- brano nowy zarząd, którego prezesem został p. Walen- ty Sierota z Frais-Marais. Na zastępców prezesa powołano p. M. Kopca i p. Paterka, se- kretarzem został p. Drzyma- ła, a prezesem honorowym mer miasta Montigny-en- Ostrevent. W czasie obrad uczczono pamięć bohatera polskiego ruchu oporu kpt. Ważnego. Walne zebranie obradowało w sali Ogniska Polskiego w Frais-Marais.

## NASZA KRONIKA RODZINNA

Niech  
zdrowo rosną!

Rodziny naszych Rodaków zdrowię się powiększyły. Urodzili się:

**BILLY-MONTIGNY:** Pas- cal Andrzejewski, Agnes Dmytrow, Jean-Michel Wit- kowski. **LENS:** Evelyne Ka- zimierzak, Luc Maćkowiak, Dany Grabek, Eric Myszko- wski, Sylwia Lepeczyńska, Pa- trick Wawrzyniak, Cathy Mi- kołajewska. **ST. VALLIER:** Veronique Beblak, Jean-Claude Konop. **NOYELLES-sous- -LENS:** Krzysztof Grzesiew- ski. **HULLUCH:** Annick Olej- niczak. **AUCHEL:** Sylviane Stachowiak. **CALONNE-RI- COUART:** Marie - Claire Wszolek. **SOMAIN:** Esther Namieta, Jean-Pierre Gru- dziak, Beatrice Karolewicz, Regis Stakowiak, Natalia Ro- sada. **SAINS-en-GOHELLE:** Pascal Andrzejewski. **HÉ- NIN-LIÉTARD:** Jean Fabry- ka, Weronika Kordus, Eric Wróbel, Fabienne Pawlaczyk. **BETHUNE:** B. Paluszkiwicz, Thierry Bąbrowny. **DOUAL:** Daniel Walczak, Martine Za- lewska, Fryderyk Nowacki, Wincenty Mianowski, Evely- ne Ratajczak, Waleria Dud- czak, Jean-Luc Całujek, Ma- ryline Szalkowska, Jean Gro- cholski, Catherine Cwilk, Filip Pawlaczyk. **OIGNIES:** Felix Krawczyk. **HERSIN-COU- PIGNY:** Laurent Czerwiński, Bruno Majda. **LIÉVIN:** Fa- bienne Gromada, Jean-Luc Skrzypczak. **WAZIERS:** Syl- vie Ratajczak. **MARLES-les- -MINES:** Natalia Sułkowska, Eric Gabrielczyk. **MOURME- LON-le-GRAND:** Gilles Tom- czak.

## Z żałobnej karty

Z żalem donosimy, że ode- szli od nas:

**BILLY - MONTIGNY:** Ja- dwiga Świt z domu Pawlak, lat 81; Ignacy Nowacki, lat

## KLUB PRZYJACIÓŁ „Tygodnika Polskiego”

© COLETTE KOWALCZYK, Chemin des Meuniers, WIS- SOUS (S. et O.).

Mam 18 lat i chciałabym nawiązać korespondencję z dziewczętami i chłopcami w moim wieku. Moje zainteresowanie: turystyka, piosenki, kolekcjonowanie lalek, pocztówek itp.

© Jerzy Kośnik, Warszawa, ul. Jaworzynska 5 m. 3.

„Chciałbym i ja za pośred- nictwem „Tygodnika Polskie- go” znaleźć kogoś chętnego do korespondowania. Mam 16 lat. Chodzę do Technikum Po- ligraficznego. Znam języki: francuski, angielski i rosyjski. Zbieram znaczki pocztowe. Mogę prowadzić wymianę wyrobów ludowych, widoków- kek i znaczków. Należę do Polskiego Związku Wędkar- skiego i z całą pasją oddaję się wędkarstwu.”

© Mieczysław Krajewski, Siedlce, ul. Konarskiego 11.

Pragnie korespondować z młodzieżą polonijną z Fran-

WALNE ZEBRANIE  
ASSOCIATION CULTURELLE W LYONIE

Stowarzyszenie Kulturalne Francusko-Polskie w Lyonie odbyło swoje piąte walne ze- branie. Obradom przewodni- czył p. Mieczysław Uramek, a referat sprawozdawczy wy- głosił przewodniczący p. An- dré Simiand. W dyskusji za- bierali głos liczni zgromadze- ni, którzy szczerze wypełnili tego dnia salę obrad Stowa- rzyszenia. Przemawiali rów- nież liczni goście, gratulując organizacji poważnych osiągnię- ń w ciągu pięcioletniej oży- wionej działalności. Wśród nich był również konsul p. Stanisław Bartnik, który wy- raził uznanie za pracę As- sociation Culturelle przyczyn- iającą się do zacieśnienia więzów przyjaźni pomiędzy Francją a Polską.

Zarząd Stowarzyszenia przedstawił również swe pla- ny działalności na najbliższą przyszłość, zwłaszcza ożywie- nia turystyki do Polski przy współpracy paryskiego przed- stawicielstwa „Orbisu”.

W wyniku przeprowadzo- nych wyborów ukonstytuowa- no zarząd Stowarzyszenia w następującym składzie: p. André Simiand — przewod- niczący; p. Albin Helbin — wiceprzewodniczący (sprawy b. kombatanów oraz stosun- ki z innymi organizacjami); p. Stanisław Grzelak — wice- przewodniczący (sprawy ośrodka kulturalnego); p. Lu- cjan Garbacz — wiceprze- wodniczący (folklor); p. Ed- ward Renn — sekretarz gene- ralny; p. Lucien Montagne — zastępca sekretarza general- nego; p. Marc Jonché — skarbnik generalny; p. Louis Thoniel — zastępca sekretar- za generalnego. W skład zar- ządu weszli również: p. Ste- cki (zespół „Słask”), p. Mi- siaczek (zespół „Karolinka”), p. Uramek (turystyka), p. Wa- zydrąg (handel i reprezenta- cja w Paryżu).

Zebrani zatwierdzili za- proponowany przez zarząd plan działalności na naj- bliższą przyszłość.

63. LENS: Wincenty Wilczyń- ski, lat 56; Michał Wiernicki, lat 76; Agnes Borowiak, lat 71; Jan Urbaniak, lat 74; Zofia Szelaż z domu Tamín, lat 88. **ST. VALLIER:** Stefan Grze- siński; Wincenty Nicieja, lat 63; Marianna Walczak z do- mu Grajek. **SANVIGNES-les- -MINES:** Jan Pacet, lat 78. **DIVION:** Józefa Magnuszew- ska z domu Bugaj, lat 78; An- toni Jędrzejczak, lat 77. **MONTCEAU-les-MINES:** Zo- fia Wójcik z domu Pławna, lat 74. **CALONNE-RICOURT:** Maria Franka z domu Zybafa, lat 78; Jan Wawrzyniak, lat 73; Anna Konieczna z domu Buta, lat 77; Józef Ochab; Wincenty Swiedrowski. **BAR- LIN:** Stanisław Burnus, lat 44. **MARLES-les-MINES:** Katar- zyna Kozankiewicz z domu Cury, lat 57. **WAZIERS:** Sta- nisław Winka; Edmund Grześ- kowiak, lat 40. **NOEUX-les- -MINES:** Adalbert Ciszewski. **ROZELAY:** Stefan Grzemski, lat 46. **FIRMINY:** Czesław Trzciniński, lat 61. **METZ:** Jó- zef Kwiecień.

Rodzynom Zmarłych skła- damy serdeczne wyrazy współczucia.

cji. Ma 18 lat i jest uczniem Technikum Mechanicznego.

© Leszek Stępień, Warsza- wa, ul. Boremlowska 55a m. 20.

„Mam 28 lat. Jestem me- chanikiem. Moje hobby to fi- latelistyka. Zbieram znaczki pocztowe o tematyce fauna, flora, sport i kosmos. Chętnie nawiązałbym kontakt z Ro- dakami z Francji lub Belgii w celu wymiany znaczków.

© Wojciech Wojciechowski, Łódź, ul. Stefana Jaracza 15 m. 54.

Ma 18 lat. Pragnie kores- pondować na tematy motory- zacyjne i turystyczne. Chętnie wymieniałby znaczki pocztowe, widokówki i płyty.

© Marian Liszka, Olszany, pow. Świdnica Śląska.

Ma 19 lat i maturę. Obec- nie już pracuje i uczy się je- zyka francuskiego. Chętnie korespondowałby z młodzieżą polonijną na takie tematy jak: film, teatr, literatura, muzyka, sport i filatelistyka.

# NA EKRAŃ TV od 11 do 17 kwietnia

## PROGRAM I (première chaîne)

**DZIENNIK** (Actualités) — 13.00 i 20.00 oraz na zakończenie programu między 22.20 a 23.50.  
**WIADOMOŚCI Z FRANCJI** (Paryż i Ile-de-France) w dni powszednie o 19.25.

**TÉLÉ-DIMANCHE** — niedzielny program sportowy z udziałem gwiazd piosenki o 14.30.  
**ROBIN DES BOIS** — 19.40 (prócz niedziel).  
**MONSIEUR ED**, nowy film seryjny, w niedzielę o 19.30.

**GIEŁDA POMYSŁÓW** (La bourse aux idées) w niedzielę o 14.00.

## NIEDZIELA 11 KWIETNIA

12.00 **La séquence du spectateur** — fragmenty filmów: „OSS 117 se déchaîne” (OSS 117 wpada w szal) A. Hunebelle'a z Kerwin Mathews i Iriną Demich; **Allez... France** (Dalej Francjo) R. Dhéry, Judex G. Franju z Channing Pollock, Francine Bergé i Téo Sarapo.

17.20 **L'homme aux millions** (Człowiek z milionami), film długometrażowy R. Neame z Gregory Peckiem.



Robert Hossein

20.45 **Du Rififi chez les hommes**, real. Jules Dassin z Jean Servais, Carl Mohner, Robert Manuel, Robert Hossein, Margali Nobel i innymi (film długometrażowy).

22.40 **Un certain regard** (Pewne spojrzenie), film działu Recherches.

## PONIEDZIAŁEK 12 KWIETNIA

19.00 **Le grand voyage** (Wielka podróż) — Związek Radziecki nr 1. Emisja konkursowa z udziałem widzów, nagrodą jest podróż do ZSRR.

20.30 **Ni figue ni raisin** (Ni figa ni winogrono), program rozrywkowy M. Arnaud.

## WTÓREK 13 KWIETNIA

20.30 **La famille Green** (Rodzina Green) sztuka Jack Fulmanna, reż. Abder Isker.

## ŚRODA 14 KWIETNIA

18.25 **Młodzież i Sport**, real. R. Marsillac.

19.00 **Le grand voyage** (Wielka podróż) — Związek Radziecki nr 2.

20.50 **Têtes de bois et tendres années** (Drewniane głowy i zielone lata) znana emisja Alberta Raisnera.

## CZWARTEK 15 KWIETNIA

16.30 **L'antenne est à nous** (Do nas należy antena) emisja młodzieżowa. W międzynarodowym magazynie zobaczymy m. in. Salon nauki i zabawki.

21.20 **Nos cousins d'Amérique** (Nasi kuzyni z Ameryki), kolejny reportaż Jacques Sallebort o Francuzach w USA.

## PIĄTEK 16 KWIETNIA

20.20 **7 jours du monde** (Siedem dni w świecie), znana emisja. Realiz. Pierre Lazareff i Raymond Marsillac.

21.20 **À vous de juger** (Osądźcie sami), aktualności filmowe w omówieniu Monique Chapelle.

## SOBOTA 17 KWIETNIA

18.35 **Les Indiens** (Indianie) kolejny odcinek seryjnego filmu, realiz. Pierre Veillot.

20.30 **Le bonheur conjugal** (Szczęście małżeńskie) odc. 3, wg powieści André Maurois; grają: Colette Castel, Dominique Paturel, Jean Dessailly.



Marie Laforêt uroczą bohaterką filmu „Dług widma”

21.00 **La redevance du fantôme** (Dług widma) film wg noweli Henry Jamesa, real. Robert Enrico, z Marie Laforêt i François Vibert.

22.30 **Show John William** pieśni i piosenki murzyńskie.

## PROGRAM II (deuxième chaîne)

**DZIENNIK** (Actualités) codziennie o 20.30.  
**LE SAINT** (Święty). Seryjny detektywistyczny film, codziennie o 20.15 do dnia 14 kwietnia włącznie. 15 kwietnia zastąpi go kolejna seria **ROCAMBOLE**.

## NIEDZIELA 11 KWIETNIA

14.45 **Bob Morane** odc. 3: **Świadek**.

15.10 **Kitty Foyle**, film długometr., realiz. Samm Wood; grają Ginger Rogers, Dennis Morgan i James Craig.

16.40 **L'homme invisible** (Niewidzialny człowiek) odc. 13.

21.00 **L'article 139** (Paragraf 139) komedia Fred Savdie, reż. Yannick Andrea.

## PONIEDZIAŁEK 12 KWIETNIA

21.00 **Jupiter** — film długometrażowy Roberta Boissy, grają: Dany Robin, Georges Marchal i François Guérin.



Z przyjemnością obejrzymy Dany Robin w filmie TV „Jupiter”

22.00 **Chefs-d'oeuvre en péril** (Arcydzieła w niebezpieczeństwie), emisja Pierre Delagarda, której podtytuł **Paris** określa temat.

## ŚRODA 14 KWIETNIA

21.00 **Thomas Gordeiev** — adaptacja filmowa powieści Maksyma Gorkiego, realiz. Donskoi, wersja oryg.

## CZWARTEK 15 KWIETNIA

21.00 **Seize millions de jeunes** (16 milionów młodych) — międzynarodowy program poświęcony zagadnieniom młodzieży.

22.00 **Les écrans de la ville** (Ekran miasta) omówienie nowych filmów.

## PIĄTEK 16 KWIETNIA

21.45 **Sciuscia** — włoski film długometrażowy Vittorio de Sica.

## SOBOTA 17 KWIETNIA

22.30 **Démons et Merveilles** (Demony i cudowności) nr 12.

22.50 **Bonne chance M. Lucky** (Powodzenia, Panie Lucky) odc. 5 filmu seryjnego Borisa Sagal z Johnem Vivyan.

Wszystkie zdjęcia: ORTF

# LE SPORT EN POLOGNE

**WROCLAW** — Le XI-e tournoi international d'épée pour le „Trophée de Messire Wolodyjowski” a été remporté pour la quatrième fois consécutive par la Hongrie. L'équipe de l'URSS, championne olympique, s'est classée seconde, tandis que les Polonais, rajeunis, mais affaiblis par l'absence des sélectionnés olympiques qui, à l'exception d'Ochyr, se sont retirés de la compétition, prenaient la 3-e place. L'Italie était 4-e et la Pologne II — 5-e. L'équipe française était cette fois absente. Individuellement la Coupe du Colonel Finski a été remportée par Emil Ochyra.

**PARIS** — Les Polonais n'ont pas trop brillé dans le cross de

„L'Humanité” remporté par Jazy devant le Soviétique Ivanov, Boguszewicz s'est classé 7-e, à 33 sec 4/10 du vainqueur, Zimny 10-e et Chromlik 11-e.

**BERLIN** — Le cross des armées amies n'a pas apporté aux Polonais la victoire escomptée. Szklarzyk est arrivé 2-e (2,5 km en 7.26,4 à 1,2 sec. du Soviétique Kudinsky) et Baran 4-e.

**TAMPERE** (Finlande) — Le Polonais Wala a réussi à battre un des meilleurs sauteurs du monde, le Norvégien Virkola, sur le tremplin de Pitkavuri. Wala a réalisé 94,5 m (record du tremplin) et 93 m, totalisant 220 points contre 217,1 à Virkola. Józef

Przybyła s'est classé 3-e avec 207,6 points.

**BYTOM** — Le „onze” de Polonia-Bytom a réussi à redresser sa situation compromise par le 2:0 encaissé à Karl Marx-Stadt. Polonia a emporté la revanche par 4:1 et s'est qualifiée pour la demi-finale de la Coupe Rappan, où elle rencontrera le FC Liège.

**VARSOVIE** — Les frères Wilhelm (1-er) et Mikolaj (2-e) Kubica, ont remporté haut la main le tournoi international de gymnastique devant l'Allemand Koppe, les Polonais Kucharczyk et Jankowicz, le Soviétique Bogomolov et le Bulgare Adamov. Chez les dames, l'Allemande Härtig a su profiter d'une défection des gymnastes tchèques et polonaises et remporter la 1-e place devant Wilczek et Apostolska (Pologne), Tolnai (Hongrie) et Krajičirova (Tchécoslovaquie).



Najlepszy strzelec Brychczy (Legia — Warszawa) w pojedynku z najlepszym bramkarzem Szymkowiakiem (Polonia — Bytom)

# PIŁKARSKA WIOSNA

Sezon piłkarski w Polsce jest już w pełni. Rozgrywki ligowe cieszą się niesłabnącym zainteresowaniem. Okazało się, że system dwóch rund — jesiennej i wiosennej — zdał w pełni egzamin. Teraz najciekawsze i decydujące mecze rozgrywane są przy pełnych trybunach. Dawniej nie tak liczni, lecz wierni kibice kostnieeli z zimą.

Jesienna runda rozgrywek I ligi roku 1964/65 zakończyła się sukcesem Górnika Zabrze, a na czele tabeli znalazły się jeszcze dwie drużyny górnicze: kopalni Szombierki i Zagłębia Sosnowiec. W II lidze prowadziła krakowska Wisła.

W I lidze gra 14 drużyn, a w II lidze — 16. Najlepszymi dotychczas strzelcami bramek

I ligi są wielokrotni reprezentanci Polski — Brychczy (Legia) i Pol (Górnik). Sędziów uprawnionych do prowadzenia meczy I i II ligi jest 69.

Już pierwsza runda wiosennych rozgrywek (strzelonych zostało 50 bramek) przyniosła niespodzianki. Pogoń, drużyna portowego miasta Szczecina, przegrała po raz pierwszy na własnym boisku. Łódzki Klub Sportowy, popularny ŁKS, zwyciężył Pogoń 2:1.

Lider tabeli Górnika Zabrze, a na czele tabeli znalazły się jeszcze dwie drużyny górnicze: kopalni Szombierki i Zagłębia Sosnowiec. W II lidze prowadziła krakowska Wisła.

W tym roku piłkarze polscy mają w kalendarzyku szereg trudnych meczy. Po wyeliminowaniu Legii przez drużynę Monachium z rozgrywek ćwierćfinałowych turnieju Pucharu Zdobywców Pucharów, oczekiwany jest teraz z zainteresowaniem półfinał turnieju Intertoto — Coupe Rappan 64/65. Polonia Bytom spotka się z FC Liège. Drużyna belgijska w ćwierćfinale wyeliminowała inną doskonałą polską drużynę Szombierki.

Reprezentacja Polski gra z Belgią (7.IV) w Brukseli. Juniorzy biorą udział w turnieju Międzynarodowej Federacji UEFA (4—18 kwietnia). W pierwszej eliminacji do mistrzostw świata Polska gra 18.IV w Warszawie z Włochami. W maju Polacy grają z Bułgarami na trzech frontach (16.V.), a drużyna młodzieżowa (olimpijska) ze swymi rówieśnikami z ZSRR.

W grupie eliminacji mistrzostw świata Polska walczy ze Szkocją w Chorzwie (23.V.). W jesieni będą takie mecze: Polska — Finlandia w Helsinkach (26.IX.), Polska — Szkocja (mistrzostwa świata) w Glasgow (13.X.), Polska — Finlandia w Szczecinie (24.X.) i na zakończenie sezonu bardzo ważny mecz Polska — Włochy (1.XI.) w Rzymie. Początek tegorocznych rozgrywek Intertoto, w których uczestniczy Polska — przypada 9 czerwca.

## Notatnik sportowca

### PIŁKA NOŻNA

**SANVIGNES**. Sanvignes-Auxonne 3:3. Bardzo dobrze grali w drużynie Sanvignes: Ratajski, Ratajczak i Gorzel.

**MONTCEAU-les-MINES**. Orion-Epinac 3:0. Pierwsze długo oczekiwane zwycięstwo klubu Orion jest wynikiem dobrej gry Gozdaty i Myszkii.

**BRUAY-en-ARTOIS**. Bruay-Oignies 3:0. Oignies traci szansę na mistrzostwo podczas gdy Bruay ratuje się przed spadkiem. Zaskakane zwycięstwo Bruay zawdzięcza Kaczmarkowi, który zdobył dwie bramki oraz Kobędzi (jedna bramka). Dobrze grali ponadto Wala i Kaniecki.

**DUNKERQUE**. Dunkerque-Montreuil 2:1. Na minutę przed końcem gry Ligocki pięknym przebojem od połowy boiska, uzyskał zwycięską bramkę.

**AUDUN-le-TICHE**. Audun-Witelsheim 1:1. Przed przegraną uchronili miejscowych bramkarz „Staro” i obrońca Smolarski.

**HOMECOURT**. Homecourt-Blenod 5:2. W drużynie Homecourt wyróżnili się Targa, Wójcik, Wróbel, Szymański i Anczak. Po dwie bramki zdobyli Targa i Wójcik, ale ostre strzelanie rozpoczęła Szymański. W Blénod dobrze grali Dolat i Kwaśniewski.

### BIEGI PRZEŁAJOWE

**DIVION — MARLES-les-MINES**. Wyniki biegów młodzieżowych w poszczególnych seriach są następujące:

Chłopcy 1955—1954: 2) F. Walbiński, 3) J. P. Kołaczek, 9) Ch. Niedziela, 16) Patrice Wastelarz i 20) R. Pietrzyński. Chłopcy 1953: 1) Patrick Rozynek, 3) Miocel Krzciuk, 8) Gatuska i 17) Jendraszyk. Chłopcy 1952: 3) J. P. Zgard, 5) F. J. Galak, 10) Wojciechowski, 11) H. Konieczny, 18) S. Słapka i 20) Fr. Adamski.

Dziewczeta 1954—53: 1) Alfreda Matuszewska, 2) A. M. Nowak, 5) J. Zuzec, 8) Ch. Kurczewska, 11) E. Misiarczyk, 13) Stefania Kobylska, 14) L. Skóra, 15) M. Górak, 18) Cl. Krzemińska, 19) Nadine Leszczyńska i 20) V. Głoskiewicz.

W grupie chłopców 1951 wygrał E. Wasiewicz, 7) Richard Kalita, 10) J. Niewydajala i 14) Fr. Smęda. Chłopcy 1950—49: 2) Fr. Dembek, 5) R. Dembek, 10) R. Mackiewicz.

Dziewczeta 1952—50: 10) L. Wachowska, 11) M. Ogier i 14) N. Nowak.

**VERQUIN**. W serii kadetów barwy Verquin reprezentować będzie Ryszard Zalewski.

### JUDO

**BETHUNE**. Mistrzem judo dystryktu Bethune został Alain Kosmala z klubu Judo-Artésien.

### SKIFF

**SAINT-QUENTIN**. W grupie juniorów zwyciężył Wojciechowski.

## TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

### Przedstawiciel w Belgii

OL. KUC  
179, rue des Hamendes

LODELINSART  
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Przedstawiciel w Polsce  
RUCH — Warszawa  
ul. Wilcza 46

### Cena prenumeraty:

rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.  
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.  
kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.

Directeur  
de la Publication:  
M. DANCHE

IMPRIMERIE  
Zakład Graficzny „Ruch”  
Warszawa, ul. Ludna 4

# WIEJSKIE KLUBY

**K**IEDY W 1958 R. młodzież koszalińskiej wsi wystąpiła z inicjatywą tworzenia klubów, w których przy kawie, radiu i gazetach można byłoby spędzać czas, nie przypuszczała zapewne, że ich pomysł przerodzi się w żywiołową akcję. Kluby zaczęły powstawać w województwach łódzkim i krakowskim. Dziś w całym Kraju jest ich blisko 9 tysięcy. Ponad 6,5 tysiąca klubów prasy i książki utworzyło przedsiębiorstwo „Ruch”, prawie 2,5 tys. klubów-kawiarni powstało przy pomocy wiejskiej spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu.

Na rozwój klubów wpłynął przede wszystkim postęp techniczny związany z mechanizacją rolnictwa, napływ na wieś wykształconych kadr, rozwój radia i telewizji. Nie bez znaczenia jest występująca wśród młodzieży wiejskiej tendencja upodobnienia się — w formach i warunkach spędzania wolnego czasu — do młodzieży miejskiej.

Czym są kluby? Łączą one sprzedaż gazet, czasopism, książek, gier towarzyskich, płyt itp. z wieloraką działalnością. A więc słuchanie radia, oglądanie telewizji i filmów oświatowych, nagrania magnetofonowe. Ale równocześnie organizują odczyty i spotkania, rozwijają małe formy estradowe, jak Estrada Poetycka, teatr przy stoliku i kabaretki. Powstają koła zainteresowań fotoamatorów, plastyków, miłośników książki.

Kluby spełniają ogromną rolę wychowawczą. Są ośrodkami antyalkoholowymi — obowiązuje w nich zakaz sprzedaży i picia alkoholu. Od czasu masowego rozwoju klubów na wsi spada spożycie wódki i wina, natomiast bardzo wzrasta sprzedaż książek i prasy. Niespodzianką stał się gwałtowny wzrost spożycia kawy na wsi. Kluby stały się niewątpliwie poważnym konkurentem wiejskich gospód. O każdej porze dnia można zastać w klubach licznych gości przy kawie, czytających prasę, słuchających radia. Wieczorami często brak jest miejsca, a są przecież liczne kluby posiadające nawet 200 miejsc kawiarnianych.



Młodzież znalazła w klubach przytulne miejsce spotkań towarzyskich i różnych ciekawych imprez



Przyjemnie spędza się czas w klubie-kawiarni we wsi Bożków (pow. Nowa Ruda). Poniżej z lewej: kierownik klubu kawiarni w Krosnowicach na Ziemi Kłodzkiej, pan M. Piszczek. Wiele klubów zakupiło stoły bilardowe, zawsze tłumnie oblegane przez amatorów tej gry, typowo klubowej (po prawej)



**E**n 1958 les jeunes villageois de la région de Koszalin lançaient l'idée de créer des clubs où, tout en buvant du thé et du café et mangeant des gâteaux, on pourrait lire les journaux et revues, entendre la radio, regarder la télévision, organiser des soirées dansantes.

Nul ne croyait alors que cela deviendrait un mouvement de grande ampleur. Mais „Ruch” (messageries de la presse polonaise) prit l'initiative à son compte, aidé par les coopératives paysannes.

Sept ans après il y a dans les campagnes polonaises neuf mille clubs — 6500 organisés par „Ruch” et 2500 par les coopératives.

Les clubs sont pour la plupart devenus de véritables pôles d'attraction, des centres de culture. On peut s'y procurer des journaux, revues, livres, disques, jeux de société, écouter des enregistrements au magnétophone, voir les différentes émissions de la TV — éducatives, agricoles, variétés. On y organise aussi des soirées, spectacles

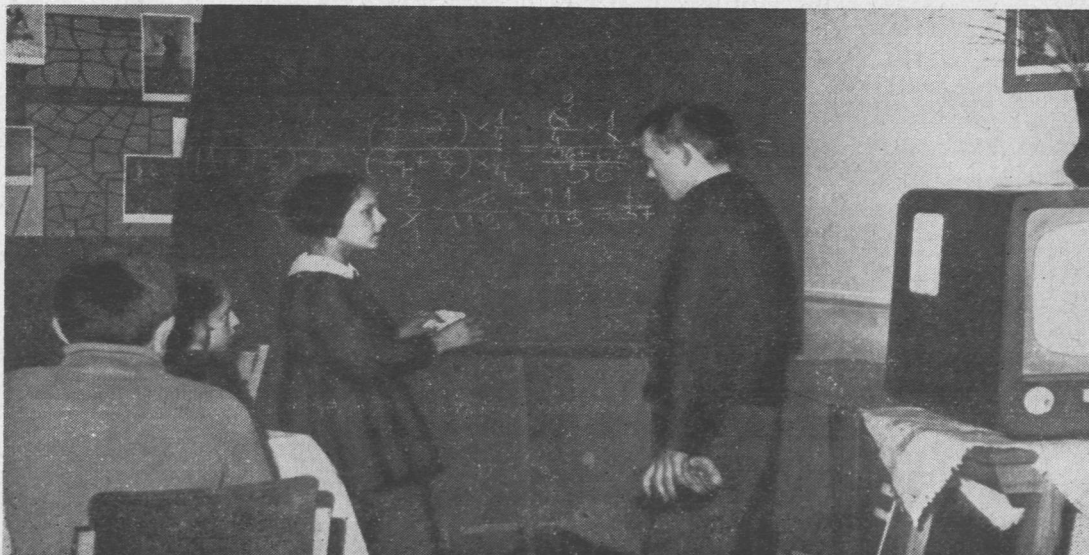
satiriques, des expositions de peinture et de photographie, des soirées dansantes etc, etc.

Et, chose inespérée, la popularité des clubs grandit malgré que l'on n'y serve pas la moindre goutte d'alcool. La vente des journaux et des livres est en hausse constante, les campagnards boivent de plus en plus de café et de thé et... les auberges se plaignent de la concurrence, d'autant plus que certains clubs offrent jusqu'à 200 places assises. Au total — une belle réussite.

Kluby przyczyniają się waleńnie do rozwoju działalności wiejskich amatorskich zespołów artystycznych, jak w Dalborowicach (pow. Syców)



Również ucząca się młodzież i dzieci czerpią niemałą korzyść z klubów. We wsi Szczodre (pow. Oleśnica we Wrocławskim) odrabiają tutaj lekcje po przyjeździe ze szkoły





# Na polskim EKRANIE

„ZYCIE RAZ JESZCZE” — nowy film reżysera Janusza Morgensterna, według scenariusza Romana Bratnego, przedstawia sprawy trudne, często bolesne, które dotyczyły wielu ludzi w Polsce w pierwszych latach po wyzwoleniu. Ważny i rozległy temat wielkich przemian społecznych i politycznych oraz skomplikowanych problemów moralnych ukazany został w filmie wnikliwie i realistycznie poprzez dzieje trojga głównych bohaterów: sekretarza komitetu partyjnego (Tadeusz Łomnicki) działaczki Związku Walki Młodych (Ewa Wiśniewska) i byłego oficera RAF, który powrócił do Kraju (Andrzej Łapicki — na zdjęciu obok). Ten dramat filmowy spotkał się z przychylną oceną krytyków i publiczności. (Produkcja ZRF „Syrena”).

## Rozrywki umysłowe

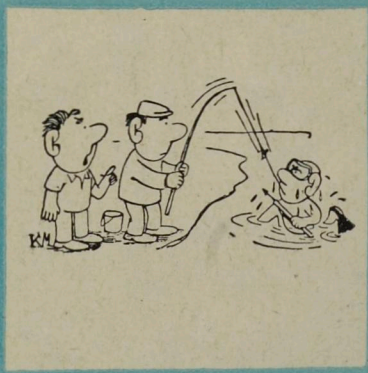
|   |   |   |   |   |   |   |   |   |    |    |    |    |    |    |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|----|----|----|----|----|----|
| K | K | K | G | K | K | P | R | S | K  | S  | P  | S  | S  | G  |
| A | L | R | O | R | R | A | E | Z | A  | T  | O  | Z  | Z  | R  |
| F | A | O | P | E | E | P | B | A | D  | Y  | B  | Y  | P  | Y  |
| E | P | W | Ł | S | P | K | U | C | U  | P  | Ó  | B  | A  | P  |
| L | A | A | O | A | A | A | S | H | K  | A  | R  | A  | T  | A  |
| ○ | ○ | ○ | ○ | ○ | ○ | ○ | ○ | ○ | ○  | ○  | ○  | ○  | ○  | ○  |
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 |

### KOMBINATKA z MORAŁEM

W górnej części rysunku wpisałmy pionowo do kratek 15 wyrazów pięcioliterowych. Prosimy w nich zmienić litery środkowe w ten sposób, aby powstało 15 nowych wyrazów pięcioliterowych o innych znaczeniach, które podajemy niżej. Środkowe litery nowych wyrazów, które się znajdują w polach o podwójnej ramce, czytane poziomo dadzą hasło zadania.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) przewód linii elektrycznej, 2) rodzaj gry chłopięcej, 3) fiasko, niepowodzenie, 4) emblemat, symbol, 5) piękno, uroda, 6) ziarno kaszy, 7) przyrząd do zabijania much, 8) mała azjatycka, 9) złote lub srebrne nici używane do różnych ozdób, 10) klej z odpadków zwierzęcych, 11) część pończochy albo skarpetki, 12) pretekst, złuda, 13) rodzaj obszernego płaszcza podszytego futrem, 14) kawał czasu lub drogi, 15) zespół ludzi.

### RYBACKIE PRZYGODY



### POLSKIE MIASTA (32)

POZIOMO: 1) choroba przeważnie dziecięca z uporczywymi napadami kaszlu, 5) tytuł jednej z powieści historycznych H. Sienkiewicza, 6) zakład handlowy lub przemysłowy, 7) dodatek do żony, na który wielu usilnie poluje, 14) duży owad żądliwy, budujący podziemne gniazda, 15) wielka ilość, natłok pilnych spraw i interesów, 17) rodzaj werandy lub płaski dach z balustradą, 18) rodzaj teatrzyku w kawiarni lub restauracji, 19) rodak, ziomek, 20) prawo ustanowione przez najwyższy organ władzy państwowej, w Polsce przez Sejm.

PIONOWO: 1) kolor jaskrawo czerwony, 2) koniec, przepaść, już po wszystkim, 3) niewielka wada, mały błąd, 4) zmagania siłaczy, 8) wielomiejscowy pojazd konny, używany dawniej jako środek komunikacji miejskiej, 9) cywilny kolega okrętu, 10) natarcie, atak kawalerii, 11) środkowa część koła, która obraca się na osi, 12) grupa osób wzajemnie się popierających i dążących do osiągnięcia własnych korzyści, 13) inaczej tafelka ścienna lub posadzkowa, 16) zapal, ożywienie, energia.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 2 tygodni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

#### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z PRZYŚŁOWIEM z nr 11

POZIOMO: 1) kędziory, 6) pretekst, 11) słowo, 12) żongler, 13) pomoc, 14) unikat, 16) okowy, 19) wtorek, 20) szwagat, 21) tantiema, 24) prośba, 26) dawka, 28) amator, 32) słoma, 33) torpeda, 34) racja, 35) boćwinka, 36) marynata.

PIONOWO: 1) kostur, 2) drobiazgowość, 3) ikona, 4) róża, 5) bagno, 7) rura, 8) tupet, 9) kompromitacja, 10) taczka, 15) tarka, 17) kutwa, 18) watek, 19) witka, 22) sposób, 23) armata, 25) braki, 27) wapno, 29) morwy, 30) stok, 31) papa.

Tekst przysłowia: KTO ZJADA OSTATKI, TEN JEST PIĘKNY I GŁADKI.

#### ROZWIĄZANIE SPIRALI Z HASŁEM z nr 12

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) szewc, 2) czerep, 3) pionek, 4) koszula, 5) amnestia, 6) arszenik, 7) kijek, 8) kałuża, 9) album, 10)

|        |    |    |    |  |    |    |   |    |
|--------|----|----|----|--|----|----|---|----|
| ELBLĄG |    |    |    |  | 1  | 2  | 3 | 4  |
|        |    |    |    |  |    |    |   |    |
|        |    |    |    |  |    | 5  |   |    |
|        |    |    |    |  | 6  |    |   |    |
|        |    |    |    |  |    | 7  | 8 |    |
| 9      | 10 | 11 | 12 |  |    |    |   | 13 |
| 14     |    |    |    |  |    | 15 |   | 16 |
|        |    |    |    |  |    |    |   |    |
| 17     |    |    |    |  | 18 |    |   |    |
|        |    |    |    |  |    |    |   |    |
| 19     |    |    |    |  |    | 20 |   |    |

melina, 11) agrest, 12) traktor, 13) raport, 14) tramp, 15) prym, 16) maślak, 17) korpus, 18) strop, 19) podłotek, 20) kupiec, 21) cywil, 22) lep, 23) polonus, 24) salceson.

Hasło zadania: SEZON LETNI JUŻ BLISKO — POMYŚL O URLOPIE W POLSCE.

#### ROZWIĄZANIE 30 KRZYŻÓWKI „POLSKIE MIASTA” z nr 12

POZIOMO: 1) sprawka, 5) pokora, 6) klinika, 8) procent, 14) kalosz, 15) zlepek, 16) kra, 17) prawda, 18) etap, 19) jad, 20) plajta, 21) akta.

PIONOWO: 2) popularyzacja, 3) arkan, 4) korek, 7) ile?, 9) czereda, 10) nietakt, 11) patrol, 12) rozwój, 13) szkapca.